PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 12 STRON | Wyd. A | Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr. 171.

Rzeszów, środa 21 i czwartek 22 lipca 1954 r.

DZIŚ W NUMERZE:

O etapach naszej drogi o tym co osiągnęliśmy pisze w artykule pt. „KIERUNEK — SOCJALIZM" **Jan Feliks Charnicki** na stronie **3-ciej.**

*

ROZWÓJ SPORTU W WOJ. RZESZOWSKIM omawia **Leonard Grześkowiak** — strona **4-ta.**

*

WSPOMNIENIA Z PIERWSZYCH DNI — zamieszczone na stronie **4-tej** — napisał **Augustyn Ciulik.**

*

FABRYKĄ URODZAJÓW — nazwał ZPA Kędzierzyn — **Stanisław Prażuch** w reportażu na stronie **5-tej.**

*

Juliusz Petrus na stronie **6-tej** kreśli ROZWÓJ RZESZOWSKIEGO PRZEMYSŁU.

*

SEBASTIAN PUCHAŁA, KTÓRY WIELE DZIESIĘCIOLECI PRZEŻYŁ przedstawiony jest w reportażowym ujęciu **W. Szymczyka** str. **8-ma.**

*

A. Owsiannikowa — „ROZMOWY O PRZYJACIOŁACH" — znajdziecie na str. **8-mej.**

*

DZIADEK WOJTYNA I „MŁODZIUTKA" USTIANOWA — dostarczyły tematu **Elżbiecie Ciastoń** — autorce reportażu ze strony **9-tej.**

*

„ŚWIĘTO PIERWSZEGO SNOPA" — pióra Elżbiety Bolkówny na stronie **9-tej.**

*

Na stronie **10-tej drukujemy** „PO 20 LATACH" **Tadeusza Stanisza.**

*

Wiersz **Anatola Stera** na „POMNIK MICKIEWICZA".

*

„SZÓSTE UDERZENIE" **Ignacego Jacha.**

*

„RZESZÓW OŚRODKIEM SZKOLNICTWA" to tytuł artykułu **Franciszka Świdra** strona **11-ta.**

DZIESIĘCIOLECIE

W dziejach każdego narodu są okresy, gdy pojedyncze lata liczą się za dziesięciolecia. Są to okresy rewolucji, kiedy nowe siły społeczne wchodzą na arenę dziejową, rozbijając i wypierając stare, zdegenerowane, na wskróś przegnile klasy, które hamowały, cofały rozwój kraju. Takim okresem w naszym życiu są lata, które nas dzielą od historycznej daty ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Z najgłębszym wzruszeniem odczytujemy dziś słowa Manifestu PKWN, znajdując w nich cały ogrom doświadczeń polskiej klasy robotniczej, znajdując w nich zapowiedź gruntownych przeobrażeń, jakie dokonały się w ciągu dziesięciolecia i jakie sięgają w przyszłość naszego narodu. W kilkudziesięciowierszowym dokumencie, pisanym w gorące dni wojny, zawarte są wskazania zadań bliskich, na tygodnie czy miesiące i zadania programowe na najbliższe lata. Bezpośrednie zadania związane z obejmowaniem władzy i podstawowe zadania polityki zagranicznej, reforma rolna, sprawa granic Polski, mobilizacja do dalszej walki o wyzwolenie, powszechne nauczanie i odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych. Taka jest treść podstawowego dokumentu polskiej rewolucji, ogłoszonego w miastach, miasteczkach i wsiach między Chełmem i Lublinem pamiętnego 22 lipca 1944 r.

Wszystkie wskazania, z jakimi zwrócił się do narodu pierwszy ludowy rząd polski, dadzą się ująć w dwa zasadnicze zagadnienia, nierozdzielnie ze sobą związane: wyzwolenie narodowe i wyzwolenie społeczne. A gdy z perspektywy dziesięciolecia spojrzymy na przebytą drogę — to z dumą stwierdzimy, że nie zmarnowaliśmy minionego czasu, że pomiędzy pierwszymi dniami państwowości ludowego państwa, a dniem dzisiejszym mieści się ogromny wysiłek całego narodu, że pod przewodem partii — spadkobierczyni chlubnych tradycji SDKPiL, KPP i PPR — umocniliśmy niepodległość Polski i daleko posunęliśmy się naprzód w budowie podstaw socjalizmu.

Dzięki zwycięstwu radzieckiemu nad faszyzmem hitlerowskim i dzięki orędownictwu radzieckiemu w Poczdamie, wróciły do ojczyzny: stare, polskie Pomorze i Śląsk Opolski, Mazury i Warmia. Mamy szeroki dostęp do morza; polskie słupy graniczne nad Odrą i Nysą Łużycką wytyczyły naszą granicę na zachodzie. Zgodnie z zasadą głoszoną przez Manifest: „Ziemie polskie — Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie — radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie", uregulowaliśmy raz na zawsze na zasadzie sprawiedliwości nasze granice z naszymi przyjaciółmi na wschodzie.

Na straży naszych sprawiedliwych granic stoi nie tylko stale rosnąca siła naszego państwa, ale potęga całego obozu pokoju i socjalizmu, przede wszystkim niezwyciężonego Związku Radzieckiego — gwaranta naszej niepodległości.

Nasza pokojowa polityka, nasz czynny udział w światowym ruchu pokoju zjednały nam szczerą sympatię narodów. I wystarczy porównać lata międzywojenne, kiedy byliśmy pionkiem w ręku mocarstw imperialistycznych, z dzisiejszym naszym znaczeniem w świecie, aby mieć miarę przemian, jakie się dokonały.

Podstawowym warunkiem wyzwolenia społecznego i zbudowania ustroju socjalistycznego było zdobycie przez lud pracujący władzy. Nasza władza ludowa, której siłą kierowniczą była wychowana na wzorach KPZR Polska Partia Robotnicza, opierała się od pierwszych dni o niewzruszony sojusz robotniczo-chłopski. Zwartość tego sojuszu, jego siła zdecydowały o zwycięstwie zarówno w okresie rewolucji ludowo-demokratycznej podczas przeprowadzenia reformy rolnej i jednoczenia ziem zachodnich z macierzą, jak i w okresie przerastania rewolucji ludowo-demokratycznej w socjalistyczną, gdy państwo nasze zaczęło spełniać funkcję dyktatury proletariatu.

Władza nasza hartowała się i krzepła w zaciętych walkach klasowych. Musieliśmy walczyć przeciwko bandom, inspirowanym przez imperialistów, którzy chcieli znów uczynić z nas swoją kolonię. Musieliśmy stoczyć walkę klasową z mikołajczykowską dywersją i z wuerenowską dywersją i z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w naszej partii. Wszystkie te bitwy klasowe wygraliśmy pod przewodem naszej partii. Milowym słupem, znaczącym naszą drogę walki o zbudowanie socjalizmu, był kongres jedności i uchwalenie sześcioletniego planu.

Partia wskazywała nam, że, aby zbudować socjalizm, trzeba stworzyć silną bazę w postaci potężnego przemysłu socjalistycznego.

Blisko pięciokrotnie wyższa w porównaniu z rokiem 1938 produkcja przemysłowa pod koniec 1953 roku w przeliczeniu na 1 mieszkańca, blisko 6 milionów pracowników zatrudnionych poza rolnictwem, tj. przeszło dwa razy więcej niż w 1938 r., całe nowe gałęzie przemysłu, nieznane u nas przed wojną — oto czym wita Polska Ludowa swoje dziesięciolecie. Sukcesy czterech i pół lat sześcioletniego planu rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu sprawiły, że znaleźliśmy się w czołówce przemysłowych państw Europy na piątym miejscu, mijając Włochy i doganiając Francję.

Partia uczy nas, że nie można zbudować socjalizmu bez socjalistycznej przebudowy wsi.

Pomoc partii i państwa, udzielana pracującym chłopom w postaci kredytów, na wozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych oraz zapewnienia zbytu po opłacalnych cenach płodów ziemi — sprawiły, że coraz bardziej ograniczone są możliwości wyzysku kułackiego. Po raz pierwszy w dziejach chłop pracujący może wyprostować grzbiet i żyć lepiej. Wieś przestaje być zabitą deskami. Robimy wszystko, aby zmniejszyć dystans między miastem i wsią. Radio i kino, świetlica i teatr obiaz dowy, literatura piękna i fachowa, ambulatorium i żłobek, szkoła i przedszkole stwarzają warunki dla coraz kulturalniejszego i bardziej zamożnego życia na wsi.

Chłop pracujący rozumie coraz lepiej, że, jak wskazuje partia, droga do dostatniego, kulturalnego życia prowadzi przez gospodarkę socjalistyczną. Ponad 8 tysięcy spółdzielni, z których większość osiąga znacznie wyższe plony niż gospodarka indywidualna, przemienia je swym przykładem na całą wieś pracującą.

Partia wskazywała, że socjalizm mogą budować ludzie światli. Zlikwidowaliśmy analfabetyzm. Dla wszy-

(Dokończenie na str. 12)

Ludzie pracy miast i wsi godnie witają 10-le święto swojej Ojczyzny

Czerwone proporczyki wart produkcyjnych zakwitły we wszystkich zakładach przemysłowych woj. rzeszowskiego. Tysiące ludzi pracy dodatkową produkcją i nowymi sukcesami witają 10-lecie Polski Ludowej.

Ruch współzawodnictwa i podejmowania zobowiązań z okazji 10-lecia Polski Ludowej szeroką falą objął również wieś rzeszowską. Pracujące chłopstwo naszego województwa pragnie podobnie jak klasa robotnicza w godny sposób uczcić 10-lecie.

Jak wynika z meldunków z poszczególnych zakładów pracy na wartach produkcyjnych, których liczba sięga już 8.960 stanęło 19.798 robotników i pracowników.

Wśród robotników, którzy zaciągnęli największą dotąd ilość wart produkcyjnych, na czoło wysuwają się metalowcy. Ogółem w zakładach metalowych naszego województwa do dnia 19 lipca 1954 r. było 3.510 wart, w tym 3.358 wart indywidualnych i 152 zespołowe, co stanowi 65 proc. ogółu załóg biorących udział w tym szlachetnym czynie. W jednym tylko zakładzie WSK Rzeszów na wartach produkcyjnych stanęło 77,2 proc. całej załogi. Oto np. przodujący robotnik tej fabryki Karmaniuk postanowił wykonać plan za miesiąc lipiec do dnia 28 bm. oraz pracować metodą Żandarowej i Saja.

W Fabryce Śrub w Łańcucie Cyryl Śmietanowski postanowił przeprowadzić próby sprawności na wszystkich walcarkach

(Ciąg dalszy na str. 12)

Pierwsze ziarno Ojczyźnie

1.206 kg zboża dostarczyli chłopi z gminy Radymno

W dniu 16 bm. w godzinach rannych zajechała do punktu skupu w Radymnie furmanka Stanisława Gerli z Michałówki (pow. Jarosław).

Stanisław Gerla przywiózł w tym dniu pierwsze ziarno uzyskane z tegorocznych omłotów — państwu. Kładąc zboże na wagę St. Gerla mówił — „Postanowiłem godnie uczcić 10-lecie Ludowej Ojczyzny. Dlatego śpieszyłem się ze żniwami, by jeszcze przed dniem Święta Odrodzenia dostarczyć miastu chleb".

W tym samym dniu wpłynęło do punktu skupu zboża w Radymnie 1.236 kg. ziarna Gmina Radymno wysunęła się więc w tegorocznym skupie zboża na pierwszy plan spośród pozostałych gmin całego naszego województwa.

F. Śliwa
koresp.

Niech żyje i rozkwita Polska Ludowa

ukochana Ojczyzna ludzi pracy, ważne ogniwo obozu pokoju

Wezwanie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

do narodu polskiego z okazji 10-lecia Polski Ludowej

OBYWATELE! RODACY!

Wśród wielkich dat tysiąc letniej historii naszego narodu dzień 22 lipca 1944 r. zupełnie wyjątkowe zajmuje miejsce. Jest to bowiem dzień, od którego zaczęło się prawdziwe narodowe i społeczne wyzwolenie Polski.

Od tego dnia naród polski pod przewodem klasy robotniczej zaczął budować nową swoją ojczyznę, wolną od wyzysku klasowego i ucisku narodowościowego, prawdziwie wolny kraj wolnych ludzi.

Od owego dnia zaczęły w naszym kraju szybko następować wielkie, doniosłe, pomyślne przemiany.

Ziemia została odebrana obszarnikom i oddana tym, którzy ją od niepamiętnych czasów uprawiają — pracującym chłopom. Fabryki i zakłady przemysłowe, podstawa i kuźnia gospodarki narodowej, zostały odebrane kapitalistycznym pasożytom, przejęte przez klasę robotniczą, która swoim ciężkim trudem stworzyła je i utrzymała w ruchu — i oddane narodowi.

Władza, która służyła dawniej panowaniu kapitalistów i obszarników, stanowiąc ich monopol, przeszła w mieście i na wsi w ręce ludu pracującego.

O takiej Polsce marzyli, o taką Polskę walczyli, za taką Polskę głowę kładli najlepsi ludzie, jakich w ciągu stuleci zrodził naród polski. My jesteśmy tym pokoleniem, któremu dane było nie tylko kontynuować rewolucyjną i postępową walkę poprzednich pokoleń, ale również wcielać ich ideały w życie.

OBYWATELE!

Przeszło dwudziestoletnie rządy polskiej burżuazji przed rokiem 1939 dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że niezależnie od swojej maści — endeckiej, chadeckiej, czy sanacyjnej — burżuazja spychała kraj i naród w przepaść.

W stosunkach wewnętrznych smutnym „dorobkiem" dwudziestolecia rządów burżuazji była nędza gospodarcza Polski. Zacofany kraj o znikomym jak na swoje potrzeby przemyśle i prymitywnym rolnictwie — oto jaka była Polska przedwrześniowa, Polska burżuazyjna.

Wyzysk robotnika i chłopa przez kapitalistę „swojego" i obcego, milionowe bezrobocie w mieście i na wsi skazywały ludzi pracy na nędzną wegetację. Ciemne, wilgotne nory w miastach, żałosne, średniowieczne chałupy na wsi — oto był udział przeważnej części ludu polskiego, który pracą swoją tworzył przecież wszystkie dobra materialne naszego kraju.

Brak opieki lekarskiej, chroniczne niedożywianie, brak szkoły podstawowej dla setek tysięcy dzieci robotniczych i chłopskich, zamknięty faktycznie dostęp do wyższych studiów — oto była dola młodzieży robotniczo-chłopskiej w kapitalistycznej Polsce.

Lud polski we własnej ojczyźnie był deptany i poniewierany przez tych, którzy żyjąc z wyzysku, sprawowali władzę.

W stosunkach zagranicznych burżuazja polska, szermując frazesem o „mocarstwowości", uczyniła z Polski igraszkę w rękach mocarstw imperialistycznych, które widziały w naszym kraju bazę wypadową przeciwko pierwszemu państwu robotniczo-chłopskiemu, przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Zgubna polityka zagraniczna polskiej burżuazji doprowadziła do odosobnienia Polski, pozostawiła kraj sam na sam z najstraszniejszym wrogiem w naszych dziejach. Zdrada burżuazji, która wolała stracić niepodległość niż uratować ją dzięki pomocy państwa socjalistycznego, sprowadziła katastrofę wrześniową.

Rok 1939 dowiódł, że burżuazja nie potrafi nie tylko zapewnić ludzkich warunków egzystencji narodowi polskiemu, ale nie jest zdolna także do utrzymania i obrony niepodległości kraju.

OBYWATELE!

Polska Ludowa zrodziła się ze zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, zrodziła się z ofiarnej walki naszego narodu przeciwko okrutnemu okupantowi.

Wyciągnęliśmy wnioski z nauk przeszłości. Swoją odrodzoną ojczyznę naród nasz budował więc na nowych podstawach.

Naszą ludową ojczyznę musieliśmy wywalczyć w ciężkim trudzie i nieustannym boju. Ludowa Polska powstała i krzepła w walce z okupantem hitlerowskim, który wymordował w naszym kraju miliony ludzi, który postawił sobie za cel wyniszczyć naród polski i spustoszyć nasz dorobek gospodarczy i kulturalny. Umacnialiśmy naszą ojczyznę ludową w ciężkiej walce z reakcją, z dywersyjnymi bandami faszystowskimi. Walka ta pochłonęła tysiące ofiar spośród najlepszych bojowników Polski Ludowej, zamordowanych zdradziecko zza węgła przez agentów polskiej reakcji i jej imperialistycznych protektorów.

Wbrew i przeciwko reakcji polskiej i jej zagranicznym protektorom naród polski od budował ofiarnym wysiłkiem i w niezwykle krótkim czasie polskość naszych Ziem Odzyskanych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, przeprowadził reformę rolną, znacjonalizował przemysł, przystąpił do przebudowy całej gospodarki narodowej.

Na tej drodze naród nasz osiągnął wielkie sukcesy, którymi ma prawo się szczycić. Nasza ojczyzna już nie jest słabym, zacofanym państwem. Jej siła i autorytet wzrosły ogromnie i rosną w dalszym ciągu.

W całych dziejach Polski nie było okresu równie wielkiego wszechstronnego rozkwitu gospodarczego, jak minione dziesięciolecie. Z kraju biednego, zacofanego, zajmującego jedno z ostatnich miejsc w Europie, zależnego od obcych — Polska przemieniła się w silny kraj przemysłowo-rolniczy.

Zrujnowany przez wojnę stary przemysł został dźwignięty z popiołów i zgliszcz. Stworzony został przemysł nowy, o wiele potężniejszy, produkujący wytwory, które przed wojną Polska znała tylko z importu. Najbardziej skomplikowane maszyny, najprecyzyjniejsze aparaty, samochody osobowe i ciężarowe, statki oceaniczne — wszystko to dzisiaj robotnik polski produkuje w polskich zakładach przemysłowych. Wielkim, ofiarnym wysiłkiem narodu w ciągu dziesięciolecia wydostaliśmy się z zaścianka, staneliśmy pośród pierwszych państw przemysłowych Europy.

Podnieśliśmy z ruin, odbudowaliśmy i rozbudowaliśmy nasze miasta zniszczone przez wojnę. Z dumą ukazujemy całemu światu cud odbudowy Warszawy, którą jedno dziesięciolecie wskrzesiło z popiołów do nowego życia, jeszcze piękniejszą niż dawniej.

Sukcesy naszego narodu w ciągu pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej zawdzięczamy w ogromnej mierze bezinteresownej, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. To stamtąd, ze Związku Radzieckiego przyszły pierwsze wagony zboża dla ludności Pragi i Warszawy w latach 1944/45. Stamtąd, z Krain Rad nadeszły pierwsze maszyny, bez których nie uruchomilibyśmy naszego zniszczonego przemysłu. Stamtąd z państwa socjalistycznego, przyszły i ciągle przychodzą urządzenia przemysłowe i pomoc techniczna, bez których nie potrafilibyśmy zrealizować ani trzyletniego planu odbudowy przemysłu, ani sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Toteż dzisiaj, sławiąc uroczyście nasze dziesięciolecie, sławimy zarazem przyjaźń polsko-radziecką, fundament naszych sukcesów.

OBYWATELE! RODACY!

Wielki rozwój i rozkwit naszego kraju jest dziełem polskiego robotnika, polskiego chłopa, polskiego inteligenta pracującego.

Lud pracujący Polski, ujawszy po raz pierwszy w historii władzę w swoje ręce, dowiódł czynem, że potrafi rządzić krajem zgodnie z interesami narodu.

Poważnym dorobkiem dziesięciolecia rządów ludowych w Polsce jest ogromny wzrost majątku narodowego i kultury narodowej. Silny kraj o nowoczesnym przemyśle, umiejący już zaspokoić wymagania 27-milionowego narodu i czyniącym widoczne postępy w rolnictwie — oto jaka jest Polska Ludowa po pierwszych, najtrudniejszych dziesięciu latach swego istnienia.

Unarodowienie przemysłu, likwidacja obszarnictwa, wielkie budownictwo gospodarcze i kulturalne w całym kraju — wszystko to wygnało zmorę bezrobocia z miast i wsi polskich, doprowadziło do zasadniczej poprawy warunków życiowych polskiego robotnika i chłopa.

Wydatny rozwój opieki lekarskiej, coraz lepsze odżywianie, ogarnięcie przez szkołę podstawową wszystkich dzieci, otwarta droga do wyższych studiów we wszystkich dziedzinach wiedzy — oto warunki rozwoju, jakie stwarza rząd robotniczo - chłopski młodzieży polskiej.

Po raz pierwszy w naszych dziejach kultura i oświata stały się udziałem najszerszych mas ludowych. Zlikwidowany został całkowicie analfabetyzm, przeklęte dziedzictwo po ustroju kapitalistycznym, który zainteresowany był w utrzymaniu ciemnoty w mieście i na wsi, aby tym łatwiej wyzyskiwać człowieka pracy.

Lud polski, zaledwie od dziesięciu lat pełnoprawny gospodarz kraju, w ciągu krótkiego okresu swojej władzy osiągnął już bardzo wiele we wszystkich dziedzinach życia narodowego. A to przecież dopiero początek. Dzisiaj, po dziesięciu latach, po pierwszych wielkich sukcesach mamy wszelkie warunki, niezbędne do jeszcze szybszego podnoszenia dobrobytu i kultury najszerszych mas ludowych. Od nas samych, od naszej pracy zależy, czy warunki te potrafimy w jak najkrótszym czasie wykorzystać.

OBYWATELE!

Kierowniczą siłą naszego narodu w pracy i walce ubiegłego dziesięciolecia była klasa robotnicza. Ona kierowała pracą narodu polskiego, ona odgrywała przewodnią rolę w sojuszu robotniczo - chłopskim, bez którego wieś polska nie mogłaby wkroczyć na tory budowania socjalizmu i poprawy warunków bytu milionowych rzesz chłopskich, a robotnik i inteligent pracujący nie mógłby zaspokajać swoich rosnących nieustannie potrzeb.

Klasa robotnicza Polski Ludowej stała się motorem naszego Frontu Narodowego, pod którego sztandarami skupili się wszyscy ludzie pracy w Polsce, partyjni i bezpartyjni, wszyscy patrioci.

To ofiarność polskiej klasy robotniczej przezwyciężyła wszystkie trudności, pokonała wszystkie przeszkody najtrudniejszego pierwszego okresu i wprowadziła Polskę na jasną drogę, wiodącą ku dalszym sukcesom.

U boku polskiej klasy robotniczej kroczył przez całe dziesięciolecie jej wierny sojusznik, chłop pracujący. Po raz pierwszy stał się on współgospodarzem kraju. Klasa robotnicza niosła mu pomoc w jego pracy nad podniesieniem gospodarki rolnej, wskazała mu jedyną prawdziwą drogę, prowadzącą do stałego podnoszenia dobrobytu i kultury wsi polskiej — drogę budowania socjalizmu. Klasa robotnicza pomagała i pomaga pracującemu chłopu na tej drodze.

W ciągu dziesięciu lat władza ludowa zelektryfikowała nieporównanie więcej wsi w Polsce, niż burżuazja w ciągu całego okresu swego panowania.

W ciągu dziesięciu lat władzy ludowej polska wieś wyrwała się z okowów ciemnoty, kultura wtargnęła ożywczym strumieniem do chaty wiejskiej.

Władza ludu stworzyła warunki rozwoju i rozkwitu nauki i twórczości kulturalnej w naszym kraju. Inteligencja polska, otoczona opieką państwa, bierze aktywny i coraz większy udział w budownictwie naszej gospodarki i kultury.

Z klasy robotniczej, z polskiego chłopstwa pracującego wywodzi się nasza nowa inteligencja, która wraz ze starą inteligencją polską pomnaża swym wysiłkiem dorobek narodu. Nie ma dzisiaj żadnego zawodu, który nie byłby dostępny dla synów i córek robotników i chłopów.

Toteż w dniu naszego 10 lecia cały naród polski, zjednoczony pod sztandarami Frontu Narodowego, jeszcze bardziej zewrze szeregi wokół polskiej klasy robotniczej, wokół jej kierowniczej siły, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która jest trzonem Frontu Narodowego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, spadkobierczyni chlubnych, rewolucyjnych i postępowych tradycji narodu, która wskazywała nam drogę walk i drogę zwycięstw, zdobyła sobie zaufanie i miłość najszerszych mas ludu polskiego.

Przewodnictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nierozerwalnie związanej z narodem jest gwarancją dalszego rozwoju i dalszych zwycięstw naszego kraju.

OBYWATELE!

Polska Ludowa czerpie swe siły z wielkich przemian ustrojowych, jakie zaszły w naszym kraju w ciągu minionego dziesięciolecia. Zmiany te odbiły się w sposób zasadniczy również na polskiej polityce zagranicznej.

Wyciągając naukę ze swych wielowiekowych dziejów, Polska Ludowa umacnia swą potęgę gospodarczą i obronną, umacnia umiłowane przez naród ludowe Wojsko Polskie, stojące na straży naszej niepodległości i pokoju oraz pogłębia współpracę ze wszystkimi siłami demokracji i postępu.

Odzyskawszy wolność i niepodległość dzięki Związkowi Radzieckiemu, Polska Ludowa wkroczyła zdecydowanie na drogę sojuszu z wielkim państwem socjalistycznym, z którym łączy nas wspólna idea budowy socjalizmu i dążenie do utrwalenia pokoju na świecie. Układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim jest dla Polski gwarancją rzeczywistej i skutecznej pomocy przeciwko ewentualnej agresji, a dla Związku Radzieckiego zapewnieniem, że ziemia polska nigdy już nie będzie przez nikogo wykorzystywana jako baza wypadowa przeciwko państwu robotniczo-chłopskiemu.

Z krajami demokracji ludowej łączą nas układy, które wzmacniają poważnie naszą pozycję międzynarodową.

Szczególne znaczenie posiada układ z Niemiecką Republiką Demokratyczną, który opiera stosunki polsko-niemieckie na współpracy demokratycznych sił obu sąsiadujących ze sobą narodów.

Do bezpowrotnej przeszłości należą czasy, kiedy Polska była w Europie osamotniona, kiedy zbrodnicza i zabójcza polityka burżuazji pozbawiła Polskę przyjaciół i rzeczywistych sojuszników.

Dzisiaj Polska, po raz pierwszy w swoich dziejach, otoczona jest ze wszystkich stron przez kraje zaprzyjaźnione.

Obóz, do którego należy Polska, liczy przeszło 900 milionów ludzi, zamieszkujących jednolity, nieprzerwany obszar wielkiego kontynentu europejsko-azjatyckiego. Ideą, która jednoczy ten obóz, jest budowa socjalizmu i obrona pokoju. Setki milionów ludzi na całym świecie sprzyjają temu obozowi, a tym samym sprzyjają również naszej ojczyźnie.

Naród nasz żywi gorącą sympatię dla wszystkich narodów walczących o pokój, o odprężenie międzynarodowe, o pokojowe rozstrzyganie spraw spornych.

Jednoczymy się ze wszystkimi ludźmi walczącymi przeciwko groźbie odrodzenia militaryzmu niemieckiego w Niemczech zachodnich, zwłaszcza z narodem francuskim, z którym łączą nas tradycyjne więzy przyjaźni i współpracy.

Jesteśmy całym sercem po stronie tych, którzy walczą o bezpieczeństwo zbiorowe w Europie i o uniemożliwienie wszelkiej agresji.

Autorytet międzynarodowy Polski mierzy się jej wkładem do walki o pokój. Rola Polski w tej walce jest coraz większa, rośnie więc też międzynarodowy autorytet naszego kraju. Imię Polski Ludowej łączone jest na całym świecie z najpiękniejszą ideą — obroną pokoju.

OBYWATELE!

Na II Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nakreślony został konkretny i realny program przyśpieszenia wzrostu poziomu życia w ciągu lat 1954—1955. Kluczowym ogniwem w walce o ten cel jest zwiększenie produkcji rolnictwa. Niezmiernie doniosłą sprawą jest również stałe obniżanie kosztów własnych produkcji i podnoszenie jej jakości.

O to, by ludzie pracy w mieście i na wsi lepiej jedli, lepiej ubierali się, lepiej mieszkali, o to, by ludzie pracy w mieście i na wsi coraz więcej czytali książek, oglądali piękne sztuki, filmy, obrazy, by coraz piękniejszej słuchali muzyki, o to, by życie każdego z nas stawało się z dniem każdym i w każdym sensie bogatsze, ciekawsze, rozumniejsze — walczyć musimy, każdy w swojej dziedzinie pracy i działalności. I wszyscy razem jako naród.

Musimy więcej dobywać z naszej urodzajnej ziemi. Więcej zboża, ziemniaków, owoców, paszy dla bydła. Musimy więcej produkować w naszych fabrykach — i lepiej, energiczniej zwalczać wszelkie przejawy marnotrawstwa i brakoróbstwa. Musimy produkować coraz więcej towarów, coraz oszczędniej i coraz wyższej jakości.

Rozwijajmy więc szerzej ruch współzawodnictwa socjalistycznego w mieście i na wsi. Praca, która w naszym ustroju otoczona jest czcią i szacunkiem całego społeczeństwa, służy przecież nam samym.

Bohaterska polska klasa robotnicza wykazała już niejednokrotnie, że nie da się wyprzedzić nikomu w ofiarnej pracy dla dobra całego narodu. Niechże więc radosny bilans pierwszego dziesięciolecia rządów ludowych w naszej ojczyźnie zmobilizuje polskiego robotnika do jeszcze większej wydajności do dalszych, jeszcze wspanialszych sukcesów i zwycięstw na froncie twórczej pracy dla kraju.

Nie może pozostać i nie pozostanie w tyle polski chłop.

Przy wydatnej pomocy państwa i klasy robotniczej chłopi polscy pracujący indywidualnie i członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy PGM i PGR osiągnęli w roku bieżącym, roku dziesięciolecia reformy rolnej niemałe sukcesy w podniesieniu gospodarki rolnej.

Państwo nasze uznało dalsze podniesienie rolnictwa za zadanie ogólnonarodowe. Państwo nasze przeznacza ogromne środki na podniesienie kultury rolnej, otacza opieką chłopów pracujących, pomaga im w wyzwalaniu się od wyzysku, w opanowywaniu wiedzy rolniczej, okazuje pomoc w zaopatrywaniu gospodarstw rolnych w maszyny, narzędzia, nawozy sztuczne, kwalifikowane nasiona itd. Państwo nasze okazuje wszechstronną pomoc spółdzielniom produkcyjnym.

Chłopi pracujący odpowiedzą na tę troskę państwa ludowego zwiększeniem własnych wysiłków, by pokonać wszystkie trudności tegorocznych żniw, by bez strat zebrać bogaty urodzaj, by wywiązać się całkowicie ze swych obowiązków wobec państwa, by zapewnić dalszy wszechstronny wzrost gospodarki rolnej w naszym kraju. Od ofiarnej i wydajnej pracy chłopa zależy dobrobyt jego własny i całego narodu.

Przykład robotnika polskiego, który w ciągu pierwszego dziesięciolecia potrafił wysunąć Polskę do rzędu przodujących państw przemysłowych dowodzi, że możemy również w dziedzinie produkcji rolnej szybko nadrobić wiekowe zacofanie.

* * *

OBYWATELE!
BRACIA I SIOSTRY!

Czeka nas jeszcze niejedna trudność. Ale czyż nie pokonaliśmy stokroć większych trudności, rozporządzając znacznie mniejszymi niż dziś środkami? Nasz Front Narodowy jest jednością działania wszystkich Polaków, których ponad takie czy inne różnice światopoglądowe jednoczy walka o siłę i dobrobyt ojczyzny, o zabezpieczenie niepodległości i całości Polski, o dobrobyt i pokój, o uśmiech i spokojne jutro naszych dzieci, o szczęśliwą przyszłość narodu. Nasz Front Narodowy krzepł i rozszerzał się w ogniu nieustannej walki z tymi, co próbowali rozbijać spoistość narodu i osłabiać tempo naszego budownictwa.

Nasz Front Narodowy jednoczy wszystkich patriotów polskich — członków PZPR, ZSL, SD i bezpartyjnych ludzi pracy — wielomilionowe szeregi związków zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Kobiet — wielomilionowe masy niezrzeszonych robotników, chłopów pracujących, inteligencji polskiej.

Nigdy jeszcze lud polski nie był tak silny jak dzisiaj po dziesięciu latach swojej władzy. Silny materialnie, silny rosnącą jednością swoich szeregów.

Nigdy jeszcze sytuacja międzynarodowa nie sprzyjała bardziej naszej twórczej, pokojowej pracy niż obecnie, bo nigdy przewaga obozu pokoju nad obozem wojny nie była większa, niż obecnie.

Do pracy więc i do walki o Polskę socjalistyczną o Polskę szczęścia i dobrobytu dla ludu pracującego w mieście i na wsi.

Niech żyje Front Narodowy, patriotyczne zespolenie wszystkich pracujących Polaków!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje przyjaźń i pokój między narodami!

OGÓLNOPOLSKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO

KIERUNEK — SOCJALIZM

W dniach 16—21 listopada 1950 r. Warszawa gościła 1396 delegatów z 61 krajów przybyłych na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Na zdjęciu: Delegatka walczącej Korei Pak-Den-Ai dziękuje uczestnikom Kongresu za owacje na cześć bohaterskiego narodu koreańskiego.

Fot — CAF

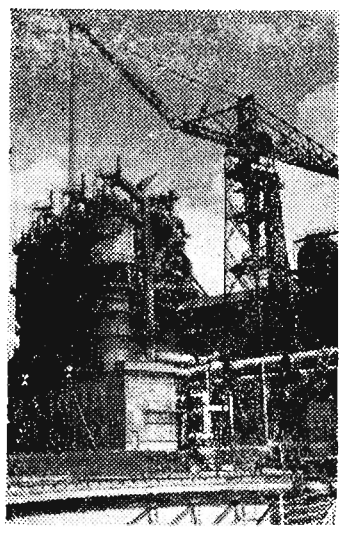

ROK 1954. Czołowy obiekt planu 6-letniego — kombinat metalurgiczny im. W. Lenina, budowany w oparciu o radzieckie dostawy, dokumentację, kredyt i pomoc techniczną wchodzi w fazę uruchomienia i na 10-lecie Polski Ludowej da pierwszą surówkę.

CAF fot. Szyperko.

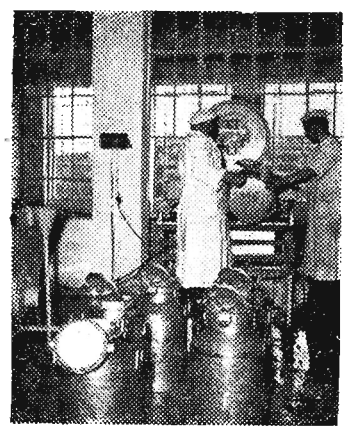

Zacofany pod względem gospodarczym teren Rzeszowszczyzny otrzymał w okresie dziesięciolecia wiele wzorowych urządzeń i placówek usługowych, służących potrzebom ludności miast i miasteczek.

CAF fot. Zygm. Wdowiński

Uchwały IX Plenum KC oraz II Zjazdu Partii poruszyły najszersze masy naszego narodu. Partia postawiła niezwykle atrakcyjne i mobilizujące zadanie: **przyspieszyć wydatnie w ciągu najbliższych dwóch lat wzrost stopy życiowej ludności pracującej.**

Minęło niewiele miesięcy od doniosłych uchwał, a naród nasz mógł raz jeszcze przekonać się, że partia nasza nigdy nie wysuwa haseł nierealnych, nie rzuca obietnic nie mających pokrycia. Dziś możemy powiedzieć, że zrobiliśmy już kilka poważnych kroków na drodze wytkniętej przez IX Plenum i II Zjazd, że na ile nas było stać, na ile pozwalała sytuacja gospodarcza — poprawiliśmy w pewnym stopniu warunki materialne wszystkich ludzi pracy, niektórych kategorii pracowników nawet w stopniu dość znacznym. Bo przypomnijmy sobie: obniżka cen 15 listopada 1953 r., druga obniżka cen 1 maja 1954 roku, korzystne zmiany w płacach kolejarzy i robotników POM-ów i PGR-ów, podwyżka uposażeń nauczycieli, poprawa warunków kontraktacji dla chłopów, podniesienie o 14 proc. niektórych rent, wprowadzenie znacznie korzystniejszego niż dotychczas systemu emerytalnego, wreszcie szereg postanowień o zwiększonej pomocy państwa dla rolnictwa, które mają ogromne znaczenie dla wszystkich ludzi pracy, jak np. uchwała o popieraniu hodowli, o kredytach dla pracujących chłopów, o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Oczywiście stawiać sobie takie zadania i w szybkim tempie je realizować może tylko państwo socjalistyczne, ale państwo to musi być silne gospodarczo, musi osiągnąć dość wysoki poziom rozwoju gospodarczego. I takim państwem jest Polska Ludowa u progu swego dziesięciolecia. Jak doszliśmy do tego? Nasza droga była długa, uciążliwa, wyboista i pełna niebezpiecznych zakrętów, choć przebyliśmy ją w zdumiewająco krótkim czasie.

U kolebki Polski Ludowej

Było to przecież zaledwie przed dziesięciu laty, gdy na skrawku wyzwolonej polskiej ziemi Polska Partia Robotnicza kontynuując walkę swej bohaterskiej poprzedniczki — Komunistycznej Partii Polski — poprowadziła lud pracujący miast i wsi do decydującego boju, składając w ręce ludu losy i przyszłość kraju. Powstawały zręby ustroju społeczno - gospodarczego, w którym najbardziej pasożytnicza klasa — władcy magnackich dworów, wielkorządcy przemysłu i dysponenci skarbców bankowych — są pozbawieni wpływu na życie gospodarcze i polityczne kraju.

Rok 1944, rok powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, przełomowa, historyczna data zdobycia władzy przez klasę robotniczą i pracujące chłopstwo, otwiera w naszych dziejach okres rozwoju gospodarczego, systematycznej poprawy warunków życia ludzi pracy, rosnącej siły i bogactwa naszej ojczyzny, wzrostu jej znaczenia w świecie.

Zacierają się już w pamięci niezmiernie trudne warunki naszego startu do nowego życia w owym roku 1944. Rozpoczynaliśmy je przecież w kraju o wiekowym zacofaniu, w kraju strasznych ruin i pogorzelisk, gdzie 14 tys. fabryk leżało w gruzach, gdzie transport właściwie nie istniał, gdzie wsie były spalone i ogołocone z inwentarza żywego i martwego, gdzie 8 milionów hektarów leżało odłogiem, gdzie ogromne obszary były zupełnie wyludnione.

W walce z przeklętym dziedzictwem

Partia i władza ludowa natchnęła naród wolą walki z tym straszliwym dziedzictwem faszyzmu, imperialistycznego najazdu, ludobójczej okupacji. Walka ta wypełniła wstępny okres odbudowy i cały okres planu 3-letniego (1947-1949), którego wytyczne uchwalił I Zjazd PPR. W walce tej natrafiliśmy na trudności, wydawać by się mogło, nie do pokonania. Szantaż państw imperialistycznych, terror band faszystowskich, reakcyjna działalność PSL-u i WRN-u, dywersja mikołajczykowska, a później prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie w PPR, jako polska odmiana titoizmu — wszystko to zmierzało do zawrócenia nas z drogi utrwalania i rozwijania zdobyczy rewolucji, do ugięcia karku Polski przed imperialistami, do odbudowy kapitalizmu.

Wróg klasowy atakował nas nieustannie również na froncie gospodarczym. Mając jeszcze poważne pozycje w rolnictwie, handlu, a częściowo nawet w przemyśle, raz po raz rozwijał ogromne akcje spekulacyjne, których celem było wielokrotne pomnożenie zysków kapitalistycznych kosztem mas pracujących i załamanie naszych planów gospodarczych. Partia odpowiadała na te ataki kontratakami, stoczała wielkie boje klasowe zadając elementom kapitalistycznym dotkliwe klęski, np. w „bitwie o handel".

Trudności potęgowały znacznie klęski żywiołowe roku 1947 — niezwykle surowa zima, powódź, nieurodzaj. Zaglądał nam w oczy głód, który zadomowiłby się w Polsce, gdyby nie szybka i wydatna pomoc ZSRR w postaci poważnych dostaw zbożowych.

Mimo ogromnych przeciwności okres odbudowy naszej gospodarki zamknęliśmy całkowitym zwycięstwem. W roku 1949 produkcja przemysłu polskiego — jeśli produkcję w roku 1938 przyjąć za 100 — wynosiła 177, podczas gdy produkcja przemysłowa nietkniętej wojną Szwecji — 153 w porównaniu z jej produkcją przedwojenną, Wielkiej Brytanii — 137, Francji — 122, Włoch — 104, Niemiec zachodnich — 75. Żadne państwo kapitalistyczne nie odbudowało i nie rozwijało przemysłu w takim tempie, jak Polska Ludowa.

W roku 1949 w zasadzie odbudowana została produkcja roślinna naszego rolnictwa. Po przezwyciężeniu prawicowego odchylenia stworzyliśmy zalążek ruchu spółdzielczości produkcyjnej, reprezentowany w końcu r. 1949 przez 243 spółdzielnie.

ROK 1944. Manifestacja mieszkańców oswobodzonych terenów na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej i Rządu Tymczasowego.

Arch. Fot. CAF.

Wykonanie zadań planu 3-letniego przyniosło podniesienie stopy życiowej ludności pracującej z niesłychanie niskiego poziomu w latach 1945 i 1946 do poziomu przeciętnie nieco wyższego niż przed wojną, zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich, przekształcenie struktury gospodarczej naszego kraju z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolniczą, utrwalenie i umocnienie ustroju demokracji ludowej.

„Tajemnice" zwycięstw

Działacze i publicyści państw kapitalistycznych z zawiścią i bezsilną złością notowali nasze wspaniałe osiągnięcia nie widząc, lub nie chcąc widzieć ich źródeł. A to przecież ustrój, w którym prawie połowa milionów ludzi nie tuczy już kies krajowych i zagranicznych kapitalistów, lecz służy Polsce i narodowi — to główna i najważniejsza „tajemnica" naszego postępu gospodarczego. Jednolite, mądre i dalekowzroczne kierownictwo tą pracą, możność koncentracji wysiłków milionów ludzi wokół węzłowych zadań postawionych przez partię, która wytycza drogi naszego rozwoju w długoletnich planach gospodarczych, wreszcie wszechstronna i niezawodna pomoc socjalistycznego mocarstwa — Związku Radzieckiego — to dalsze „tajemnice" naszych powodzeń. Takie są trzy główne źródła naszych zwycięstw na froncie gospodarczym, trzy dźwignie ogromnej dynamiki rozwojowej.

Wszystkie te dźwignie z jeszcze większą siłą działają w okresie realizacji planu 6-letniego, który jest planem intensywnego uprzemysłowienia Polski, wydatnego wzmocnienia naszego państwa oraz wzrostu poziomu życia ludności pracującej, słowem — planem budowy podstaw socjalizmu.

Mamy już za sobą cztery — niełatwe trzeba to powiedzieć — lata planu 6-letniego. Co roku przeznaczaliśmy dziesiątki miliardów złotych na rozbudowę naszej gospodarki. Ale jakże zmieniła się Polska w tym okresie. Potężne masywy zabudowań przemysłowych oraz hale czy kominy fabryczne w budowie — to niezmiernie często powtarzający się motyw obecnego polskiego krajobrazu. Dzięki radzieckiej pomocy uruchamiamy właśnie pierwszą część kombinatu hutniczego im. Lenina, zakładu, który pod względem wielkości i nowoczesności techniki ma niewiele równych sobie w

(Ciąg dalszy na str. 4)

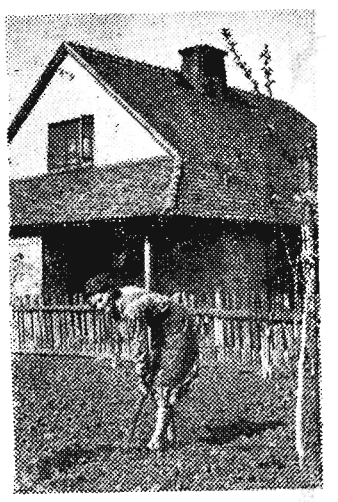

W ciągu 10-ciu lat władzy ludowej tysiące chłopów zakupiło materiały budowlane, z których wybudowali sobie piękne murowane domy, stajnie, silosy i chlewy.

Tylko od roku 1951 do 30 czerwca 1954 r. ilość zakupionych materiałów budowlanych w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska" przez chłopów woj. rzeszowskiego wzrosła o 1.160 proc. W tym samym okresie samej tylko cegły chłopi zakupili o 1.800 proc. więcej. Zmienił się wygląd wsi rzeszowskiej. W ciągu 10 lat władzy ludowej, w wielu wsiach na miejsce domów drewnianych pokrytych słomą, wyrosły piękne murowane zabudowania gospodarskie. (s)

Pierwszy chłopski dom towarowy otwarty został w 1951 roku w Birczy powiat Przemyśl. Dom ten od razu pozyskał sobie tysiące stałych klientów wśród chłopów ziemi przemyskiej. Potem powstawały następne w Dębicy, Sanoku, Radymnie, które u chłopów miejscowych zjednały sobie zaufanie.

Takich wiejskich domów handlowych prowadzonych przez Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" jest już w naszym województwie 13.

22 lipca 1952 r., w 8-mą rocznicę Manifestu PKWN, Sejm Ustawodawczy uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tymże dniu, na Placu Konstytucji w Warszawie odbyła się radosna defilada uczestników Zlotu Młodych Przodowników.

ROK 1953. W dniach 21—23 lutego odbył się w Warszawie I krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który podsumował wyniki socjalistycznych przemian na wsi polskiej oraz wytyczył dalszą drogę rozwoju spółdzielczości.

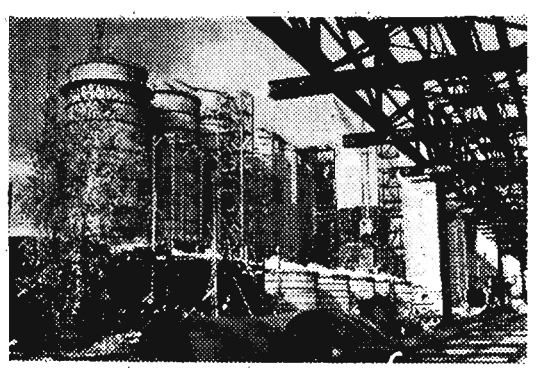

8 marca 1954 r., w przededniu II Zjazdu PZPR, rozpoczęły ciągłą produkcję największe i najnowocześniejsze w kraju Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie.

CAF fot. Tymiński.

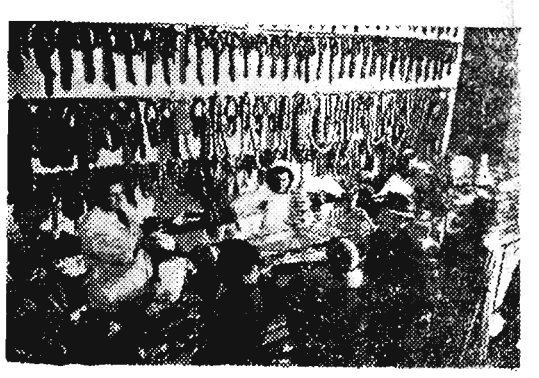

29 kwietnia 1954 r. KC PZPR i Rada Ministrów podjęły uchwałę o kolejnej obniżce cen. Dotychczasowe dwie obniżki cen są widomym świadectwem troski partii i władzy ludowej o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. CAF fot. Tymiński.

10-lecie sportu w woj. rzeszowskim

LEONARD GRZEŚKOWIAK

W okresie 10-lecia Polski Ludowej zmieniło się oblicze naszego sportu. W wyniku kierownictwa, pomocy partii i rządu nastąpiło niespotykane dotąd umasowienie sportu

Sport woj. rzeszowskiego, który w okresie międzywojennym ograniczał się do kilku jednostek, działających tylko w miastach, przeżywa obecnie okres burzliwego rozwoju.

W latach 1944—1954 ilość jednostek sportowych wzrosła z 28 do 1420, a ilość członków z 2850 do przeszło 85 tys. W liczbie tej mamy 800 ludowych zespołów sportowych, skupiających przeszło 25 tysięcy młodzieży wiejskiej.

Pracujemy w nie znanych przed wojną dyscyplinach sportowych. W poważnym stopniu rozwinęły się takie dyscypliny, jak lekkoatletyka, szermierka, tenis, strzelectwo, hokej na lodzie, tenis stołowy, boks i piłka nożna.

Znacznej poprawie uległa praca w piłce siatkowej, koszykowej, ręcznej, szermierce. Juniorzy-lucznicy naszego województwa zdobyli mistrzostwo Polski na rok 1953. Z każdym dniem rozwija się łucznictwo wśród LZS-ów. Tworzymy coraz lepsze warunki do ożywienia zaniedbanych i pozostających w tyle dyscyplin sportowych jak w gimnastyce, pływaniu, atletyce.

Podniósł się autorytet odznaki SPO. Aktyw sportowy coraz bardziej rozumie konieczność oparcia pracy o tę odznakę. Świadczy o tym stosunek do imprez masowych. Liczba uczestników w tych imprezach wzrasta z każdym rokiem. Tak np. w tegorocznych Biegach Narodowych startowało przeszło 60 tysięcy uczestników, a około 19 tysięcy w ZMP-owskich Raidach Pokoju. W masowym wieloboju, zorganizowanym dla uczczenia 10-tej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego zajęliśmy trzecie miejsce w skali ogólnopolskiej.

Tradycyjna impreza organizowana rokrocznie pod politycznym kierownictwem ZMP, dla uczczenia pamięci gen. Karola Świerczewskiego, osiągnęła nienotowaną dotychczas w naszej masowości cyfrę 170 tysięcy uczestników.

W jednym tylko roku 1953 zwerbowaliśmy do czynnego życia sportowego 47.110 młodych ludzi, zdobyliśmy 33.824 odznaki SPO, 5757 klas sportowych

Posiadamy wiele nowych obiektów sportowych, wybudowanych przez państwo oraz wysiłkiem samych sportowców. Wybudowaliśmy takie stadiony jak Ogniwa w Rzeszowie, Gwardii w Przemyślu, Włókniarza w Krośnie, Spójni w Jarosławiu oraz w Przeworsku, Stali w Mielcu, bolska w Kolbuszowej, Lubaczowie itp.

Sportowcy Zrywu w Przemyślu budują własny stadion z wszystkimi urządzeniami. Ich koledzy z Jarosławia własnymi siłami remontują zaniedbany stadion sportowy. Członkowie LZS w Trzcinicy wybudowali swój własny stadion sportowy wartości 100 tys. złotych.

W Rzeszowie budujemy wspaniały stadion „Stali". Sportowcy Stalowej Woli przystępują do budowy krytej pływalni, a ich koledzy z Przeworska do budowy domu sportowego.

Znacznej poprawie uległa praca z aktywem społeczno-wych. Coraz więcej tego aktywu skupia się w sekcjach, by brać czynny udział w naszym sporcie. Szczególnie pozytywnym objawem jest fakt coraz większej mobilizacji młodzieży ZMP-owskiej do pracy w kołach, sekcjach komitetów kultury fizycznej. Dobrze pracuje młody aktyw ZMP-owski w Nisku, Kolbuszowej, Przemyślu, Przeworsku, Jaśle i Dębicy.

Najbardziej pocieszający jest stale rosnący kurs na pracę z młodzieżą sportową, na wciągnięcie jej do czynnej pracy w sekcjach koła. Wyróżnić w tym wypadku musimy koła Stali ze Stalowej Woli, Sanoka, Dęby i Gorzyc, Górnika w Sanoku, Kolejarza w Przemyślu, Spójni w Rzeszowie i Jarosławiu, Ogniwa w Rzeszowie.

Działacze i instruktorzy tych kół przekonują się, że jedyną drogą do poprawy wyników sportowych jest praca z młodzieżą. Do tych działaczy należą Malczyk Patkolo, Mikołajczyk ze Stalowej Woli, Tebin z Dęby Łęcki, Dańczyszyn oraz Czerepaniak z Sanoka, Szancer i Wacek z Przemyśla, Kotelnicki, Zwoliński, Miękisz z Rzeszowa.

Najlepszym dowodem usprawnienia pracy sportowej wśród młodzieży są zorganizowane mistrzostwa juniorów w wielu dyscyplinach sportowych.

Trwałym osiągnięciem przygotowań do II Spartakiady była ilość startujących oraz uzyskane wyniki. W spartakiadach wszelkiego rodzaju startowało w naszym województwie 55.021 uczestników. Zdobyto w tym okresie 60.950 norm na SPO, 5364 klas sportowych, przyjęto do kół 4986 nowych członków, zorganizowano 710 nowych sekcji, wybudowano 197 urządzeń sportowych. Podjęto ogółem 16.758 zobowiązań na przeszło 500 tysięcy złotych.

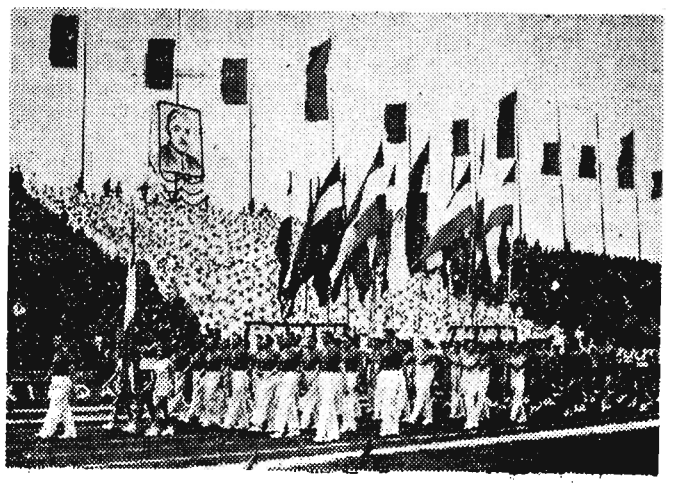

W dniu 17 lipca 1954 r. w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego nastąpiło uroczyste otwarcie II Ogólnopolskiej Spartakiady — największej imprezy sportu polskiego.

Na zdjęciu: Fragment defilady uczestników II Ogólnopolskiej Spartakiady. CAF — fot. St. Wdowiński.

Jest jeszcze wiele kół sportowych słabo pracujących. Są działacze i koła ograniczające się jedynie do prac w piłce nożnej i to niestety na słabym poziomie. Słaba jest jeszcze praca polityczno-wychowawcza. Słabo i niedostatecznie pomaga się LZS-om. Ruch sportowy miasta ze wsią, mimo zdecydowanej poprawy nosi w dalszym ciągu w wielu powiatach cechy „towarzyskie".

Stawiamy sobie zadania dalszej walki o likwidację braków i zdecydowanej poprawy w masowości i wynikach, by dorównać przodującym w kraju ośrodkom.

Podstawową metodą naszej pracy w realizacji przyjętych zadań będzie systematyczna i wytrwała praca propagandowo-agitacyjna, wyjaśniająca znaczenie i rolę kultury fizycznej.

Historię pokolenia wychowanego przez Polskę Ludową ilustrują dwa zdjęcia, wykonane na początku i pod koniec dziesięciolecia.

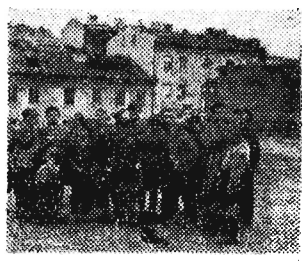

Zdjęcie górne: Rok 1944. Grupa bezdomnych dzieci, ocalałych z pogromu hitlerowskiego

Zdjęcie dolne: Rok 1954. Młodzież tego samego rocznika, studiująca w Technikum Mechanizacji Rolnictwa.

Kierunek — socjalizm

(Ciąg dalszy ze str. 3)

świecie. Radzieckiej dokumentacji technicznej, dostawom maszyn i pomocy w ich montażu zawdzięczamy budowę i uruchomienie w latach planu 6-letniego pięćdziesięciu kilku wielkich zakładów przemysłowych, których długo jeszcze nie bylibyśmy w stanie wybudować o własnych siłach.

Wzbogaciliśmy kraj w szereg nowych gałęzi przemysłu, jak np. hutnictwo stali szlachetnych, hutnictwo aluminium, kopalnictwo i hutnictwo miedzi, w przemysł traktorowy, samochodowy i okrętowy, w przemysł wielkich maszyn elektrycznych, maszyn górniczych, ciężkich obrabiarek, łożysk toczonych, nowoczesnych maszyn rolniczych, w przemysł włókien syntetycznych i nowe gałęzie produkcji farmaceutycznej. Zbudowaliśmy również przemysł obronny, wytwarzający podstawowe, nowoczesne rodzaje broni.

Dochodzimy do czołówki

W roku 1953 produkcja naszego przemysłu była o przeszło 118 proc. większa niż w roku 1949, a o 260 proc. większa niż w roku 1938. W minionym roku tylko 4 tak potężnie uprzemysłowione kraje jak: ZSRR, Wielka Brytania, Niemcy zachodnie i Francja miały większą produkcję przemysłową niż Polska, która przecież jeszcze przed 15 laty pod względem uprzemysłowienia wlokła się w ogonie państw europejskich. Wymownym świadectwem wyższości naszego ustroju, naszego systemu społeczno-gospodarczego nad kapitalistycznym jest tempo rozwoju polskiego przemysłu. W okresie planu 6-letniego przeciętny roczny przyrost produkcji przemysłowej przekroczył 15 proc., podczas gdy analogiczna liczba dla Stanów Zjednoczonych w okresie najszybszego rozwoju ich przemysłu (w latach 1880—1890) wynosiła 8,6 proc., a dla Niemiec rekordowe tempo (w latach 1890—1900) — 4,9 proc.

Wraz z rozwojem przemysłu, budownictwa i innych dziedzin gospodarki narodowej rosła liczebność klasy robotniczej, jej poziom kulturalny i techniczny, bojowość i siła oddziaływania na cały naród. Liczba zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła do ok. 6 mln. Znikło na zawsze bezrobocie. Dzięki temu m. in. wzrosły realne dochody ludności pracującej. Bardzo poważny wpływ na podniesienie poziomu życia ludzi pracy miała rozbudowa ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa socjalnego, rozwój opieki nad matką i dzieckiem, ochrony zdrowia, wczasów pracowniczych, jak również ogromny wzrost budownictwa mieszkaniowego, komunalnego, kulturalnego itp.

Dynamiczny rozwój naszej gospodarki, a zwłaszcza przemysłu, ogromny wzrost zatrudnienia, postęp techniczny i podniesienie wydajności pracy odzwierciedla się również w stromym wznoszeniu się krzywej ilustrującej coroczny przyrost dochodu narodowego. W roku ubiegłym wzrósł o 61 proc. w stosunku do roku 1949 i o 100 proc. w stosunku do roku 1938. Jak dalece okrzepł i wyrósł w nieustannej walce z kułactwem i spekulacją układ socjalistyczny naszej gospodarki świadczy fakt, że w minionym roku już 76 proc. dochodu narodowego zostało wytworzone w gospodarce uspołecznionej. Daje ona już 99 proc. produkcji przemysłowej, niemal 100 proc. produkcji budowlanej, ponad 96 proc. obrotów handlowych dokonuje się w handlu socjalistycznym. Gospodarką socjalistyczną objętych jest około 20 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych w kraju.

Więcej zapału, hartu, pracowitości

Tak, jak stopień socjalistycznego przeobrażenia rolnictwa daleko odbiega od stopnia uspołecznienia innych gałęzi gospodarki narodowej, tak wyniki produkcyjne rolnictwa odbiegają od wyników innych gałęzi naszej gospodarki, zwłaszcza zaś od przemysłu. Niewykonanie zadań minionych lat planu 6-letniego w rolnictwie jest przyczyną, że zarówno dochód narodowy, jak i poziom życia ludności pracującej nie wzrosły tak, jak przewidywał plan.

Wprawdzie produkcja rolna na jednego mieszkańca była w roku ubiegłym o 30 proc. wyższa niż w roku 1938, wprawdzie w minionych latach planu 6-letniego wydatnie wzrosło pogłowie trzody chlewnej i owiec, mleczność krów i zbiory buraków cukrowych, ale postępy naszego rolnictwa były wysoce niedostateczne w stosunku do potrzeb oraz możliwości, tym bardziej, że państwo uczyniło niemały wysiłek, aby wyposażyć rolnictwo w nowoczesne środki produkcji.

Niewykorzystanie ogromnych rezerw tkwiących w gospodarce indywidualnej, nie dość szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz stanowczo za mała w stosunku do możliwości produkcja PGR-ów — słowem za słabe tempo wzrostu produkcji rolnej i przebudowy rolnictwa — to poważny hamulec rozwoju całej gospodarki narodowej, to główne źródło naszych trudności gospodarczych, to istotny czynnik opóźniający wzrost stopy życiowej ludności pracującej. Dlatego partia z taką energią wzywa naród, organizuje go i mobilizuje na front walki o przyspieszenie rozwoju rolnictwa.

Ofensywa, jaką rozwijamy na tym froncie nie jest oczywiście łatwa, ale mamy potężne środki działania w postaci przede wszystkim silnego przemysłu ciężkiego, mamy wielkie doświadczenie w przezwyciężeniu stokroć większych trudności w minionym dziesięcioleciu. Trzeba nam tylko takiego zapału, uporu, hartu i pracowitości, jakie wykazaliśmy w jakże trudnych latach odbudowy, a później uprzemysłowienia Polski. Jest to niezbędny warunek, aby urzeczywistnić uchwały II Zjazdu, aby do dotychczasowych wiekopomnych osiągnięć gospodarczych dziesięciolecia dorzucić nowe, niemniej wspaniałe, aby wydatnie poprawić warunki naszego życia, aby ojczyzna nasza stała się krajem prawdziwej obfitości, matką zamożnych, szczęśliwych, wolnych ludzi epoki socjalizmu.

JAN FELIKS CHARNICKI

Augustyn Ciulik

Wspomnienia z pierwszych dni...

Nigdy jeszcze w dziejach historii narodu polskiego, masy pracujące Polski — nie przeżywały tak radosnych dni, jak w chwili wyzwolenia ziem polskich po pięcioletniej wyniszczającej niewoli hitlerowskiej.

Język ludzki ani też pióro najbardziej utalentowanego pisarza nie są w stanie wyrazić w pełni takiego ogromu wzruszającego uczucia i radości, jakimi zapełniały się serca milionów Polaków — na widok zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej, wkraczającej do naszych miast, wsi i osiedli.

Aby zobrazować przebieg tego radosnego spotkania i powitania żołnierzy Armii Radzieckiej w pamiętnych dniach wyzwolenia, podaję poniżej charakterystyczne, godne uwagi momenty, mające swe miejsce w poszczególnych miastach i gromadach na terenach ziem województwa rzeszowskiego.

Kiedy w połowie lipca 1944 roku oddziały Armii Radzieckiej wkroczyły do Łańcuta, ludność tego miasta wyruszyła gremialnie na ulice i wręczała żołnierzom uprzednio przygotowane bukiety kwiatów, wznosząc równocześnie okrzyki na cześć Armii Wyzwoleńczej.

W odpowiedzi na to dowódca wojska radzieckiego w imieniu całej armii złożył ludności serdeczne podziękowanie za to owacyjne przyjęcie.

Uroczyste przyjęcie dla wojsk radzieckich zgotowała ludność mielecka w niedzielę dnia 6 sierpnia. Przybywające grupy żołnierzy witane były przez ludność kwiatami, winem i kanapkami. Uroczyste te spotkania miały miejsce na Rynku, oraz przy ulicy 1-go Maja, Limanowskiego i Zawale.

W Kolbuszowej powitała ludność żołnierzy radzieckich tradycyjnym zwyczajem — chlebem i solą.

Z wdzięczności za to uroczyste przyjęcie, żołnierze radzieccy rozdawali swój chleb wojskowy najbiedniejszej ludności tego miasta. Poza tym rozdali oni pomiędzy ludność zapasy żywności pozostałe po Niemcach w budynku miejscowego młyna. Te uroczyste chwile miały miejsce w dniu 27 lipca.

O dzień wcześniej wkraczające oddziały wojsk radzieckich do Przemyśla rozbiły magazyny poniemieckie znajdujące się przy ulicy Rogozińskiego i rozdawały pozostałe zapasy żywności mieszkańcom tego miasta. Z kolei rozdzielone były pomiędzy ludność towary żywnościowe i tekstylne, pozostałe w sklepach poniemieckich na terenie śródmieścia.

Podobnie gościnne przyjęcia przybywających żołnierzy radzieckich miały miejsce na terenach wsi i w innych miastach województwa.

W gromadzie Siedliska koło Rzeszowa, mieszkańcy tej wsi, wychodząc na powitanie wkraczających tu wojsk radzieckich — polewali uprzednio szosę wodą, aby uniemożliwić unoszenie się kurzu, który zasłaniałby widok przejeżdżających radzieckich oddziałów pancernych.

W każdych niemal wyzwolonych miejscowościach, ludność udzielała informacji żołnierzom radzieckim — o ruchach wojsk hitlerowskich i w wielu wypadkach podprowadzała ich okrężnymi ścieżkami na tyły punktów strategicznych, gdzie znajdowały się gniazda oporu żołnierzy niemieckich.

Kiedy na teren gromady Mogielnica powiatu rzeszowskiego przybyły przednie straże wojsk radzieckich, miejscowi chłopi pod kierownictwem tow. Ludwika Gajdka przeprowadzili żołnierzy okrężną drogą na tyły gniazda oporu Niemców, które znajdowało się w Niechobrzu górnym na tzw. przysiółku Babia Góra.

Po zdobyciu tego punktu dowódca żołnierzy radzieckich zaprosił chłopów na wspólną kolację, podczas której złożył im serdeczne podziękowania za wydatną pomoc.

Notowane też są wypadki niesienia pomocy rannym żołnierzom Armii Radzieckiej na naszych terenach.

Po wyzwoleniu Rzeszowa, zanim zdążył przybyć radziecki personel lekarski, miejscowi lekarze i pielęgniarki udzielały pierwszej pomocy rannym żołnierzom radzieckim. Ludność miejska w tym czasie kupowała na rynku owoce i jagody, z których zgotowane kompoty donosiła do wozów przyjeżdżających z rannymi od linii frontowej.

Wielką pomoc lekarską ludności naszych terenów niósł personel sanitarny wojsk radzieckich podczas pierwszych dni wyzwolenia. Np. po wyzwoleniu Sanoka w dniu 9 sierpnia, służba lekarska z naczelnym lekarzem majorem Czarnomorczenką, udzielała bezpłatnej pomocy lekarskiej tak dla rannych jak i chorujących mieszkańców tego miasta, zaopatrując ich w skuteczne lekarstwa. Oprócz przeprowadzonych bezinteresownie badań lekarskich, dentyści radzieccy bezpłatnie wstawiali zęby poszczególnym mieszkańcom Sanoka.

Również z wielką pomocą transportową spieszyli żołnierze radzieccy naszej ludności wysiedlonej uprzednio przez okupanta, która po wyzwoleniu powracała do swych miejsc zamieszkania.

Pomoc Armii Radzieckiej dla ludności rolniczej powiatu krośnieńskiego wyrażała się w postaci zwózki zboża, podorywek, siewów jesiennych, gdyż chłopi tych okolic pozbawieni byli siły pociągowej, którą zabrał uchodzący okupant.

Oto niektóre zaledwie fakty zacieśniające przyjaźń polsko - radziecką na terenach województwa rzeszowskiego, w pamiętnych dniach wyzwolenia 1944 roku.

ROK 1944. Wraz z wkraczającą Armią — Wyzwolicielką na tereny oswobodzone z pod okupacji hitlerowskiej dotarła gazeta „Wolna Polska" organ Związku Patriotów Polskich.

Arch. Fot. CAF.

Rozwijając program P K W N

ROK 1944. Powitanie oddziałów Wojska Polskiego, wkraczających do wyzwolonego Lublina.

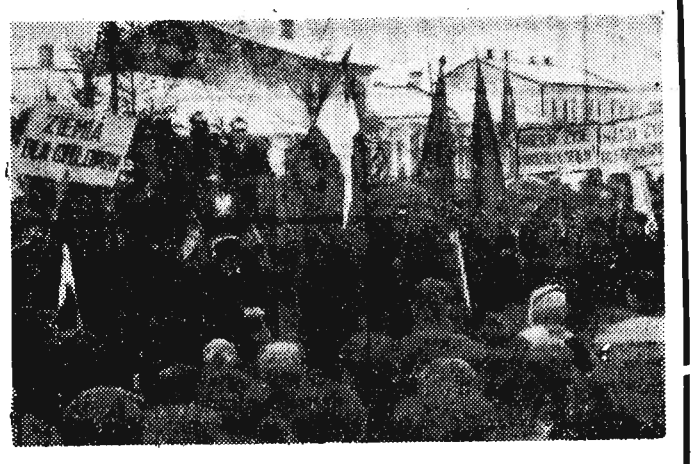

ROK 1944. Manifestacja chłopów w związku z ogłoszeniem dekretu PKWN z dnia 6. IX. 1944 r. o reformie rolnej.

Kraj stał jeszcze w ogniu wojny. Na znacznej części ziem polskich panoszył się okupant, szalał hitlerowski terror, dymiły piece Oświęcimia, pełne były więzienia i katownie... Ale już ze Wschodu nadchodziła wolność. Pędząc precz najeźdźców wkraczały na umęczoną ziemię zwycięska Armia Radziecka i walczące u jej boku Wojsko Polskie.

Na wyzwolonym spod jarzma okupanta skrawku ziemi polskiej — 22 lipca 1944 roku — Krajowa Rada Narodowa tworzy pierwszy w historii rząd ludowy — powołuje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

„Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia..." — tymi słowy zaczynał się Manifest wydany 22 lipca przez PKWN. Z radosną otuchą czytali ludzie słowa Manifestu Lipcowego, słowa przynoszące spełnienie wiekowych pragnień i dążeń narodu, słowa kładące podwaliny pod nową, Ludową Polskę.

Dziesięć już lat mija od tych historycznych dni. I gdy dziś oglądamy się za siebie, gdy dokonujemy bilansu naszych zwycięstw i osiągnięć, to w pełni uprzytamniamy sobie, że u ich podstaw leży program zawarty przed dziesięciu laty w Lipcowym Manifeście. Że idąc po drodze wskazanej przez pierwszy dokument ludowego państwa polskiego, pogłębiając i rozszerzając zapoczątkowaną przez niego rewolucję, przekształciliśmy naszą ojczyznę w kraj węgla i stali, wielkiej chemii i nowoczesnego przemysłu, że rękami naszego pokolenia pogrzebaliśmy na zawsze spuściznę nędzy, zacofania, ciemnoty, pozostawioną nam przez rządy burżuazji i faszystowskiego okupanta.

To przecież Manifest PKWN dziesięć lat temu stworzył podstawy naszego ludowego państwa, które po raz pierwszy w historii kraju nie było już narzędziem wyzyskiwaczy przeciwko wyzyskiwanym. Stworzył podstawy państwa, w którym klasa robotnicza jest siłą kierowniczą, siłą mobilizującą najszersze masy ludowe do czynnego i świadomego udziału w budowaniu nowego, sprawiedliwego życia.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — nasz pierwszy ludowy rząd, powstały w niezwykle trudnych warunkach, stał się organizatorem walki o wyzwolenie narodowe, o wywalczenie niepodległości. Manifest Lipcowy głosząc braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim, wzywał cały naród do czynnego udziału w decydującej walce z niemieckim okupantem. Klasa robotnicza, która w tak trudnym dla Polski momencie sięgnęła po władzę, pokazała w praktyce, że jest jedyną siłą zdolną konsekwentnie walczyć o niepodległość narodu.

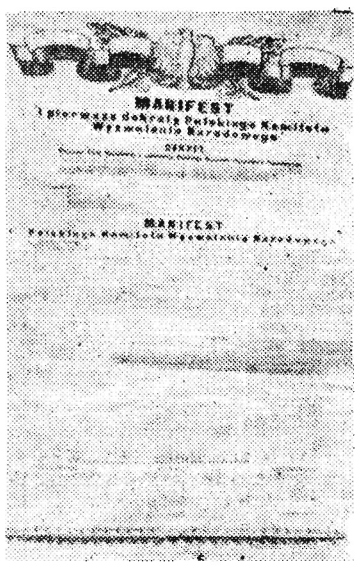

Wraz z posuwającą się na zachód linią frontu szła przez kraj wielka rewolucja społeczno-gospodarcza, dokonywały się historyczne przemiany. Pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej przeprowadzone zostały wielkie reformy społeczne — reforma rolna, a później nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu.

Reforma rolna, która dała ponad milionowi rodzin chłopskich około 6 milionów hektarów ziemi, w poważnym stopniu zaspokoiła odwieczny głód ziemi, nękający przez wieki polską wieś. Ziemia obszarnicza stała się własnością tych, którzy ją orzą. Chłop pracujący wyzwolony został z obszarniczego wyzysku i, jako współgospodarz ludowej ojczyzny przystąpił wraz z klasą robotniczą i pod jej kierownictwem do walki o nowe, zasobniejsze, szczęśliwe jutro. W ogniu zmagań z wrogiem klasowym, z kułactwem, rosła świadomość wsi pracującej. Wyjechały na pola pierwsze traktory. Partia wskazała kierunek socjalistycznej przebudowy rolnictwa, stanowiącej nieodzowny warunek wyzwolenia wsi od kułaków-wyzyskiwaczy i szybkiego, nieprzerwanego wzrostu dobrobytu i kultury mas chłopskich.

Przejęcie wielkiego i średniego przemysłu przez państwo otworzyło przed klasą robotniczą i całym narodem wspaniałe perspektywy.

Dzięki nacjonalizacji fabryk szybko postępowała odbudowa. Klasa robotnicza pracując nie dla wyzyskiwaczy, lecz dla siebie, dla całego narodu — w ciągu jednego dziesięciolecia — przekształciła Polskę w kraj przemysłowo-rolniczy, który dziś znajduje się pod względem produkcji przemysłowej w czołówce państw europejskich.

Dużo zdziałaliśmy przez minione dziesięciolecie. Dużo zmieniliśmy wokół nas i w nas samych. Każdy miesiąc i każdy rok naszej pracy umacnia nasze osiągnięcia, przybliża socjalistyczne jutro, życie czyni dostatniejszym, szczęśliwszym, kulturalniejszym. Odbudowaliśmy kraj, rozwinęliśmy na niespotykaną skalę przemysł, przebudowujemy i unowocześniamy rolnictwo. Umocniliśmy siłę naszej ojczyzny — ważnego ogniwa obozu pokoju. Idąc drogą wskazaną przez Manifest zacieśnialiśmy serdeczną przyjaźń i braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim, nawiązaliśmy braterskie stosunki z innymi krajami obozu pokoju. Realizując i pogłębiając hasła rzucone przez Manifest odzyskaliśmy i utrwaliliśmy nasze granice na Odrze i Nysie, sprawiliśmy, że Ziemie Zachodnie, rozkwitając gospodarczo i kulturalnie, stopiły się nierozerwalnie w jedną całość z resztą kraju.

Dziesięć lat pracy i walki dzielą nas od dnia Manifestu Lipcowego. Dokonaliśmy w tym okresie pod przewodem naszej partii przeobrażeń na miarę stuleci. A pierwszym dokumentem władzy, który zapoczątkował wielkie przemiany, był Manifest Lipcowy.

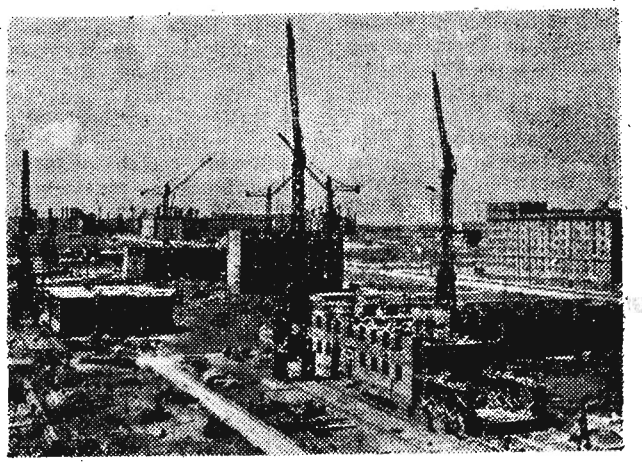

Podczas gdy w roku 1939 stan zatrudnionych w naszym województwie wynosił 29 tys. ludzi, to w 1954 roku przy nowych budowach i w obiektach przemysłowych naszego województwa pracuje już ponad 100 tysięcy ludzi. Nie ma u nas ludzi zbędnych. Każdy może pracować i zarobić na utrzymanie siebie i swej rodziny.

Powierzchnia ulic o nawierzchni ulepszonej w miastach woj. rzeszowskiego, wynosiła w 1951 r. 334.300 m kwadr., a w roku 1954 wzrosła do 352.830 m kwadr.

Celem szybszej poprawy stanu ulic i placów miejskich rady narodowe i aparat gospodarki komunalnej wykorzystają w 1954 r. i w latach nast. wszystkie miejscowe rezerwy materiałowe i środki finansowe.

ZPA Kędzierzyn — fabryka urodzajów

O Kędzierzynie trudno było nie słyszeć. Chyba nie wielu jest takich ludzi, którzy by nie wiedzieli, że wielki kombinat chemiczny w Kędzierzynie, to jedna z naszych budowli socjalizmu — największa w Polsce, że jest to jeden z największych i najnowocześniejszych zakładów tego typu w Europie. Kędzierzyński kombinat chemiczny to potężna fabryka urodzajów.

W dniach poprzedzających II Zjazd naszej partii z kędzierzyńskiego giganta wyszły pierwsze setki tysięcy ton cennego nawozu sztucznego — saletrzaku. Uruchomiono ciągłą produkcję — ruszył I ciąg azotowy.

* * *

Wybierając się do Kędzierzyna wiedziałem, że kombinat chemiczny jest olbrzymi. W wyobraźni mojej przesuwały się potężne budynki wysoko strzelające w górę. Zawód spotkał mnie na widok pierwszego budynku — niski, długi, świecący czerwoną cegłą. Mieści się w nim dyrekcja kombinatu. Z gabinetu naczelnego dyrektora inż. Ignacego Lisa rozpoczęła się moja wędrówka po kombinacie.

Przed wędrówką jednak nie od rzeczy będzie sięgnąć do nowej historii zakładu. Dlaczego „nowej historii"? Kombinat ma dwie historie. Stara historia to Werk I. G. Farben Heydebreck. Tutaj hitlerowcy produkowali środki śmierci — gazy dla krematoriów Buchenwaldu, Oświęcimia i wielu innych obozów śmierci.

Bagnet radzieckiego i polskiego żołnierza przeciął historię śmierci. Prastara piastowska ziemia opolska wróciła do Polski, a od tej pory polski robotnik tworzy nową historię życia. Na gruzach Heydebrecku rośnie w oczach wspaniały kombinat — duma polskiego przemysłu chemicznego. We wrześniu 1948 r. zapadła decyzja budowy w Kędzierzynie największej w Polsce fabryki nawozów sztucznych. Od tej pory robotnicy i kolektyw inżynieryjno-techniczny rozpoczął pionierską pracę.

* * *

Inżynier Leszek Kmieć pochodzi z naszego województwa z okolic Krosna. Zaraz po wyzwoleniu wstąpił na Politechnikę Gliwicką a stamtąd prosto do kędzierzyńskich „Azotów". Rozpoczął pracę na wydziale gazowym.

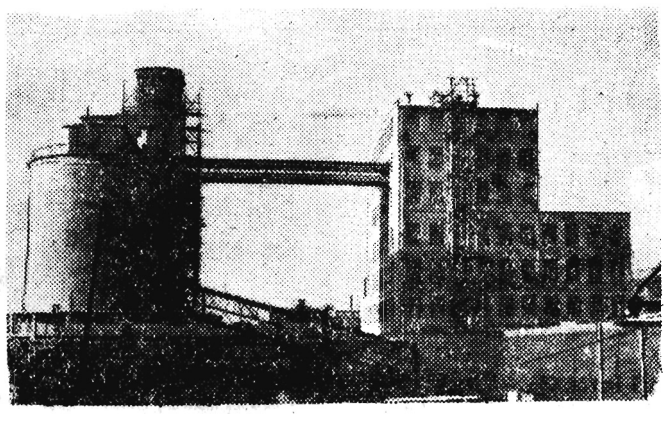

„Awaria" w generatorze gazowym — lotem błyskawicy obiegło załogę wydziału. Od 3 tygodni generator pracował dobrze i naraz... Co pewien czas spod stalowej pokrywy generatora, gdzie obracał się olbrzymi ruszt wydobywało się głuche łomotanie. Grupka robotników skupiła się wokół generatora uważnie wsłuchując się w każdy stuk. Wkrótce przybył główny mechanik Mucha i kierownik wydziału inż. Kmieć. Zapanowało kłopotliwe milczenie. Każdy z nich zdawał sobie sprawę, czym grozi awaria. Tak, awaria to brak gazu dla fabryki, a to z kolei pociąga za sobą dalsze następstwa: stanie, odsiarczanie, konwersja — cały „ciąg azotowy". A awarii nie można usunąć bez wygaszenia generatora. „Trzeba wygasić — tylko „dwójka" da gaz" — padają słowa Kmiecia.

Następnego dnia rano wygaszono generator. Zebrała się komisja z dyrekcji. Weszli do pieca. Elektryczne lampki błądziły po drucianych siatkach. Tarcza rusztu wolno się obracała. Nagle coś mocno stuknęło, ale każdy twierdził, że w innym miejscu. Stuki się powtarzały lecz ich przyczyn nie ustalono. Nie pozostawało nic innego jak tylko rozmontować 42-tonowy ruszt, opuścić go na dół, by usunąć awarię.

Rzecz niby prosta. Kmieć i Mucha obliczają: odkręcić przeszło 100 grubych na dwa palce śrub, oddzielić gazociągi — jeden metrowej średnicy i kilkanaście mniejszych, opuścić ruszt ważący 42 tony na posadzkę i usunąć awarię, a potem po naprawieniu założyć go i dźwignąć. Kartka papieru w ręku Muchy pokryła się liczbami. Bilans przeraził ich — półtora miesiąca pracy dla 20-tu wykwalifikowanych robotników. „Azoty" miały ruszyć za tydzień...

Mucha jeszcze raz otworzył klapę i przyświecając sobie wlazł pod ruszt zaglądając do środka. Głowa i ramiona z trudem mu się zmieściły. Cierpliwie czekał i obserwował. Ruszt pełzł leniwie. Naraz stuknęło. Rolka podskoczyła i wtedy ujrzał pionową zygzakowatą szczelinę w grubym pierścieniu. Mucha znalazł przyczynę awarii.

— Chcecie usunąć uszkodzenie bez zdejmowania rusztu? — zapytano go w dyrekcji.

— Tak, bez zdejmowania rusztu — powtórzyli zgodnie mechanik Mucha, poparł go inżynier Kmieć.

„Azoty" ruszyły w terminie. Już w Czynie 1-Majowym załoga postanowiła dać w kwietniu 500 ton saletrzaku ponad plan miesięczny. Słowa dotrzymała.

* * *

Trwają intensywne prace przy uruchamianiu II ciągu azotowego — „Azot II". Żeby sobie zdać sprawę z wielkości kombinatu trzeba sięgnąć do cyfr. Obszar kombinatu wynosi przeszło 900 ha. Obudowano i wyremontowano 1,5 miliarda m sześc. obiektów, 15 km dróg bitych, 100 km torów kolejowych. Zamontowano 140 km kabli, 700 km różnych instalacji świetlnych, telefonicznych, sygnalizacyjnych, 550 ton aparatów wysokiego i niskiego napięcia, 800 silników, ponad 3 tys. różnych aparatów pomiarowych. Dla robotników wybudowano osiedle robotnicze o 3.165 izbach mieszkalnych, hotel robotniczy, 2 przedszkola, 2 żłobki, świetlicę dziecięcą, przyzakładowy ośrodek zdrowia, łaźnię, aptekę. Otwarto robotniczy dom kultury, w którym są prowadzone 3 świetlice. Jest szereg sekcji: taneczna, teatralna, recytatorska, fotograficzna, 60-osobowa orkiestra oraz 120-osobowy zespół pieśni i tańca.

Budowa kombinatu trwa. Coraz więcej setek tysięcy ton cennego nawozu otrzymuje nasze rolnictwo. W przyszłym roku o 50 proc. więcej nawozów sztucznych wyprodukuje kombinat niż wynosiła cała produkcja azotowa w Polsce w roku ubiegłym. Po całkowitej rozbudowie da około 8 kg azotu na każdy hektar ziemi ornej. Jest rzeczą jasną, że większa ilość nawozów sztucznych dla naszego rolnictwa oznacza dalszy wzrost produkcji rolnej, oznacza szybsze budownictwo socjalizmu — dobrobytu mas pracujących. O to walczy zarówno robotnik jak i chłop.

* * *

Nie przypadkowo ilość nawozów dostarczanych wsi stale wzrasta. Sam tylko powiat rzeszowski otrzyma w III kwartale br. o 100 ton więcej nawozów azotowych, przeszło 700 ton fosforowych, ponad 100 ton potasowych i wapna nawozowego. Jest to wynikiem uchwał II Zjazdu naszej partii — jej mądrej polityki. W kędzierzyńskim kombinacie chemicznym w ciągu trzech następnych lat ruszać będą następne oddziały.

Nie tylko wieś rzeszowska ale całe rolnictwo będzie otrzymywać więcej nawozów po to, by zwiększać plony, podwyższać stopę życiową mas pracujących.

STANISŁAW PRAŻUCH

Zaczęło się od Manifestu...

1944 2 sierpnia — Rzeszów wyzwolony.

28 sierpnia — Na Sanie otwarto pierwszy odbudowany w wolnej ojczyźnie most na drodze łączącej Lublin z Rozwadowem. Budowa trwała 8 dni.

6 września — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o reformie rolnej.

31 grudnia — na posiedzeniu KRN została jednomyślnie uchwalona ustawa o powołaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej

1945 17 stycznia — w godzinach przedpołudniowych wojska I Frontu Białoruskiego w błyskawicznym natarciu ze wschodu na Warszawę zajęły Żyrardów i Sochaczew. W jednoczesnym uderzeniu od północy, zachodu i południa wojska radzieckie i polskie wyzwoliły Warszawę stolicę naszej ojczyzny.

26 stycznia — Prezydium Rady Najwyższej USRR i przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Chruszczow zadeklarowali pomoc narodu ukraińskiego dla Warszawy w postaci 900 tys. pudów żyta oraz oleju, cukru itp.

1 lutego — Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów o przeniesieniu do Warszawy władz centralnych RP, przybyli do stolicy prezydent KRN Bierut oraz Rząd RP.

21 kwietnia — W Moskwie na Kremlu został podpisany układ polsko - radziecki o przyjaźni, pomocy i współpracy powojennej.

10 maja — Po raz pierwszy po 6 latach okupacji znowu zabrzmiał hejnał z Wieży Mariackiej.

28 czerwca — Powstał Rząd Jedności Narodowej.

6 września — „Głos Ludu" w artykule pt. „Po roku reformy rolnej" podaje m. in., iż dotychczas rozparcelowano 1.341.213 ha ziemi dworskiej, którą otrzymało 106.700 rodzin służby folwarcznej, 48.026 rodzin chłopów bezrolnych, a 64.798 gospodarstw karłowatych uzupełniło swe zagony.

18—21 listopada — Obradował pierwszy w odrodzonej Polsce Kongres Związków Zawodowych.

6—10 grudnia — Obradował pierwszy Zjazd Polskiej Partii Robotniczej. Nakreślił on zadania 3-letniego planu odbudowy gospodarki narodowej Polski.

22 lipca 1944 — ogłoszenie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

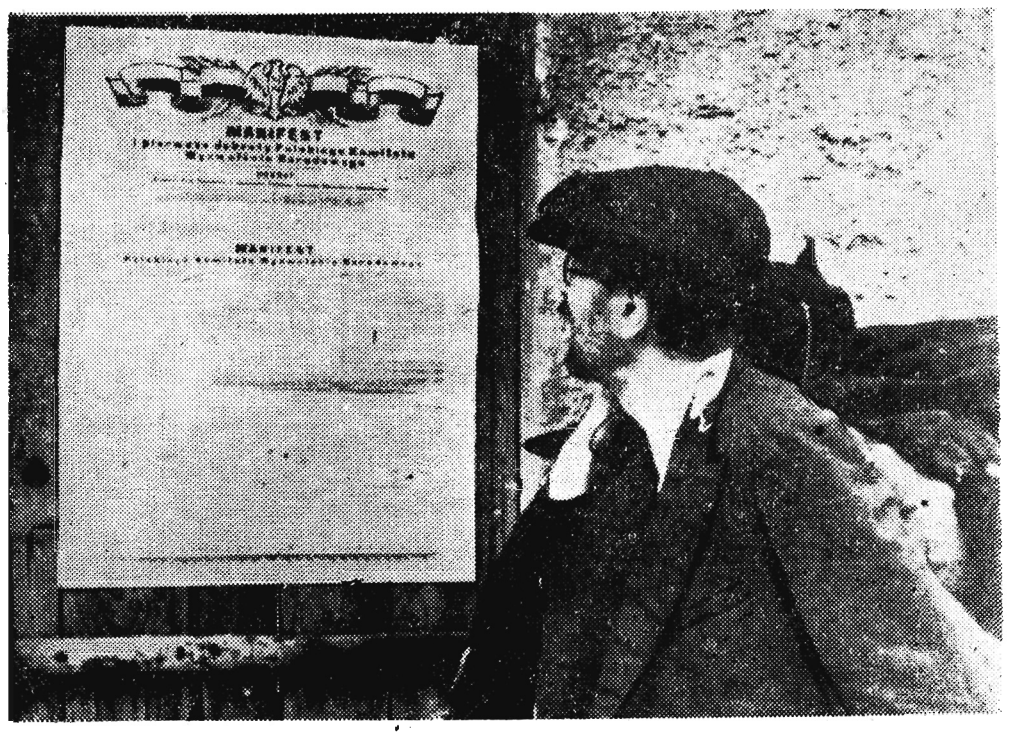

1946 3 stycznia — Krajowa Rada Narodowa uchwaliła jednogłośnie ustawę o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

30 czerwca — Odbyło się powszechne głosowanie ludowe, w którym naród wyraził pełne poparcie dla polityki rządu. Referendum stało się kolejnym zwycięstwem ugrupowań demokratycznych nad reakcyjnym podziemiem z jego PSL-owską nadbudową.

22 lipca — W 18 miesięcy po wyzwoleniu Warszawy otwarty został Most Poniatowskiego.

Rozwój rzeszowskiego przemysłu

Dla Rzeszowszczyzny dziesięciolecie 1944—1954 to dziesięciolecie najbardziej zasadniczych przemian gospodarczych: od Rzeszowszczyzny niesławnej pamięci „Polski B" do „Rzeszowsko - Sandomierskiego Okręgu Przemysłowego" (sformułowanie IX Plenum KC PZPR). Od ok. 30.000 osób zatrudnionych w przemyśle i budownictwie w okresie przedwojennym do 24.900 osób na początku r. 1945 (spadek zatrudnienia na skutek zniszczeń wojennych) i do przekroczonej liczby 100.000 osób w roku bieżącym. Trudna, ale pełna chwały była droga klasy robotniczej, naszego socjalistycznego budownictwa.

Trudna, zwłaszcza gdy się zważy ogrom zastanych zniszczeń: 66,6 procent ogółu zakładów doznało częściowych lub całkowitych zniszczeń, 38,9 proc. miało zniszczone budynki, 51,2 proc. — zniszczoną gospodarkę energetyczną a 46,6 proc. — zniszczone urządzenia techniczne.

Od tego trzeba było zacząć — od tego zaczęliśmy. Gwarancją zwycięstwa w tej walce był nowy ustrój, nowe stosunki produkcji. A nowe stosunki produkcji jak uczy tow. Stalin ....„stanowią tę główną i rozstrzygającą siłę, która właśnie decyduje o dalszym i przy tym potężnym rozwoju sił wytwórczych i bez której siły wytwórcze skazane są na wegetację, jak to się dzieje obecnie w krajach kapitalistycznych" (Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR).

Gwarancją zwycięstwa w tej walce była pomoc radziecka w maszynach, w usprzętowieniu, w surowcu.

Odbudowywały się zakłady, rosły nowe, powstają już nie pojedyncze zakłady, ale całe ośrodki przemysłowe: metalowy w rejonie rzeszowskim, chemiczny w dębickim, metalowy i włókienniczy w tarnobrzeskim, rozwija się kopalnictwo i przetwórstwo nafty na Podkarpaciu.

Jednocześnie nowe państwo stwarza nowe warunki pracy: wprowadzona zostaje szeroko mechanizacja procesów pracochłonnych, wysoko podnosi się poziom bezpieczeństwa i higieny pracy. — W tych warunkach droga do przemysłu i budownictwa otwarta zostaje również i dla kobiety. W roku 1953 w przemyśle i budownictwie naszego województwa pracuje 15.300 kobiet.

Program budowy nowych obiektów przemysłowych, komunalnych, socjalnych i kulturalnych, stawia coraz większe zadania przed budownictwem. O jego szybkim wzroście świadczą cyfry zatrudnienia:

W roku 1950 zatrudn. w budownictwie 13.800 osób.

W roku 1953 zatrudn. w budownictwie 41.500 osób.

Porównajmy to z rokiem 1945, w którym budownictwo reprezentowane było przez sektor prywatny, zatrudniający 106 osób! I jeszcze — prymitywy techniczny budownictwa 1945 roku, w porównaniu z wysokim stopniem mechanizacji obecnego.

Godnym co do tempa rozwoju partnerem przemysłu kluczowego jest przemysł drobny, którego głównym zadaniem jest produkowanie artykułów masowego spożycia. Wartość produkcji naszego uspołecznionego przemysłu drobnego w roku bieżącym wynosi 660 proc. poziomu roku 1950 — pierwszego roku 6-latki. O ile wartość produkcji drobnego przemysłu uspołecznionego przypadająca na jednego mieszkańca województwa wynosiła w roku 1950 — 74 zł, to w roku obecnym sięga ona wartości 450 zł.

Drobny przemysł naszego województwa jest w stanie coraz lepiej zaspokajać — zgodnie z podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu — stale wzrastające potrzeby mas pracujących.

Dla realizacji tych zadań buduje się nowe zakłady przemysłu drobnego (f-ka guzików i grzebieni w Brzozowie, wytwórnia artykułów stomatologicznych w Rzeszowie, zakłady prefabrykacji gipsu w Czudcu, huta szkła w Polance — Karol i wiele innych) oraz rozwija się sieć punktów usługowych. — Już w najbliższym czasie chcemy osiągnąć to, aby na pograniczu każdej gromady powstały zasadnicze, potrzebne wsi punkty usługowe, szczególnie branży metalowej i drzewnej.

Jeszcze nie zakończył się okres planu 6-letniego, a już trwają wstępne prace przygotowawcze do ustalenia zadań przyszłej 5-latki, zadań w tempie rozwojowym jeszcze większym niż dotychczas. — Zasadniczą myślą tych nowych zadań będzie: dalsza rozbudowa rzeszowskiego okręgu przemysłowego — powstaną np. nowe fabryki włókiennicze, chemiczne, drzewne, metalowe, wykorzystanie energii rzecznej przez budowę elektrowni wodnych na Sanie, rozbudowa własnej kopalnianej bazy surowcowej np. rud żelaza itd.

Są to zadania wielkie, dumne, godne narodu budującego socjalizm. Przykład rozwoju naszego przemysłu w woj. rzeszowskim jest ilustracją zasady, że „...celem planowej polityki gospodarczej Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej jest stały rozwój sił wytwórczych kraju, nieustanne podnoszenie poziomu mas pracujących, umacnianie siły, obronności i niezależności ojczyzny". (art. 7 Konstytucji PRL).

JULIUSZ PETRUS

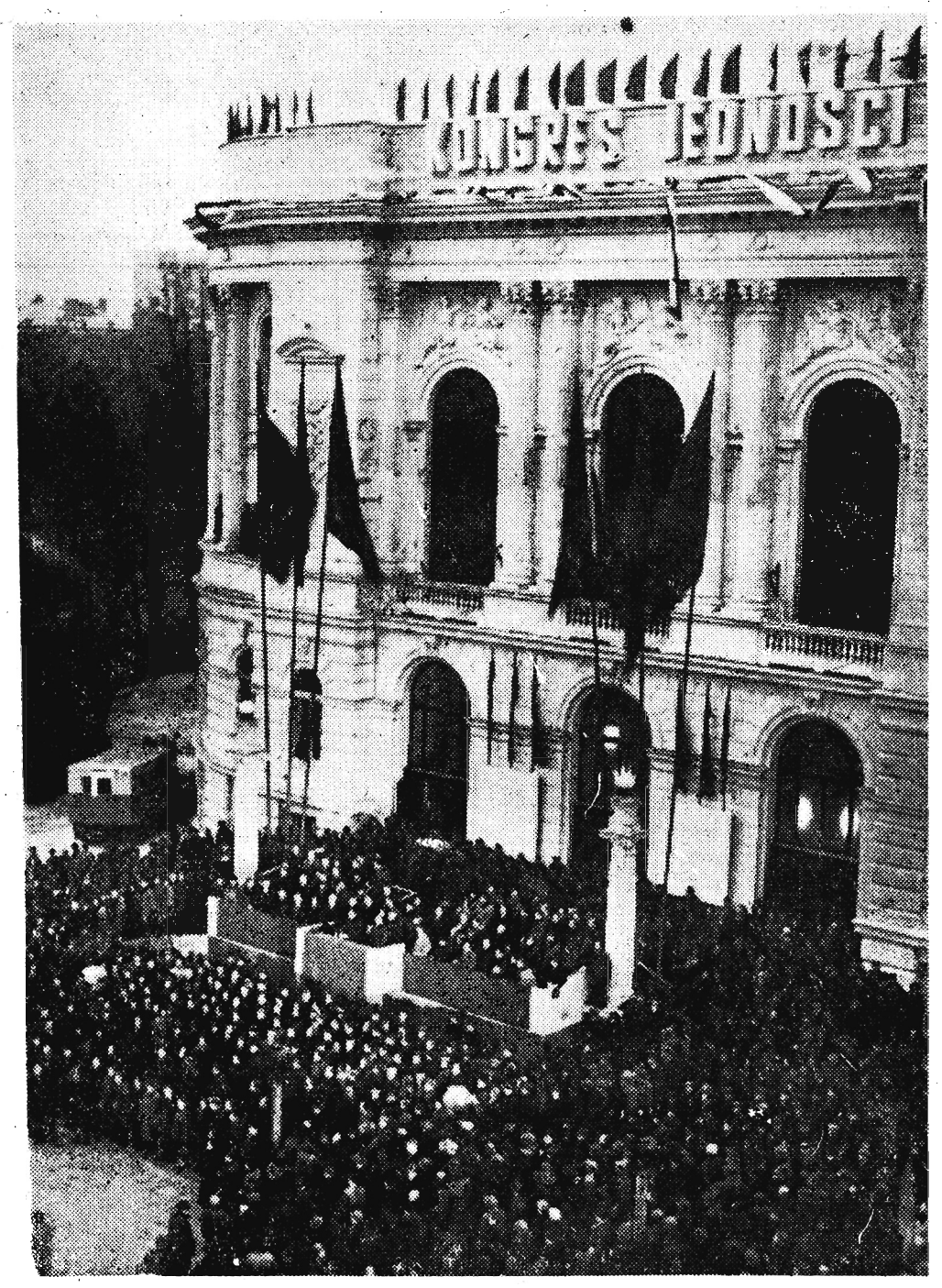

1948 15—21 grudnia — W Warszawie odbył się Kongres Jedności Robotniczej. W wyniku połączenia partii robotniczych powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Kongres wytyczył założenia 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

1949 9 marca — Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o walce z analfabetyzmem. Na zdjęciu: Fragment lekcji na kursie dla analfabetów.

22 lipca — Otwarto Trasę W—Z. — Odsłonięto Kolumnę Zygmunta. — Odsłonięto pomnik Kopernika.

15 listopada — PKPG ogłosiła komunikat o wykonaniu planu odbudowy gospodarczej, 3-letni plan odbudowy gospodarczej wykonany został w okresie 2 lat i 10 miesięcy.

10 lat szkolnictwa zawodowego

W Polsce przedwrześniowej mieliśmy na terenie woj. rzeszowskiego 42 szkoły zawodowe z ogólną liczbą 7.130 młodzieży. Z tego 29 szkół były to tzw. szkoły dokształcające — z ilością godzin do nauczania zaledwie od 9 do 11 tygodniowo — oraz 13 szkół typu średniego — w tym państwowych tylko 4 (Liceum Handlowe w Przemyślu, szkoła budowlana w Jarosławiu, Gimnazjum Tkackie w Krośnie i szkoła rzemiosła w Rudniku nad Sanem). Szkoły zawodowe w okresie przedwojennym (poza szkołami państwowymi) nie posiadały własnych budynków szkolnych, a mieściły się dosłownie w ruderach. Na terenie woj. rzeszowskiego istniał wówczas jeden tylko internat w Krośnie z 24 łóżkami. Uderza fakt, że brak tu było szkół typu technicznego, a istniejące 2 szkoły rzemiosł: prywatna w Rzeszowie i państwowa w Rudniku, posiadały prymitywne urządzenia i zupełny brak wyposażeń w maszyny.

Po okresie okupacji już w roku 1944 — od września, przystąpiono do organizacji szkolnictwa zawodowego od podstaw. Początkowo oczywiście słabiej — a później w coraz szybszym tempie powstawały nowe szkoły, a młodzież coraz chętniej garnęła się do nich. O wzrastającej frekwencji uczniów powie nam kilka cyfr. Otóż już w roku 1944/45 do szkół zawodowych uczęszczało — 9.891 młodzieży, w 49-tym — 13.651, a w 1953/54 skorzystało z nauki 18.741 młodzieży. Ze szkół najwiecej korzysta młodzież mało i średniorolna (64 proc.) oraz młodzież robotnicza (27 proc.).

Ogółem w woj. rzeszowskim w roku 53/54 istniały 43 szkoły zawodowe zasadnicze, w tym 21 Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i 22 resortów gospodarczych.

Okres 10-lecia Polski Ludowej — to okres poważnego rozwoju i rozbudowy szkolnictwa zawodowego.

Powstały wspaniałe budynki szkolne, warsztaty i internaty, jak np. w Stalowej Woli, Mielcu, Gorlicach, Glinniku Mariampolskim, Krośnie, Sanoku, Ropczycach i Jarosławiu. Na przestrzeni 10-lecia wybudowano w naszym województwie internaty, w których znajduje pomieszczenie ponad 3 tysiące młodzieży. Takimi pięknymi internatami poszczycić się może Stalowa Wola, Mielec i szkoły zawodowe w Przemyślu.

W stadium budowy znajdują się ponadto piękne, nowoczesne internaty: w Rzeszowie (który zostanie oddany do użytku 1 września tego roku), w Ropczycach i w Dębicy.

Szkoły zawodowe w naszym okręgu posiadają obecnie bogato wyposażone warsztaty w maszyny i urządzenia techniczne. W miejsce produkowanych poprzednio drobnych przedmiotów — jak młotki, kleszczyki lub co najwyżej imadła — produkują szkoły obecnie cenne maszyny: tokarki, wiertarki, strugarki i szlifierki, które dostarczane są na wyposażenie szkół i dla przemysłu.

Szkolnictwo zawodowe, realizując uchwały II Zjazdu Partii odnośnie przygotowania kadr mechanizatorów rolnictwa dla socjalistycznej gospodarki rolnej — organizuje już od września bieżącego roku 3 szkoły mechanizatorów rolnictwa, a to w Ropczycach, Przemyślu i Rudniku nad Sanem. Absolwenci tych szkół zasilą kadry państwowych gospodarstw rolnych.

W swoim rozwoju szkolnictwo naszego okręgu napotykało na poważne trudności. Największe z nich, to od początku zbyt szczupłe pomieszczenia do zajęć teoretycznych zasadniczych szkół zawodowych w Rzeszowie, Krośnie, Tarnobrzegu, Leżajsku i Tyczynie. Wyniki teoretycznego nauczania i praktycznej nauki zawodu, mimo że uległy w ostatnim roku poważnej poprawie, nie są jeszcze w pełni zadowalające. Obserwujemy w szkołach zawodowych duży odsiew, a obok przodowników nauki i pracy społecznej — młodzież posiada jeszcze zbyt dużą ilość not zaledwie dostatecznych.

Podejmowane zobowiązania dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej przez nauczycieli szkół zawodowych oraz młodzież ZMP-owską i niezorganizowaną przyczynią się do podniesienia nauki teoretycznej i praktycznej zawodu na jeszcze wyższy poziom. Nauczyciele i uczniowie organizują pracownie przedmiotowe i wyposażają je w pomoce naukowe, wykonywane w ramach zajęć pozalekcyjnych w kółkach naukowych i technicznych. Korzystając z doświadczeń radzieckiego szkolnictwa zawodowego — szkoły naszego okręgu postawiły sobie ambitne zadanie, aby nowy rok szkolny rozpocząć w zorganizowanych pracowniach przedmiotowych we wszystkich szkołach.

Irena Zawałkiewicz

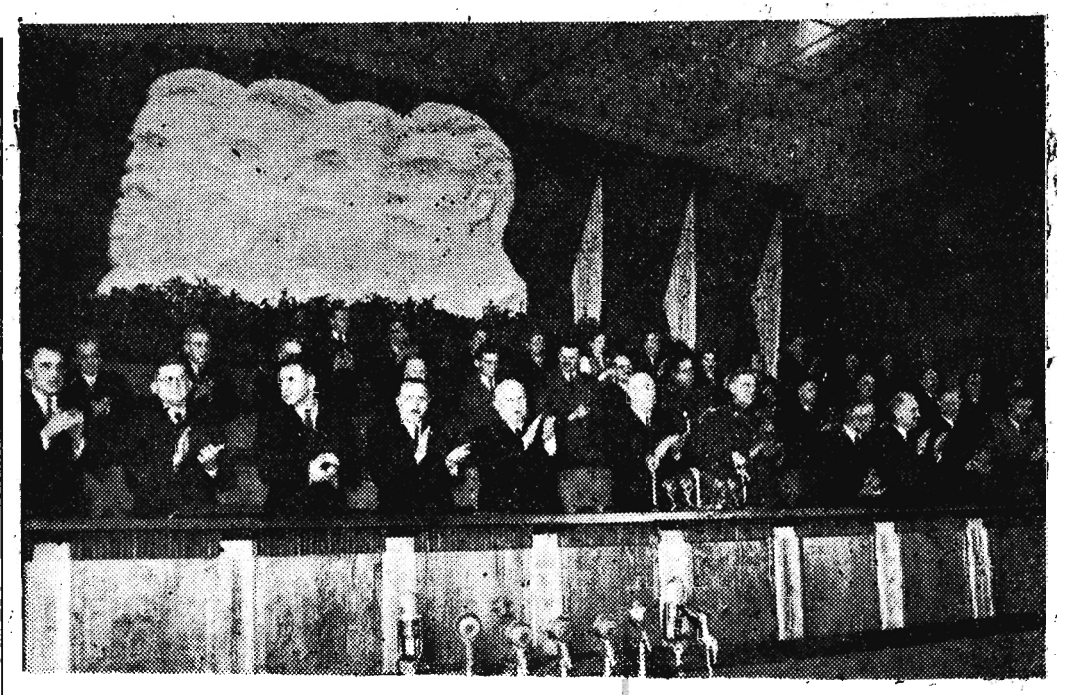

1954 10—17 marca — Odbył się II Zjazd PZPR, który podsumował dotychczasowe osiągnięcia w realizacji planu 6-letniego i wytyczył dalszy program działania w celu szybszego podniesienia stopy życiowej ludności. Na zdjęciu: Fragment Prezydium Zjazdu.

2—3 lipca — II Plenum KC PZPR poświęcone bieżącym zadaniom w zakresie podniesienia rolnictwa, w szczególności likwidacji odłogów oraz zagospodarowania łąk i pastwisk.

Bilans, który nas uczy

Bilans przemian, jakie zaszły na wsi rzeszowskiej nie byłby pełny, gdybyśmy nawet podali takie cyfry, że reforma rolna stworzyła 15.592 nowe gospodarstwa rolne, że 32.626 gospodarstw zwiększyło swoje areały posiadania, że z każdym dniem wzrasta wydajność z hektara.

Bilans nie byłby wtedy wyrównany, gdybyśmy nie podali, że w ramach akcji osiedleńczej na terenach wschodnich i południowych powstało nowych 22.495 gospodarstw a 9.423 gospodarstw zostało upełnorolnionych.

Maszyny rolnicze, państwowe ośrodki maszynowe, szkoły, izby porodowe, wiejskie kina, wzrastająca sieć sklepów to wszystko składa się na radosny bilans osiągnięć i zmian wsi rzeszowskiej — choć mówi o pomocy państwa, jednak nie wyczerpuje całości przemian, jakie nastąpiły.

Nowe rodziło się na wsi rzeszowskiej nieśmiało. Cicho stawiało pierwsze kroki, które podobne były pierwszym krokom niemowlęcia — chwiejne, później jednak coraz pewniejsze i zdecydowane, by w końcu zdecydowanie ruszyć naprzód.

Pierwsza spółdzielnia produkcyjna powstała w Uściu Gorlickim przed pięciu laty. Potem w Grudnej Kępskiej, następnie powstawały w powiecie jasielskim, jarosławskim, przemyskim, sanockim. W tych powiatach powstały pierwsze bastiony socjalizmu na wsi. Stąd zaczęła promieniować prawda o wyższości gospodarki zespołowej.

Czyż nie najlepiej przemawiają takie fakty? Oto Jakub Marć z Lubziny za wypracowane dniówki obrachunkowe przywiózł w zeszłym roku 84 q słomy, prawie że 40 q siana, 60 q zboża, pomijając już inne produkty, jak ziemniaki, cukier, no i pieniądze.

A takich jak Marć są setki, będą wkrótce tysiące.

Spółdzielcy za swój trud i ofiarność zdobywają ogólne zaufanie. Jan Słabiak, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Dębnie w powiecie łańcuckim wybrany został ze stępcą posła na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Maria Czosnyk, przodujący chlewmistrz ze spółdzielni produkcyjnej w Pożdziaczu odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi. A nie są to jedyni i wybrani ludzie.

Spółdzielnie produkcyjne w naszym województwie stały się wzorem gospodarki — szkoła gospodarzenia. Spółdzielnia produkcyjna w Stubnie wyhodowała w ub. r. 20 sztuk knurków, 88 sztuk loszek hodowlanych, ze sprzedaży których uzyskała około 150 tys. zł, co poważnie zwiększyło dochody jej członków.

Liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie przekroczyła już cyfrę 350.

W ostatnim czasie notujemy równocześnie znaczne ożywienie —powstały nowe spółdzielnie w powiecie lubaczowskim łańcuckim, jarosławskim i przemyskim.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie zrobiliśmy tyle, ile przy systematycznej pracy wyłaniającej można było zrobić.

Jest w naszym województwie określana już setkami liczba komitetów założycielskich. Niektóre z nich mogą już świecić jubileuszowe powstania, a nawet całe... pięciolecia. W takich np. Siedliskach w powiecie rzeszowskim i w innych.

Są więc komitety założycielskie w wielu gromadach i niestety tam, sprawa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na tym się kończy.

Zbyt często wystarczała naszym komitetom partyjnym wiadomość o tym, że takie komitety powstają, istnieją, że można je było wykazać w sprawozdaniu. Zaniedbano natomiast pracę nad ich ożywieniem nad przekształceniem w spółdzielnie produkcyjne.

Zbyt słabo też oddziaływały istniejące spółdzielnie na wieś indywidualną. Oto spółdzielcy w Trzebownisku odmówili chłopom indywidualnym rozsady, po którą przyszli. Spółdzielcom z Grudnej wystarcza, że im jest dobrze — a reszta niech się sama o siebie martwi.

— „Cztery lata patrzę na rozwój spółdzielni produkcyjnej w Sośnicy — mówi tow. Władysław Kramarski — dusiłem w sobie chęć wstąpienia, by uniknąć swarów rodzinnych, a organizacja partyjna w tej gromadzie nie pomogła mi. Musiałem czekać tak długo, aż w końcu moja żona nabierze zaufania i przekona się o wyższości gospodarki kolektywnej. Ona też w końcu teraz sama namawia mnie do wstąpienia na członka spółdzielni. Na jesień po zbiorach wstępujemy do spółdzielni, a mogło to się stać znacznie wcześniej".

Czyż trzeba bardziej bolesnego oskarżenia pod adresem organizacji partyjnych, że obojętnie przechodzą obok ludzi uczciwych, prostych, niedostatecznie tylko uświadomionych, że nie pracują systematycznie nad podniesieniem świadomości, że nie wyciągają do nich pomocnej ręki?

Tow. Kramarski wstąpił do partii, zgłosił swą chęć wstąpienia do spółdzielni. Tak zgłasza się dziesiątki innych. Lecz tak stać się mogło w Sośnicy, gdzie osiągnięcia są bardzo widoczne. W niektórych jednak spółdzielniach trzeba wiele popracować, zapewnić im stałą polityczną i fachową pomoc, aby mogły zająć się nowymi ludźmi, którzy pomagają je pchnąć na szerokie drogi rozwoju.

Trzeba, by w naszym województwie nastąpił przełom w dotychczasowym sposobie zakładania spółdzielni. Czas najwyższy zerwać z rejestrowaniem i... „odfajkowywaniem".

Założyć spółdzielnię, to jeszcze nie wszystko, trzeba o niej pamiętać i nieść stałą pomoc i radę zwłaszcza w trudnych początkach, gdy każdy członek ciągnie w swoją stronę, gdy kolektyw zbyt słabymi niemi jest zczepiony. Jest to zadanie nas wszystkich. Zerwać z kampanijnością, równocześnie umacniać stare spółdzielnie i zakładać nowe — wtedy w krótkim czasie znacznie się zwiększa szeregi spółdzielców.

Nowe zdobędzie całą wieś rzeszowską.

J. E.

1953 3 stycznia — Rada Ministrów uchwaliła zniesienie bonowego zaopatrzenia, regulację cen, ogólną podwyżkę płac i zniesienie ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolniczych.

21—23 lutego — W Warszawie odbył się I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

21 marca — W Starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych wypuszczony został 10-tysięczny od chwili rozpoczęcia produkcji — samochód ciężarowy „Star-20". (Zdjęcie wyżej).

22 lipca — W IX rocznicę Manifestu Lipcowego odbyło się uroczyste przekazanie ludności stolicy Rynku Starego Miasta i I części Traktu Starej Warszawy.

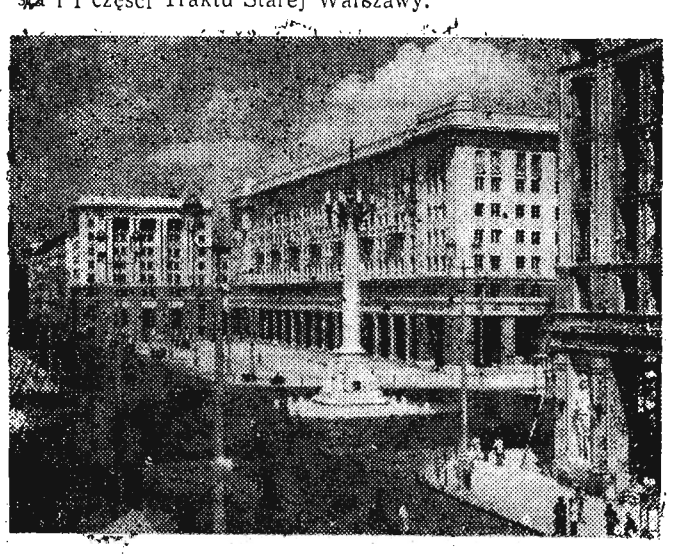

1952 22 lipca — W 8 rocznicę Manifestu PKWN Sejm Ustawodawczy uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Odbyło się przekazanie mieszkańcom stolicy pierwszego fragmentu Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej — Placu Konstytucji. (Zdjęcie wyżej).

6 września — Prasa opublikowała program wyborczy Frontu Narodowego.

29 października — Prasa opublikowała komunikat Państwowej Komisji Wyborczej o wynikach wyborów do Sejmu PRL. Na kandydatów Frontu Narodowego oddano 15.459.849 głosów, tzn. 99,8 proc. ważnie oddanych głosów.

1950 20 marca — Uchwalona została przez Sejm ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej — radach narodowych. Na zdjęciu: Wybór Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

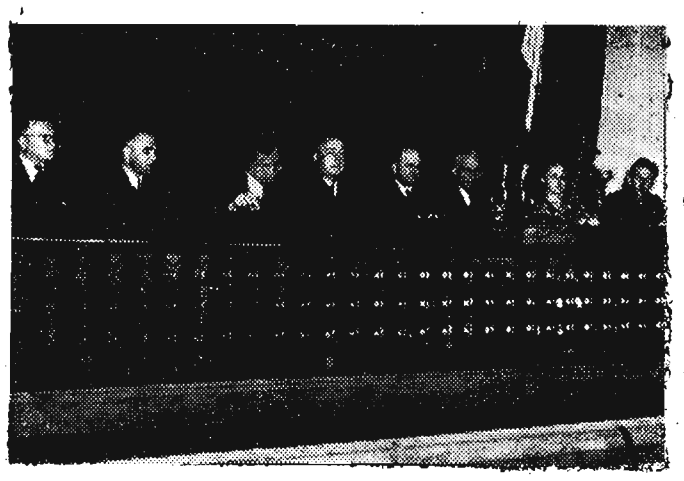

6 lipca — Podpisanie w Zgorzelcu nad Nysą układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy między Polską i Niemcami.

21 lipca — Sejm uchwalił ustawę o planie 6-letnim.

16—21 listopada —W Warszawie odbył się II Światowy Kongres Obrońców Pokoju z udziałem 1.396 delegatów z 61 krajów.

1951 12 czerwca — 40 dni przed terminem nastąpił pierwszy spust stali z pieca martenowskiego Nr 1 nowej stalowni w hucie częstochowskiej — pierwszej budowli socjalizmu. Na zdjęciu: Fragment stalowni.

16 czerwca — Nowouruchomione zakłady w Wizowie dały pierwszą produkcję kwasu siarkowego z anhydrytu.

15 grudnia — Oddanie do użytku pierwszego obiektu produkcyjnego warsztatów konstrukcji stalowych w sztandarowej budowli planu 6-letniego Nowej Huty budowanej przy ogromnej pomocy radzieckiej.

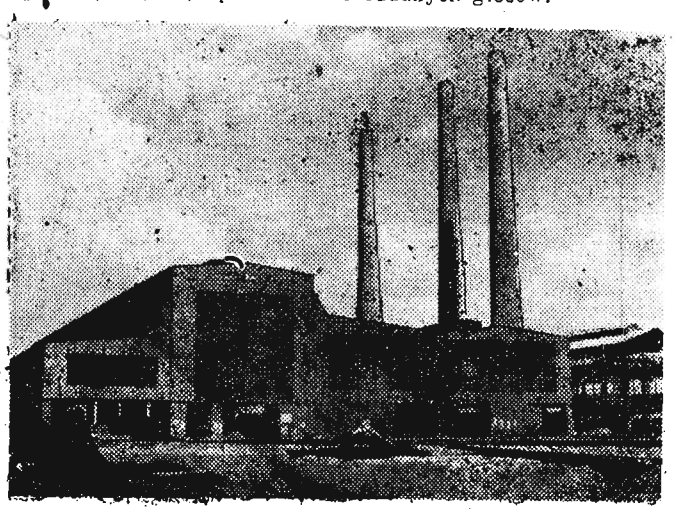

W. Szymczyk

Szóste dziesięciolecie Sebastiana Puchały

Często mamy możność czytać o robotnikach — przodownikach pracy, o przodujących rolnikach, naukowcach. Ludziach, którzy swoją rzetelną pracą, zasługami wyróżniają się i oni właśnie są bohaterami powieści, wierszy i artykułów.

Człowiek, o którym mowa poniżej wcale nie myśli uważać siebie — podobnie jak wielu, wielu innych — za nie przeciętnego i nikomu z jego otoczenia również nie przyszłoby to do głowy. Jest on po prostu jednym z wielu milionów prostych, uczciwych obywateli naszej ludowej Ojczyzny.

* * *

Sebastian Puchała urodził się w 1895 roku w Kosinie. Początkowo tak, jak tysiące innych dzieci w tym wieku, z zapałem ssał swój własny palec, łaził na czworakach, trzymał się matczynej spódnicy, później, gdy był już starszy, rozpoczynał wędrówki za krowami i pracował jak mógł na ojcowskim gospodarstwie. Prace te pochłonęły go zupełnie w latach dziecięcych i młodzieńczych i władały nim aż do roku 1914, kiedy to młody Puchała z woli c.k. monarchy pomaszerował w szeregach austriackiego wojska walczyć o cesarsko-królewskie imperium. Tłukł się na wojnie światowej blisko 5 lat, ale jakoś szczęśliwie wrócił do rodzinnej wsi. Tutaj w r. 1919 powziął nagminną wśród młodych decyzję: „ożenić się".

Biedna, bo biedna była ta jego wybranal Z ośmiorga jej rodzeństwa, z powodu nędzy i głodu ani jedno nie utrzymało się przy życiu. Ona sama musiała za marną zapłatę harować na polach jaśnie pana Potockiego. Z tego co pozostało jej po rodzicach i z Sebastianowej schedy zebrało się razem 2,5 ha i na tym to „obszarze" zaczęła gospodarzyć młoda para, osiedliwszy się w Białobrzegach.

Dopóki nie było dzieci, żyło się jeszcze jako tako. Ale kiedy posypały się one jak z korca, a trzeba powiedzieć, że co 2 — 3 lata regularnie przychodziło na świat młode „Puchalątko" — zaczęło się dziać niedobrze. Jedne dzieci podrastały, drugie maleńkie wymagały stałej opieki. Puchalina nie nadążała piec chleba dla licznej rodziny, a tu przecież trzeba było kupić to i owo, ubrać jakoś ten drobiazg.

„Musieliśmy — mówi o tych czasach Puchała — zaraz po żniwach zboże sprzedawać za bezcen, by jakoś najważniejsze sprawunki załatwić, a później na przednówku, gdy dzieci jeść wołały, znów kupować za pożyczane pieniądze, płacąc podwójne ceny.

Gdy pierwsze dzieciaki podrosły musieli je rodzice posłać na służbę. Marysi „poszczęściło się". „Państwo" hojniejsi byli, tak, że siebie już utrzymała no i w domu było trochę lżej. Gorzej było z Helą. Źle jej było u obcych, musiała się napracować bez miary i jeszcze gorzkich słów nasłuchać, tak, że ją matka płaczącą do domu zabrała.

Serca się rodzicom krajały, gdy patrzyli na swoje pociechy i przyszłości ich sobie wyobrazić nie mogli lepszej, niż taką, jaka była ich własna młodość.

— „Zdolne i zmyślne chłopaki były jak rzadko, ale rozwijać tych zdolności nie było za co. Chcieliśmy Józka do gimnazjum posłać, ale taką sumę nam zaśpiewali, że musieliśmy zrezygnować. Chcieliśmy nawet połowę ziemi sprzedać, ale przecież i o pozostałych dzieciach musiał człowiek pomyśleć. A zresztą, bo to wiadomo było, czy chłopak by tę szkołę ukończył? Poduczał się więc Józek trochę u szewca, a Stanisław u stolarza, któremu za 2 lata nauki musiał cały rok bezpłatnie odrabiać. I tak żyliśmy biedując".

Buntowała się w Puchale dusza, gdy widział swoją nędzę, a jednocześnie bogactwo i marnotrawstwo u niedalekich magnatów Potockich i drobniejszych kapitalistyczno-obszarniczych „płotek". Zaczął trochę czytać. Pociągnął go ruch ludowy — żywy w tych okolicach, ale wkrótce zniechęciły go zdrady przywódców i wewnętrzne tarcia w grupach. W tym czasie dostaje do rąk broszury i gazetki komunistyczne. Z nich to dowiedział się, co znaczą słowa „trust" i „koncern", dowiedział się jaki jest związek między tym co one oznaczają, a jego biedą. W czasie pamiętnych wydarzeń idzie razem z innymi do Grodziska, bierze udział w słynnej manifestacji w Nowosielcach.

Dwa razy nachodzą jego mieszkanie granatowe stupajki.

— Sam Turski, komendant posterunku w Kosinie wraz z innymi przewraca mi chałupę do góry nogami, ale nic nie znaleźli. Człowiek się pilnował, o dzieciach trzeba było pamiętać.

* * *

Kończył prawie 50 lat Puchała, kiedy wraz z Armią Radziecką przyszła w rzeszowskie władza ludowa. Ale on nie od razu pojął i dostrzegł zmiany, jakie ona przyniosła. Różne plotki rozsiewane przez tych, którym zależało na utrzymaniu starego, przedwojennego porządku oraz cała ciążąca na nim przeszłość spowodowały, że mimo wielkich reform głoszonych i realizowanych przez PKWN nie sądził, że zajdzie coś, co będzie miało decydujący wpływ na dalsze losy jego rodziny. Toteż wkrótce po zakończeniu działań wojennych, jak za starych przedwojennych czasów znów oddaje swą córkę na... służbę. Hela jedzie z niejakim inż. Charchalisem na Ziemie Odzyskane. Tam pan inżynier „zarobkuje" gdzie się da, a ona pracuje na jego gospodarstwie.

Ale pozostałym dzieciom wcale się nie uśmiecha los przedwojennego parobka czy służącej. Pierwsi korzystają z dobrodziejstw nowych reform chłopcy. Jeden po drugim wysypują się z rodzicielskiego domu do szkół, rozwijać zdolności, które hamował stary ustrój. Po pewnym czasie pociągają za sobą Magdusie. Heli też się sprzykrzyła robota na cudzym. Wychodzi za mąż za osadnika wojskowego i razem z nim gospodarzy na 7-hektarowym gospodarstwie koło Kłodzka.

* * *

Dziś prawie 60-letni Puchała jest spokojny o los swych 8-mioro dzieci.

Trzech synów ma w wojsku. Stanisław jest starszym sierżantem. Kazik oficerem marynarki wojennej. Ignaś w tym roku kończy szkołę oficerską.

Córki Marysia i Hela wyszły za mąż i dobrze im się powodzi. Magdzia w tym roku ukończyła Technikum Mechaniczne we Wrocławiu i ze swym dyplomem technika z pewnością nie martwiłaby się o pracę. Ale ona chce uczyć się dalej i wybiera się na politechnikę. Tereska jest jeszcze przy rodzicach, a najmłodsza latorośl — Antoś uczy się w Łańcucie. Jest przodującym uczniem i aktywistą ZMP.

— O, i tu widać, jak to było dawniej, a jak jest dziś — powiada Puchała. Józef nie mógł się uczyć, bo nie było pieniędzy, a Antoś i internat dostał, i stypendium, tak że nauka jego nic nas nie kosztuje.

Puchała mimo sześćdziesiątki na karku i słabego zdrowia (utrata 70 proc. zdolności do pracy) uprawia nadal swoje dwa i pół hektara. Wywiązuje się z obowiązkowych dostaw, kontraktuje buraki cukrowe, konopie. Mimo podeszłego wieku pogłębia swoje wiadomości rolnicze przez lekturę „Małego Poradnika Rolnika". Ponadto prenumeruje „Gromadę", „Chłopską Drogę" i inne pisma.

„Lżej mi jest — mówi — gdy widzę, że moje dzieci nie będą biedne i poniewierane, że wyjdą na ludzi, których inni będą poważać i szanować. I wiem, że mogę mieć tę pewność tylko dlatego, że rządzi u nas władza ludowa. Te dziesięć lat, które przeżyliśmy po wojnie pokazały, że stale jest lepiej i że będzie jeszcze lepiej".

Ale nie same tylko osiągnięcia widzi Puchała. Miał on już niejednokrotnie przeprawę z biurokracją, która go sporo nerwów kosztowała.

Dopiero artykuł w „Gromadzie" a i to nie od razu przekonał Prezydium GRN w Kosinie, że należy mu się ulga w obowiązkowych dostawach. Aż do PWRN musiał się zwracać w sprawie przydziału materiałów budowlanych na remont walących się zabudowań. Kosztowało go to wiele kłopotu, chodzenia, a w końcu, mimo orzeczeń komisji, że otrzyma wszystko co potrzeba, dano mu zaledwie cement i kilka desek, których nawet na remont okien nie starczyło. A przecież widział, że materiały są, że w siedzibie GRN w Kosinie, ludzie budują się aż miło, tylko dla niego „brakło".

Ale to nie przesłania Puchale ogromu osiągnięć Polski Ludowej.

Puchała wierzy w państwo ludowe i jest przekonany, że nie zawiedzie jego nadziei, jak setek tysięcy innych ludzi pracy, tak jak nie zawiodło w ciągu swoich pierwszych dziesięciu lat istnienia.

* * *

Napisałem na początku, że Puchała jest przeciętnym, nie wyróżniającym się w niczym chłopem. Ale teraz wydaje mi się, że nie miałem racji. Bo naprawdzie myśli, czuje i pracuje tak jak Puchała wiele milionów chłopów i robotników w całej Polsce, ale to, że Puchała dał Polsce i wychował na dobrych obywateli swoich ośmioro dzieci, to jest chyba wyróżnienie.

Coraz śmielej wieś rzeszowska wkracza na drogę spółdzielczości produkcyjnej.
W województwie powstało dotychczas 351 spółdzielni produkcyjnych. Na 9.314 członków pod koniec 1953 roku — 2.545 stanowiły kobiety.
(Na zdjęciu spółdzielcy z Wietlina III wychodzą w pole).

A. Owsiannikow

Rozmowa o przyjaciołach

W moskiewskiej fabryce obrabiarek „Krasnyj Proletarij" pracuje wielu robotników, którzy walczyli o wyzwolenie narodów Europy z hitlerowskiego jarzma.

Wiaczesław Aleksandrowicz Gołowastow, starszy majster II oddziału mechanicznego, był uczestnikiem walk o wyzwolenie Polski. Jako czołgista przebył na swym „stalowym rumaku" długą drogę od brzegów Newy aż do Bramy Brandenburskiej w Berlinie. Jego szlak bojowy wiódł przez Polskę: brał on udział w bojach o Lublin, Kraków i inne miasta polskie. Pierś jego zdobią dwa rzędy baretek: jest kawalerem 2-ch orderów Chwały, oraz orderu Wojny Narodowej. Ma też szereg medali. Odznaki te są widomym świadectwem jego czynów bojowych.

Gdy zobaczyłem Gołowastowa podczas przerwy obiadowej, opowiadał coś z ożywieniem zebranym wokół niego robotnikom.

Okazało się, że dzielił się z nimi wspomnieniami z okresu wspólnych walk żołnierzy radzieckich i polskich o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej.

— Szczególnie dobrze pamiętam Kraków. Walka o to miasto trwała trzy dni — mówi Gołowastow. — Niemcy ściągnęli tu poważne siły i umocnili się na przedmieściach. Nie wytrzymali jednak natarcia naszej armii. Ramię w ramię z nami walczyli żołnierze Wojska Polskiego i oddziały partyzanckie.

— Ludność miasta — ciągnął dalej Wiaczesław Aleksandrowicz — powitała nas z niebywałą radością. Żołnierzom wręczano na ulicach wiązanki kwiatów; starsi ludzie wychodzili na nasze spotkanie z chlebem i solą. Wokół widzieliśmy uśmiechnięte radośnie twarze, w oczach czytało się najwyższą sympatię dla nas.

Podczas naszego pobytu w Krakowie prowadziliśmy wiele serdecznych pogawędek z naszymi polskimi przyjaciółmi. Robotnicy polscy żywo interesowali się życiem Związku Radzieckiego, życiem ludzi radzieckich.

...Robotnicy oddziału mechanicznego fabryki „Krasnyj Proletarij" z uwagą słuchali słów Gołowastowa. Gdy skończył, inni towarzysze mówić zaczęli o Polsce. Jeden z robotników przytoczył ciekawe szczegóły o przebiegu prac na budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, inny mówił z zachwytem o rozmachu, z jakim buduje się Nową Hutę, trzeci przypomniał, że fabryka „Krasnyj Proletarij" produkuje dla przemysłu polskiego seryjne gwinciarki, oraz specjalnego typu obrabiarki i powiedział:

— Z przyjemnością przeczytałem zamieszczony niedawno w „Izwiestiach" artykuł tokarza - szybkościowca, A. Pawłowa, poświęcony wrażeniom z pobytu w Polsce. Pawłow wymienia w tym artykule polskich robotników — Zycha i Cabajewskiego, którzy — pracując na obrabiarkach, wyprodukowanych przez naszą fabrykę, i stosując nową metodę szybkościowego skrawania, wykonali normę w 600 proc.!

— Lubię słuchać transmisji nadawanych co niedzielę z Polski. Wiele się z nich dowiaduję o życiu bratniego narodu polskiego — powiedział na zakończenie rozmowy tokarz Demidow. — W ciągu 10 lat władzy ludowej lud pracujący Polski osiągnął ogromne sukcesy na polu budownictwa socjalistycznego. Dziś, z okazji chlubnego 10-lecia, pragnąłbym życzyć polskim przyjaciołom dalszych wielkich osiągnięć w ich pokojowej, twórczej pracy.

Znad polskiego morza — Znad polskiego morza — Znad polskiego morza — Znad polskiego morza — Znad polskiego morza

Podobnie jak w latach ubiegłych — w b. roku setki tysięcy uczące się młodzieży wyjechało na kolonie, by w najpiękniejszych i najzdrowszych miejscowościach letniskowych nabierać radości życia i sił do dalszej nauki w szkole.

Apel

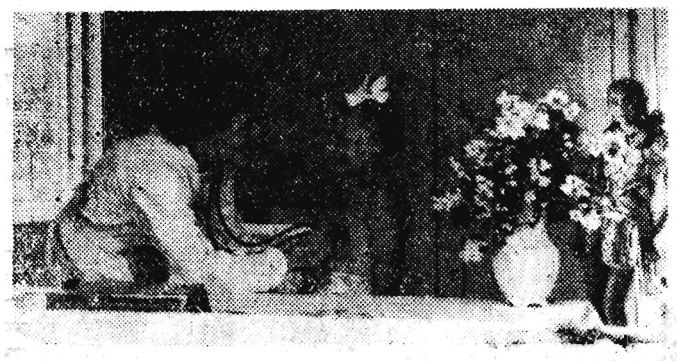

Badanie

Jedna z licznych kolonii naszego województwa — kolonia WZGS „Samopomoc Chłopska" Rzeszów zainstalowała się w Krynicy Morskiej. W lipcowym turnusie ponad 100 dzieci pracowników spółdzielczości pierwszy raz znalazło się nad morzem, nie znajdując słów dla wyrażenia swej radości i zachwytu.

Pobyt dzieci nad morzem, urządzane wycieczki są dla nich niezapomnianym przeżyciem i wielką radością, o czym łatwo przekonać się z załączonego urywku nadesłanego przez nich listu do redakcji:

— Gdybyście odwiedzili naszą kolonię najmłodsze pociągnęłyby Was do obracającego się kóleczka, średnie zagrałyby z Wami w piłkę, a najstarsze zaśpiewałyby piosenki ułożone przez nie same. Piosenki o kolonii i o morzu.

Ach to morze, kochane polskie morze! Jak o nim nie śpiewać, jak go nie podziwiać, jak go nie kochać! Cudowne, mieniące się barwami szmaragdu i szafiru, spienione falami, pluskające i szumiące morze.

W każdym dniu spędzonym na kolonii można znaleźć tyle radości i uciechy, że wystarczy, by wspominać je przez całe życie. Ileż niezapomnianych radości i wzruszeń dostarczyła nam wycieczka do Gdańska i Gdyni. Jazda statkiem na pełnym morzu oraz widok starego, polskiego miasta Gdańska i Gdyni pozostanie zawsze w naszej pamięci.

Wrócimy do domu opalone, radosne i uśmiechnięte, pełne przeżycia najcudniejszych chwil spędzonych w Krynicy Morskiej. Za te piękne wakacje spędzone na kolonii wszystkie dzieci przechowują w sercach głęboką wdzięczność swojej Ojczyźnie — Polsce Ludowej.

Pozdrawiamy Was z nad polskiego morza i śiemy pozdrowienia swoim kolegom i koleżankom spędzającym wakacje na innych koloniach.

UCZESTNICY KOLONII WZGS W KRYNICY MORSKIEJ

Jadalnia

Znad polskiego morza — Znad polskiego morza — Znad polskiego morza — Znad polskiego morza — Znad polskiego morza

Dziadek Wojtyna żyje w „młodziutkiej" Ustianowej

ELŻBIETA CIASTOŃ

WOJTYNA IDZIE! Ten okrzyk staje się sygnałem dla całej czeredy dzieciaków z Ustianowej. Zlatują się ze wszystkich stron i jak gromada rozćwiergotanych wróbli podskakując i popychając się wzajemnie — pytają natarczywie.

Co nam dziś dziadku opowiecie? — Co?

Wojtyna jak może, opędza się dzieciakom — bajarza sobie ze mnie zrobiły — smyki! Ale widząc, że się nie odczepi od miłych mu zresztą natrętów — macha z rezygnacją ręką i w końcu obiecuje — dobrze opowiem wam coś.

Ale zaraz dziadku, zaraz.

— Było nas w domu dwóch braci — bliźniaków, żyliśmy w małej wiosce pod Przeworskiem — Tryńczy. Pewnego razu, a miało się ku wiośnie, mnie i brata zawołała matka.

— Chleba już w domu nie ma — mówi — ziemniaków też.

Staliśmy obaj ogłuszeni tą wieścią. Co teraz będzie — tłukło się nam po głowie.

Chatę zaległa cisza, która nieznośnie dźwięczała w uszach. Patrzyliśmy sobie w oczy. Potem matka odwróciła się, wzięła z ławy dwa zawiniątka i rzekła — innej rady nie ma. Upiekłam wam po placku na drogę, musicie sami iść za chlebem. Nie wyżywię was wszystkich. (Było nas siedmioro).

Płakaliśmy głośno, bo choć w domu było głodno, można się było zaszyć głęboko w słomę siennika, było cieplej. Wiosenne roztopy, nieznany świat nie zachęcał wcale do żadnych wędrówek.

Matka siedziała na ławie twarz ukryła w zapasce i także głośno płakała. Wiedzieliśmy że to nie jej wina — przecież pracowała od świtu do nocy, rąk ani sił nie żałując na własnym zagonie i u innych. Upadliśmy jej do kolan...

A potem raz po raz oglądając się za siebie, poszliśmy razem z bratem szukać chleba, jakiegokolwiek zarobku.

Już dobrze głód nam zaczął doskwierać (bo co znaczyły te dwa placki na nasz apetyt), jak dotarliśmy do zabudowań folwarcznych. Zaraz za bramą natknęliśmy się na gumiennego.

— My za robotą — zaczął brat rozmowę.

Popatrzył na nas uważnie i już miał na ustach gotową odmowną odpowiedź, lecz widocznie jakaś inna myśl zmieniła jego decyzję.

Dobrze, będziecie przebierać kartofle — dam 20 gr za dzień. (Stąd płynęła „litość" —

Kazimierz Wojtyna

Dzieciom wystarczyło byle ochłap rzucić...).

Cóż było robić, byliśmy obaj bardzo głodni, noc szła —: zostaliśmy.

Całe dnie spędzałem razem z bratem w dole ziemniaczanym. Byliśmy brudni, zmarznięci i głodni. Już nawet do jedzenia sił nie starczyło.

— Dziadku to smutna opowieść — przerwało któreś dziecko, my chcemy coś innego — wesołego.

— Wesołego? Toż dzieci wesołe i radosne jest wasze życie. Nędzę, głód, poniewierkę wypędziła z naszego kraju władza ludowa. Macie teraz szkoły, przedszkola, żłobki, a w każdej chacie chleba pod dostatkiem. — Wy już żyjecie po nowemu, inaczej...

I potem już zgodnie ramię w ramię — choć nogom Wojtyny trudno nadążyć raźno drepczącej dziatwie — idą przez wieś do zabudowań gospodarczych spółdzielni produkcyjnej w Ustianowej, które rozłożyły się olbrzymim czworobokiem zamknięte dylami ogrodzenia.

Jakże często tu można spotkać staruszka, który pomagając sobie laską chodzi po tych zabudowaniach, ogląda, dopytuje się, radzi. Tylko, że wtedy słuchają go uważnie dorośli — przewodniczący Petryszyn, członkowie zarządu.

Widać na pierwszy rzut oka, że żywo go interesują sprawy spółdzielni produkcyjnej, że radby pomóc ile mu tylko sił starcza.

Młoda jest spółdzielnia produkcyjna w Ustianowej. Dopiero jare zboża siano wspólnie. I na zewnątrz niczym nie przypomina tych spółdzielni, które coraz śmielej rzucają wyzwanie całej wsi — swymi plonami, czerwienią nowych murów obór, stajen i chlewni.

Szare są belki drewnianych zabudowań w Ustianowej, ale niespodzianka czeka tego, kto by koło nich przeszedł obojętnie, lekceważąco machnął ręką.

Wystarczy wejść w progi tych zabudowań, a już nowe życie uderza z całą siłą w twarz. Trwa tam remont. Ściany opasały już długie żłoby. Zgrabne i czyste zagrody z ruchomymi korytami czekają na trzodę chlewną. Pomyślano o dyżurce, bo krowy zwłaszcza cielne muszą być pod stałą opieką. Przygotowano miejsce na parnik. Długo można wyliczać, czego w ciągu krótkiego czasu wspólnie dokonali spółdzielcy.

Przystąpili do pracy świadomie, postanawiając wykorzystać, wszystkie istniejące możliwości i środki oraz wydatną pomoc państwa.

— Po co mamy zaczynać od nowych — mówi przewodniczący J. Petryszyn. Najpierw zapełnimy te budynki, które posiadamy, a potem kolejno w miarę potrzeby będziemy budować nowoczesne budynki gospodarcze.

Teraz myślimy o zapleczu gospodarczym. Zanim nasza obora, chlewnia czy owczarnia zapełni się wspólnym dobytkiem (a stanie się to w najbliższym czasie) — troszczymy się o bazę paszową. Siana mamy już nagromadzone sporo. Ot — wskazał ręką na góry, gdzie widoczne były z daleka stada owiec — dogadaliśmy się z bacami z krakowskiego — owce nawożą nam ziemię, tam, gdzie grunt orny — zaorzemy, a i pastwiskom przyda się trochę pożywki.

— Teraz budujemy natomiast — mówi w dalszym ciągu Petryszyn — duży spichlerz i piwnicę. Kartofle damy do piwnic, unikniemy w ten sposób strat, a i poważnie usprawnimy pracę, bo będziemy kartofle brali wtedy i tyle, ile nam potrzeba i nie trzeba będzie czekać aż mrozy popuszczą, by bez obawy odkryć kopce.

Nie chcemy dreptać w miejscu, dusić się w ciasnocie. Już teraz sięgamy poza areał spółdzielczy, przejmujemy odłogi do likwidacji. A w tym roku zbierać już będziemy pierwszy plon wyrośnięty na dawnym ugorze — pszenicę. Udała się nad podziw w tej podgórskiej okolicy. 30 ha odłogów już przywróciliśmy naszej gospodarce, a do jesieni uprawimy dalsze 30 ha.

A potem?

Potem pójdziemy na wieś. Nasza gospodarka, osiągnięcia, plony, zarobki, będą magnesem, który pozwoli zjednoczyć w spółdzielni całą wieś. — Dopiero wtedy będziemy gospodarzyć z rozmachem — kończy trochę marzycielsko tow. Petryszyn.

A wy tow. Wojtyna — powiedzcie, czy słuszne jest zakładanie spółdzielni produkcyjnych?

Wojtyna uważnie spojrzał. Czułam się jak intruz, który nieproszony, chce się wedrzeć do czyjegoś serca i zajrzeć w głąb.

Minęła długa chwila zanim odpowiedział.

— One stworzą na wsi warunki dostatniego życia, lżejszej pracy. Tylko w wielkich kolektywnych gospodarstwach możliwy jest stały wzrost produkcji rolnej i co za tym idzie — wzrost stopy życiowej — mówił z głęboką wiarą i przekonaniem tow. Kazimierz Wojtyna.

Być może, że czytelnicy zarzuca mi autorstwo tej wypowiedzi. Być może, że nie tworzy ono zgrabnej całości z zarysowaną przeze mnie sylwetką — starca.

Skąd więc ta wiara i pewność?

Prawdy tej uczył się Kazimierz Wojtyna w szeregach SDKPiL, kiedy agitował żołnierzy, by nie strzelali na rozkaz burżuazji i obszarników w tłumy manifestujących studentów. Później w KPP, kiedy niósł na wieś słowa prawdy o Związku Radzieckim, demaskował właściwe oblicze „Strzelca", wzywał do walki z reżimem sanacyjnym.

Partia dawała Wojtynie siłę. Ona w jego sercu zaszczepiła gorącą wiarę w socjalizm i miłość do ojczyzny ludowej, a nie nawiść do ciemiężycieli i wyzyskiwaczy.

I teraz będąc w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Wojtyna ani na chwilę nie przestał być agitatorem — wielkiej sprawy socjalizmu.

Na dawnym odłogu wyrosła bujna pszenica. Udała się w tej podgórskiej okolicy.
Przewodniczący spółdzielni w Ustianowej — Petryszyn wskazuje ręką — o, tam pod górą, zlikwidujemy jeszcze 30 ha odłogów.

Praca konkursowa

O czym marzyli postępowi działacze Chorzelowa

Chorzelów, to duża wioska o wybitnie karłowatych gospodarstwach rolnych, położona tuż obok Mielca. Ludność tej gromady w okresie międzywojennym korzystała z zarobków u miejscowego obszarnika Tarnowskiego. Ponadto niewielka ilość korzystała z zarobków w pobliskim mieście.

Ciężkie warunki pracy i płacy (brak pracy dla wielu) skłoniły młodzież do zorganizowania się w szeregach organizacji wiejskiej „Wici". Kiedy w roku 1932 powstała ta organizacja, w szeregach jej znalazło się wiele młodzieży, szczególnie małorolnych chłopów, borykając się z trudnościami odbywania zebrań, urządzania odczytów oraz różnych widowisk amatorskich.

Trudności te wypływały nie tylko ze strony czynnika powiatowego, lecz przede wszystkim ze strony kilku osób miejscowych, będących na żołdzie różnych sługusów sanacyjnych. Do takich należał osławiony Jan Skrzypek. Nie można było urządzić jakiegokolwiek zebrania ani w budynku szkolnym tzw. nowym, ani też w tzw. starej szkole. Dostęp tam miała młodzież z organizacji pod nazwą Związku Młodzieży Ludowej. Ale mimo wszystko wiciowcy nie tracili ducha, zbierali się pod gołym niebem w porze letniej, zimą zaś gdziekolwiek w domu prywatnym.

Smutne to były dni. Dlatego w dyskusjach i rozmowach marzono o zbudowaniu w Chorzelowie wielkiego domu kultury, w którym byłoby można rozpocząć nowe życie kulturalno-oświatowe, spółdzielni handlowej (by wyzbyć się wyzysku) i innych urządzeń potrzebnych dla każdego człowieka pracy.

Padały wówczas pytania czy my doczekamy się takich czasów. Niech powiedzą moi dawni koledzy z „Wici", czy tak nie było. Siedzieliśmy niedaleko starej szkoły i mówiliśmy o tym. Byli tam Antek Ochalik, Stefan Pezdan, dziś członek PZPR, Jan Występek, Jan Ochalik, Roman Kiełb, Stefan Czerwiński i wielu innych.

Dziś te marzenia nasze ziściły się w pełni. Chorzelów, w rocznicę 10-lecia Polski Ludowej może pokazać swoje osiągnięcia innym gromadom.

Tuż po wyzwoleniu w roku 1944 przystąpiono do budowy domu spółdzielczego. Zbudowano dzięki ofiarnej pracy miejscowej ludności dom kultury. Przeprowadzono również dzięki wspólnym wysiłkom elektryfikację wsi, uruchomiono radiowezeł, wyremontowano szosę bitą, zbudowano boisko sportowe i przeprowadzono wiele innych prac. Szkoda tylko, że jeszcze do tej pory nie zbudowano spółdzielni produkcyjnej, której budowę zapoczątkowano. Jest nadzieja, że w niedługiej przyszłości inni obywatele przyłączą się do chętnych i wspólnie wejdą na drogę zespołowej gospodarki.

Józef Rokoszak
Chorzelów

Święto pierwszego snopa — udało się!

Gościnne sosny ciemnozielonego boru w Lipiu od lat już graniczące z polem Jamuły i od lat udzielające zmordowanym żniwiarzom swego cienia, gdy ci na chwilę odkładali sierpy i prostując zgięte w żniwnym trudzie plecy siadali pod ich gałęziami, by odpocząć na chwile — zaszumiały dziś zdziwione.

Dziwiły się stare sosny — bo inaczej aniżeli przyjęte było w Lipiu rozpoczynał Jamuła koszenie żyta. Para kształtnych, cienkonogich koni wyjechała na pole ciągnąc żniwiarkę. Ustępowali im miejsca chłopi, którzy przyszli popatrzeć jak to też Jamuła bez kosy radzić sobie będzie przy żniwach.

* * *

Spodobały się Jamułowej żniwa przy pomocy żniwiarki. — Ani się nie ogląd niesz — a tu już za jednym zamachem pół zagona żyta skoszone — dzieliła się Jamułowa spostrzeżeniem z sąsiadkami. Niby nie broniłam mojemu Edkowi (przewodniczącemu koła ZMP w Lipiu, które na okres żniw postanowiło utworzyć trzy 8-osobowe grupy kośne i przy pomocy żniwiarek kosić zboże zespołowo) organizować młodzież do wspólnego zbioru żyta, ale nieraz przyznam się nie było mi na rękę, że syn tak długo na zebraniach wysiadywał. Ale miał jednak chłopiec rację. Dobrze to obmyślił. Nawet starego do żniwiarki namówił. O, widzicie go tam, jak siedzi na żniwiarce i konie popędza — wyciągnęła rękę w kierunku żniwiarki. Uśmiecha się ojciec do Edka. Widocznie zadowolony z ZMP owskiego pomysłu.

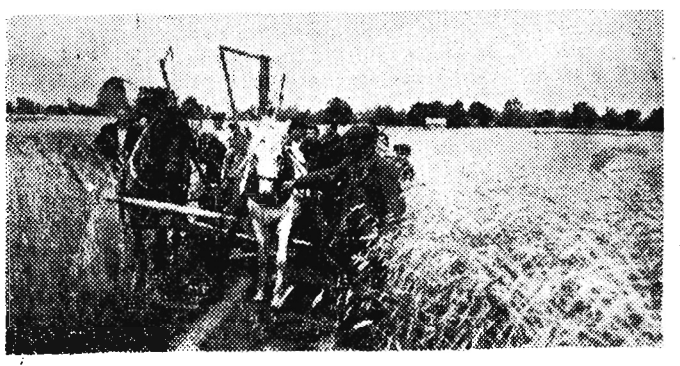

Para kształtnych, cienkonogich koni wyjechała na pole ciągnąc żniwiarkę.

A Edek rozradowany odbiera zboże aż miło. Robi szybko powrósła. Wiąże płowe żyto w duże ciężkie snopy. Bronek Bąk z Józkiem Kubisem i Weronką Widak ustawiają je w zgrabne mendle.

Nie dało się Jamułowej stać bezczynnie z boku i przyglądać, jak młodzi uwijają się za żniwiarką. Zakasała wysoko rękawy, poprawiła zgrabnym ruchem czerwoną wzorzystą chustkę na głowie i dalej do roboty. Za nią zabrały się do wiązania snopów inne kobiety. Ale najlepiej pracowało się Jamułowej z Zośką Wiewiórą i nauczycielką szkoły podstawowej w Lipiu — Krzyżanowską. Raźno szła robota. Na polu było coraz weselej. Przebywające na kolonii dzieci i młodzież szkół średnich województwa warszawskiego i stalinogrodzkiego przyśpiewywały żniwiarzom. A Jamułowa dogadywała ZMP-owcom co niemiara. Nagle jakoś zmarkotniała, pozostawiając za sobą coraz mniej związanych snopów.

— A co wam to, Jamułowa — zwróciła się do niej sąsiadka. — Posmutnieliście.

— E, nic.

— Coś wam jest. Zaraz po was widać, obstąpiły ją kobiety. Powiedzcie.

— Iiii...

A po chwili uśmiechnięta już wyjaśniła. — W dzieje takie piękne żniwa mam, że jak żyję jeszcze nie miałam i żal mi się zrobiło, że mój syn co w wojsku jest, nie widzi jak my tu ładnie w dziesiątym roku ludowej ojczyzny chlebuś z pola zbieramy. A cieszyłby się z nami, oj cieszył. Pisał nam, żebyśmy wszystko maszynami kosili i ładnych zbiorów nam życzył. Szkoda, że go tu nie ma — żałowała. — Ale i tam też jest potrzebny — powiedziała z przekonaniem Jamułowa. I rozejrzawszy się po tej ziemi, na której wyrosły cudne łany żyta i pszenicy i na młode okwitające już ziemniaki, dodała: — Musi on tam być by nikt już więcej nie ośmielił się wyrwać nam tego, co nasza ukochana ludowa ojczyzna dała nam w ciągu swego istnienia.

* * *

Coraz więcej i więcej przychodziło chłopów na pole Jamuły. Obstępowali ZMP-owców gospodarze z Rogoźnicy i Woli Cichej, chwaląc ich za dobrą organizację żniw. Kierownik GOM w Głogowie Stanisław Sałata z przewodniczącym GRN nie musieli już agitować chłopów, by dokonywali sprzętu zboża maszynami a nawet zespołowo. Dobra praca to najlepsza agitacja. Zgłosiło się więc wielu chłopów po żniwiarkę. Z pola Jamuły pojedzie żniwiarka do Józefa Hula, Bronisława Woźnego, Marii Ćwik itd. Nie będzie więc stała w czasie żniw bezczynnie. Chłopi z Lipia wykorzystają ją.

Wesoło i szybko przeszły żytnie żniwa na polu Jamuły. W przeciągu dwóch godzin żniwiarka ścięła żyto z półhektarowego łanu. Serdecznym do widzenia żegnali się chłopi z Lipia opuszczając posmutniałe ściernisko obramowane pachnącym łubinem, delikatną koniczyną i cicho szumiącym sosnowym borem. Święto pierwszego snopa — udało się.

E. BOLKÓWNA

Wesoło i szybko przeszły żytnie żniwa na polu Jamuły.

Tadeusz Stanisz

Po 20 latach

Niedawno wracałem pociągiem z Jasła. W wagonie spotkałem się przypadkowo z kolegą z lat gimnazjalnych, spędzonych wspólnie w Rzeszowie. Właściwie — to on mnie pierwszy poznał, a wtedy nie było mi już trudno odwzajemnić się. Rozjaśniły się twarze, roziskrzyły oczy, rozwiązały się języki. Nie widzieliśmy się przeszło 20 lat. Potoczyła się rozmowa żywa, szybka, urywana. Z tematu przeskakiwało się na temat. Mówiliśmy o nauczycielach, kolegach, o drobnych zapomnianych zdarzeniach z życia szkolnego, błahych dla innych, ale bliskich dla tych, którzy je razem przeżyli. Wspomnienia lat szkolnych są silne, pełne niefrasobliwości, dziwnego i bezpośredniego uroku łatwej i szczerej radości.

Rozmowa zeszła na Rzeszów, który stał się miastem wojewódzkim i na jego możliwości rozwojowe. Kolega mieszka stale w Warszawie, w Rzeszowie spędził jeden dzień na rozmowach służbowych, nie miał wiele czasu, by przyjrzeć się bliżej miastu. Ostatni raz był w Rzeszowie jeszcze w 1932 r.

— Wiesz — mówił — byłem dziwnie wzruszony, gdy szedłem ulicami tak dobrze znanego mi miasta. Chociaż nie miałem wiele czasu stanąłem na chwilę przed naszą „starą budą" przy ul. 3-go Maja. Szukałem na ulicy znajomych twarzy sprzed lat. Tak jakby łatwo było poznać ludzi, których się tyle lat nie widziało. Wszędzie nowe twarze z olbrzymią przewagą młodzieży.

— Masz rację — przerwałem — nowe twarze i przeważnie młode. W związku z tym chciałbym ci zaproponować przechadzkę po Rzeszowie, ale o godzinie 7 rano. Dobrze?

— Zgoda.

Na drugi dzień wyszliśmy z Hotelu Miejskiego przed siódmą rano. Tłumy ludzi przeciskały się przez wąskie furtki dworca kolejowego, kierując się przeważnie w stronę ul. Asnyka i Grottgera. Trwało to dłuższą chwilę. Za jakiś czas nowy pociąg wyrzucił świeżą falę ludzi na ulice miasta. Powtórzyło się to parokrotnie. Dorośli spieszyli do pracy, młodzież — do szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Milczeliśmy obaj, a w milczeniu tym kryła się spora doza szacunku dla ludzi, którzy wstali na pewno o wiele wcześniej od nas i robią to codziennie, dojeżdżając z odległych wiosek i miasteczek.

Oto codzienny, zwyczajny widok — przerwałem milczenie. — To są te nowe twarze na ulicach Rzeszowa. Tego przed 20 laty nie było.

To bardzo krzepiący i przekonywający widok — rzekł mój towarzysz. Taka moc ludzi znajduje zajęcie w Rzeszowie, a młodzież wiejska naukę. Ale widać, że za mało buduje się w Rzeszowie w stosunku do wzrastających potrzeb.

— Tysiące rodzin osiedliło się w Rzeszowie w okresie 10-lecia Polski Ludowej. Przyjdzie za parę lat czas i na to, że wszyscy ci, których tu widzimy, będą mieszkać w Rzeszowie.

— Gdzie? — padło pytanie.

— Chodź, pokażę ci. — Razem skierowaliśmy się na niedaleki przystanek autobusowy.

— Tego też nie pamiętam. No, no! Autobusowa komunikacja miejska w Rzeszowie!

Mieliśmy szczęście. Autobus tego dnia nie był zepsuty i za chwilę zawiózł nas na Osiedle. Szybko zjedliśmy śniadanie w barze mlecznym i znaleźliśmy się w dzielnicy bloków mieszkaniowych.

Teraz zaczął mówić mój towarzysz.

Tak, tak — to był Wygnaniec i Rudki, niskie malutkie domki z walącymi się płotami. Jak się to wydawało daleko, już prawie za miastem. Chodziło się czasem do kolegów, którzy tu mieszkali.

Teraz jestem przekonany, że znajdą niedługo mieszkania i ci, których widzieliśmy na stacji. Przecież tu wyrosło nowe miasto, niedługo znikną te małe domki które dotąd jeszcze wytrwały.

— A to Dom Kultury, oddany niedawno do użytku, to internat technikum mechanicznego, a to nowa szkoła podstawowa — wskazywałem kolejno potężne gmachy.

Szkoła podstawo... nie dokończył z podziwu mój rozmówca.

Wracaliśmy w kierunku miasta, przepraszam: Starego Miasta. Co krok widać było nowe bloki mieszkalne, często jeszcze nie wykończone.

Gdy dochodziliśmy do Parku Miejskiego ulicą Dąbrowskiego, towarzysz mój zatrzymał się. Coś sobie przypomniał z namysłem, marszcząc czoło.

W tym miejscu wzniesienie było znacznie większe; poziom jezdni i chodnika uległ znacznemu obniżeniu. A i Park Miejski był jakiś szczuplejszy.

— Masz zupełną rację, cieszę się, że te zmiany zauważyłeś. A co do parków i zieleńców zauważysz je jeszcze w niejednym znajomym miejscu.

Tu zjeżdżało się z górki na saneczkach, pamiętasz? — uśmiechnął się kolega do własnych wspomnień, wskazując na grupę bloków mieszkalnych, rozmieszczonych na początku ulicy Obrońców Stalingradu.

Za chwilę byliśmy już przy gmachu teatru.

— Na zewnątrz trudno dostrzec zmiany, natomiast w środku zostały przeprowadzone adaptacje, konieczne

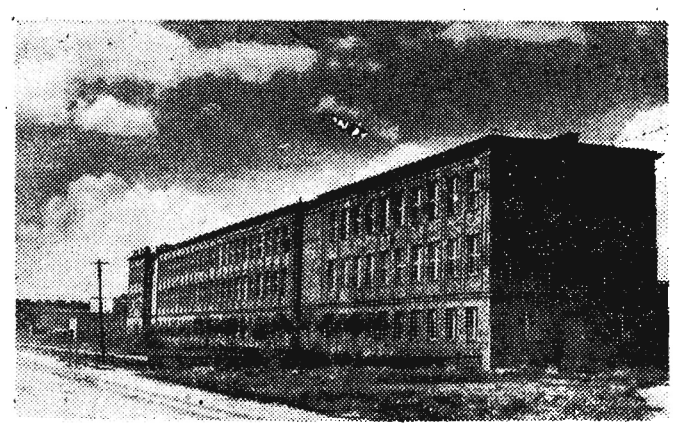

Nowa szkoła podstawowa na Osiedlu WSK w Rzeszowie

do prawidłowego funkcjonowania teatru — wyjaśniam.

Przeczytaliśmy afisz, obejrzeliśmy fotografie w gablotce.

Co, Zelwerowicz w Rzeszowie?

— Ano — sam widzisz.

A jakie powodzenie ma teatr?

To zależy od sztuki i wielu innych spraw, ale są sztuki, które idą po 50 razy, np. w swoim czasie „Balladyna" z Siemaszkową, „Niemcy", „Źródło pod gruszą" rzeszowskiego autora Ignacego Wolańskiego. Poza tym pamiętaj, że teatr często wyjeżdża z przedstawieniami w teren, gra w miastach powiatowych.

Pięćdziesiąt przedstawień! Toż to poważny sukces! Gdzież to było możliwe w dawniejszych czasach?

A zespół amatorski Wojewódzkiego Domu Kultury grał Moniuszkowską Halkę, przygotowywaną w ciągu roku. Grał w każdą sobotę i niedzielę przez parę miesięcy z rzędu i zawsze brakowało biletów. Przyjeżdżają wycieczki chłopów i młodzieży z poszczególnych zakładów pracy do Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Za naszych szkolnych czasów wyjeżdżało się tak do Krakowa, teraz można przyjechać z wycieczką i do teatru w Rzeszowie.

Schodziliśmy w kierunku ulicy 1 Maja. Potężny gmach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej ściągał na siebie uwagę, przykuwał wzrok.

Warto tu przyjechać za rok, gdy budynek będzie zupełnie wykończony. Będzie na co popatrzeć. Może nasz dyrektor muzeum Kotula uratuje ten mały parterowy domek „Pod czerwoną bramą", który będzie kontrastował z tym siedmiopiętrowym gmachem Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiego Komitetu Partii i Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Na prawo — Pomnik Wdzięczności, kilka nowych gmachów biurowych i znowu zieleńce.

Tutaj, zaraz po wyzwoleniu mieścił się jeszcze targ ze starzyzną i „ciuchami" — czyli „tandeta", jak wówczas mówiono. Nie można powiedzieć, żeby to pięknie wyglądało. Dzisiaj powstaje tu niewątpliwie dzielnica reprezentacyjna.

— A jak wyglądają te mniej reprezentacyjne dzielnice, np. dawna „Ruska Wieś" — pada pytanie.

Możemy się i tam przejść.

Minęliśmy duży budynek „Ruchu". U wylotu ul. Grottgera trzeba było skręcić na prawo, przejść przez most dla pieszych, by znaleźć się na ul. Sienkiewicza. Stały tu jak dawniej, domki nie wielkie, przeważnie parterowe, wśród zieleni ogródków. Nie widać było jakoś walących się płotów. Chodnik — co prawda po jednej tylko stronie wąskiej uliczki — był niedawno brukowany, czysty. W dali za ośrodkiem szkolenia kadr spółdzielczości produkcyjnej, mieszczącym się w dawnym pałacu obszarniczym — widać było rozpoczęte budowy niewielkich domków. I tu dotarły zmiany i tętno życia, pulsującego w Polsce Ludowej.

Trzeba było wrócić do miasta, kupić bilet do Warszawy w „Orbisie". Rzuciliśmy jeszcze okiem na reprezentacyjną księgarnię „Domu Książki", na duże okna wystawowe sklepów z gotową odzieżą i materiałami biurowymi. Zniknęły małe, wąskie i ciemne sklepiki, jakich pełno było nie tylko przy ulicy 3-go Maja. To też świadczy o przeobrażeniach miasta i to nie tylko od zewnętrznej strony.

Towarzysz mój zauważył jeszcze gęsto rozsiane kioski „Ruchu" z papierosami i gazetami. Na koniec rzekł:

— Dużo mi dała dzisiejsza przechadzka, dziękuję ci, żeś mnie na nią wyciągnął. We dwójkę łatwiej przypominać sobie sprawy dawniejsze, patrzeć na nowe i odczuwać konieczność zmian.

Za kilka miesięcy przyjadę tu znowu. Musimy się umówić. Chciałbym zobaczyć to, co ze względu na brak czasu uszło dzisiaj mej uwadze. Może zobaczę jakieś zmiany w stosunku do tego co widziałem z tobą.

Przekonałem się, że wielkie przemiany, jakie zaszły w Polsce Ludowej — dokonały się nie tylko w Warszawie i wielkich ośrodkach przemysłowych. Widać je doskonale i w naszym Rzeszowie. A więc?

Tylko przyjedź na pewno. Dostrzeżesz niewątpliwie więcej nowych zagadnień, nowych spraw, niż w dniu dzisiejszym.

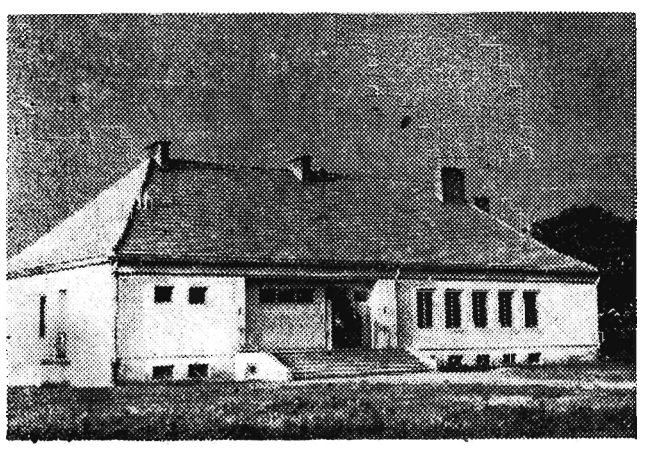

583 świetlice gromadzkie, 81 świetlic gminnych, 3 wiejskie domy kultury to również osiągnięcia 10-lecia w woj. rzeszowskim

Anatol Stern

Pomnik Mickiewicza

On, który patrzy na nas ze swej wysokości,
Któremu niebo szumi sztandarem nad głową,
On, który gniewnym sercem, krwawiącym miłością,
Tę ojczyznę przeżywał każdy dzień na nowo.

On, schylony nad krajem, jak nad dzieckiem chorym,
Zaklinający gwiazdy na litewskim niebie,
On, co błądził w rozpaczy nad ciemnym Bosforem,
W kłótniach braci od nowa odnajdując siebie.

Dzisiaj patrzy wzruszony, w dół spogląda czule...
Morze ludzkie odbija się w kamiennym oku,
Uśmiechają się dzieci doń jak campanule,
Do niego, wzniesionego przez miłość na cokół.

To wszystko, o czym marzył na paryskim bruku,
I na placach Florencji, i Alp lodowiskach —
To wszystko jest dziś twoje, bezimienny wnuku,
W słońcu dziesięciolecia kwitnie, wzbiera, błyska.

To jego, jego pieśni po kraju się szerzą,
I jego to marzenie ogromne się spełnia.
Kiedyż był tak szczęśliwy?... Ach, tam, nad Świtezią,
Kiedy, zakochanemu, przyświecała pełnia.

I rozgląda się wokół radośnie zdumiony,
Nie wierząc sobie, patrzy oczyma jasnemi —
Jak światło gwiazdy, które przez lat mknąc miliony,
Dotarło sił ostatkiem wreszcie tu, do ziemi.

Lipiec 1954 r.

Dziesięć lat temu

SZÓSTE UDERZENIE

Mija 10 lat od chwili wyzwolenia większości terytorium województwa rzeszowskiego. 12 lipca 1944 roku rozpoczęła się na całej linii I Ukraińskiego Frontu wielka ofensywa. Natarcie nazwane zostało później „szóstym uderzeniem", gdyż poczynając od początku 1944 roku przyniosło szóstą kolejną klęskę faszystom niemieckim. Ofensywa ta, wyzwalając duże połacie ziemi polskiej, stanowiła fazę, która poprzedziła decydującą bitwę — bitwę o Polskę nad Odrą i Nysą.

Poniżej podajemy wspomnienia z tego okresu.

* * *

Koło placu Na Bramie w Przemyślu zebrała się grupka ludzi. Na czarnej tablicy z napisem „Amtliches — Nichtamtliches", czytano jakieś nowe ogłoszenie. — Czy to znowu zakładnicy? — zapytała szeptem swego sąsiada jakaś obłuczona pakunkami kobieta.

— Tym razem nie — odparł nieznajomy. — To tylko burmistrz i komendant zapraszają nas na wycieczkę poza miasto, do kopania rowów obronnych.

Rzeczywiście, rychło poniewczasie, kiedy front leciał na łeb na szyję, przypomniano sobie o tych rowach. Ogłoszenie skierowane do „nie niemieckiej ludności" nakazywało pod groźbą prawa wojennego stawić się na miejscach zbiórki jednemu przedstawicielowi rodziny. Pierwszy dzień wypadał w poniedziałek, 24 lipca.

— No, ale do tego czasu dużo może się zmienić — pocieszali się ludzie. Przechadzka zaś przez miasto ostatecznie uspokajała roztargane nerwy. Wszystko wskazywało na to, że hitlerowcy wieją na potęgę, to znaczy — według oficjalnego stylu — dzielnie odbijają się od nieprzyjaciela. Oby tak dalej.

Jakże inny był to widok od września 1939 i czerwca 1941 roku. Wtedy nie widziało się wojska inaczej niż w maszynach. Eleganckie Mercedesy, Olymple i Opple uwoziły na miękkich poduszkach elitę — sztywnych jak tyka generałów, pruskich junkrów z monoklem w oku. Długie zielone autobusy francuskie transportowały tysiące gestapowców i SS-manów. Za nimi toczyły się nie kończące węże ciężarówek oraz całe hordy motocyklistów. Ci pozostawiali po sobie niebieski, słodkawy dym, co wciskał się w oczy i w każdą szczelinę domów.

Potężna ta machina wojenna znikła niby ów dymek benzynowy. Zupełnie inaczej wyglądał odwrót ze Wschodu. Żołnierze jechali na wozach zaprzężonych w konie, wielu szło piechotą, a tylko gdzieniegdzie uwijał się mały, otwarty „jeep".

Powoli mijały dni znaczone wyszukiwaniem na mapie nowych punktów walk i mierzeniem odległości, dzielącej nas od frontu. W piątek, 21 lipca gruchnęła w mieście wiadomość o zamachu na Hitlera. Stugębna plotka uśmierciła natychmiast całą główną kwaterę faszystowską. W świetle różnych relacji wydawało się przez pewien czas, że istotnie doszło w Niemczech do pomyślnego przewrotu. Sytuacja została jednak opanowana, co nie zaważyło bynajmniej na przebiegu ofensywy radzieckiej. Jak pisał ówczesny „Krokodyl" — co ma wisieć, nie utonie.

W dniu tym odjechał z Przemyśla ostatni pociąg niemiecki w kierunku Krakowa. Wojska radzieckie przecięły linię kolejową na północ od Jarosławia, pozostawiając nieprzyjacielowi jedną tylko drogę odwrotu — na południe. Ustała łączność telefoniczna, przestały dochodzić gazety.

W sobotę, 22 lipca — w dniu ogłoszenia Manifestu Lipcowego na skrzyżowaniach ulic wyrosły barykady. Wróg gotował się do zaciętych walk ulicznych. Na moście saperzy zakładali nieduże, podłużne paczuszki — miny. Żołnierze, otumanione narzędzia przegranej sprawy chodzili po mieście zalęknieni i niepewni. Głucho i złowrogo dudniły po bruku ich podkute buty.

Grupka trzech żołnierzy mówiła coś o „Festung Przemyśl". Może byli to Austriacy, których ojcowie walczyli tu pod czas pierwszej wojny? Może przypominali sobie początek słynnego listu generała Dimitriewa, początek, który stwierdzał, że „szczęście opuściło c. k. armię". Moment historyczny był podobny, a jednak inny. Po jednej bowiem stronie stały teraz wojska największej tyranii i despotyzmu, po drugiej — wyzwoleńcza Czerwona Armia, przynosząca wolność i niepodległość ujarzmionym narodom.

Jak to było do przewidzenia, 24 lipca nie zgłosił się do kopania rowów nawet pies z kulawą nogą. Hitlerowcy, ogarnięci paniką, nie myśleli wyciągać z tego faktu jakichś konsekwencji. Co innego mieli teraz na głowie — jak wymknąć się z matni. O zupełnym bezładzie w gronie hersztów okupacyjnych, niech świadczy następujący fakt: W ostatnim dniu swego panowania dowództwo hitlerowskie i urzędnicy cywilni wraz z rodzinami o-

167 zespołów teatralnych, 42 zespoły śpiewacze, 65 zespołów chóralnych, 79 tanecznych, 10 kapel ludowych, 12 zespołów orkiestry dętej oraz 3 zespoły plastyczne — oto dorobek wsi naszego województwa w 10-leciu Polski Ludowej.

Kalendarzyk historyczny — rok 1944

21. VII — Dekret KRN w Warszawie o przejęciu zwierzchnictwa nad Armią Polską w ZSRR i o scaleniu AL i Armii Polskiej w ZSRR w jednolite Wojsko Polskie. Powołanie naczelnego dowództwa wojsk polskich.

22. VII — Zdobycie Chełma. Ogłoszenie Manifestu Lipcowego.

26. VII — Lublin wolny. W województwie rzeszowskim oswobodzenie Leżajska, Przeworska, Rudnika, Radymna, Niska, Kańczugi, Żurawicy, Pełkini i wielu innych miejscowości.

28. VII — Zajęcie Przemyśla i Jarosławia.

29. VII — Zdobycie Dynowa. Dowódca I Ukraińskiego Frontu marszałek Iwan Koniew otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

2. VIII — Uwolnienie Rzeszowa — stolicy województwa.

3. VIII — Sanok i Brzozów wyzwolone.

5. VIII — Zlikwidowanie bazy nieprzyjacielskiej w trójkącie San — Wisła. Uwolnienie Rozwadowa i Tarnobrzega.

18. VIII — Zdobycie Sandomierza.

23. VIII — Zdobycie Dębicy.

Rzeszów ośrodkiem szkolnictwa

W chwili kiedy społeczeństwo nasze obchodzi 10-lecie władzy ludowej w Polsce i istnienia naszego województwa, myśl mieszkańców Rzeszowa ulata w niedaleką przeszłość dokonuje podsumowania osiągnięć pierwszego dziesięciolecia, a także wybiega myślą w przyszłość snując perspektywy dalszego wspaniałego rozwoju miasta. We wspomnieniach starszych mieszkańców Rzeszowa wyłania się przedwrześniowe miasto powiatowe z 27 tysiącami mieszkańców, chaotycznie zabudowane, o wąskich i brudnych uliczkach, małej ilości obiektów przemysłowych i niewielkich możliwościach rozwoju. Po nim przychodzi niewesoły obraz miasta w czasie okupacji i w pierwszych dniach wyzwolenia: stosunkowo duża ilość zniszczonych budynków i zakładów pracy w mieście, tysiące ludzi wymordowanych przez hitlerowców, liczba mieszkańców mniejsza od przedwojennej. Z kolei przesuwa się przed oczyma wyobraźni obraz odbudowującego się i wspaniale rozwijającego się miasta wojewódzkiego.

W ślad za rozbudową miasta i wzrostem liczby jego mieszkańców rozwijają się w Rzeszowie różne instytucje, rozwija się także szkolnictwo wszelkiego rodzaju. Jego rozwój jest szybki, świadczy wymownie o trosce władzy ludowej o młode pokolenie.

W chwili wyzwolenia Rzeszowa miasto liczy wraz z przyłączonymi obecnie dzielnicami 11 szkół podstawowych (w tym 3 niżej zorganizowane) z 73 oddziałami. Liczba ta nie jest większa od liczby szkół w mieście przed ostatnią wojną. Po dziesięciu latach władzy ludowej Rzeszów liczy już 14 szkół podstawowych siedmioklasowych ze 116 oddziałami. Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że dwa licea ogólnokształcące i liceum pedagogiczne w mieście mają również siedmioklasowe szkoły, to faktyczna liczba szkół podstawowych w Rzeszowie wzrosła do liczby 17 zakładów, tj. o 54 proc. Wśród nich istnieją także takie szkoły, których nie było ani w okresie międzywojennym ani bezpośrednio po wyzwoleniu. Są nimi: podstawowa szkoła specjalna dla dzieci, które z powodu opóźnionego rozwoju psychicznego przerabiają materiał naukowy szkoły podstawowej w temacie nieco wolniejszym oraz szkoła podstawowa dla pracujących tj. dla tych dorosłych mieszkańców miasta i jego okolicy, którzy z tych czy innych powodów nie ukończyli w dzieciństwie pełnej siedmioklasowej szkoły, a którzy w niej uzupełniają naukę, kończąc pełnych siedem klas.

Obok wzrostu liczby szkół podstawowych obserwujemy w ciągu minionego dziesięciolecia w Rzeszowie także wydatny wzrost liczby ich oddziałów i nauczycieli, wyposażenia w sprzęt i pomoce naukowe. Zmniejsza się obciążenie nauczyciela uczniami z 54 uczniów w r. 1938 na 27 uczniów na nauczyciela w roku obecnym. Wzrasta również „produkcja" tych szkół, spada w nich drugoroczność z 17,2 proc. w roku szkolnym 1938/9 na 3,1 proc. w ostatnim roku szkolnym. Tak samo wydatnie wzrasta liczba absolwentów siódmej klasy z 306 uczniów w ostatnim roku dwudziestolecia międzywojennego na 636 w obecnym roku, co stanowi wzrost o przeszło 100 proc. W okresie dziesięciolecia Polski Ludowej szkoły podstawowe uzyskały piękne i nowoczesne budynki przy ul. Pstrowskiego na Osiedlu w Staromieściu i ostatnio na Pobitnem. Powszechność i obowiązkowość nauczania w szkołach podstawowych w mieście jest realizowana w stu procentach. W okresie dwudziestolecia 2,2 proc. dzieci Rzeszowa nie spełniało obowiązku szkolnego.

Dużą troską otoczono w mieście dzieci przedszkolne, dla których zorganizowano i prowadzi się w chwili obecnej 10 przedszkoli, w tym 7 państwowych — Wydziału Oświaty. Przedszkola te obejmują swą opieką i wychowaniem 959 dzieci. Na początku dziesięciolecia Polski Ludowej w Rzeszowie były tylko 4 przedszkola, w tym 2 państwowe, przed rokiem 1939 było ich jeszcze mniej, gdyż tylko 2.

W okresie dziesięciolecia wybudowano w Rzeszowie dla przedszkoli 4 nowoczesne budynki ze wszystkimi najnowszymi urządzeniami.

Rozbudowie uległy w Rzeszowie szkoły średnie ogólnokształcące. Ich liczba przed rokiem 1939 była niewielka, miasto posiadało tylko dwa państwowe licea i jedno prywatne żeńskie. Zakłady te obsługiwały nie tylko miasto ale prawie cały powiat rzeszowski, gdyż poza Rzeszowem istniało tylko jedno prywatne liceum w Strzyżowie. W roku 1944 powstał na terenie powiatu rzeszowskiego szereg liceów ogólnokształcących, a tym samym licea rzeszowskie zostały odciążone. W mieście w tym czasie uruchomiono trzy państwowe licea z dwukrotnie większą liczbą uczniów w każdym z nich. W okresie dziesięciolecia powstały dalsze dwa zakłady tego typu, były nimi Państwowe Liceum dla Pracujących i Państwowe Ogólnokształcące Liceum Korespondencyjne. Te ostatnie zakłady umożliwiają dorosłym pracownikom różnych zakładów kształcenie się w zakresie szkoły średniej bez odrywania się od pracy zawodowej. Nie znajdowały one żadnego odpowiednika w szkolnictwie Rzeszowa w okresie międzywojennym i w pierwszym okresie po wyzwoleniu.

Miasto Rzeszów posiada duży zakład kształcenia nauczycieli, którym jest Liceum Pedagogiczne. Zakład ten posiada dwukrotnie większą liczbę uczniów od tej, jaką miał w roku 1944 i o wiele większą od liczby, jaką posiadał przed wojną. W okresie dziesięciolecia wykształcił on 709 nauczycieli, tj. tyle, ile posiadają ogółem dwa średnie powiaty.

W okresie władzy ludowej Rzeszów stał się dużym ośrodkiem szkolnictwa zawodowego. Na jego terenie istnieje w chwili obecnej 6 zasadniczych szkół zawodowych i 7 techników tj. średnich zakładów zawodowych. Pierwsze z tych szkół są w zasadzie dwuletnie i szkolą wykwalifikowanych robotników różnych specjalności: metalowców, krawców, kucharzy, mleczarzy-maślarzy. Są one tworem państwa ludowego, nie miały odpowiednika w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Średnie szkolnictwo zawodowe w Rzeszowie jest reprezentowane przez technika mechaniczne (2), budowlane, gastronomiczne, przemysłu mleczarskiego, handlu i statystyki. Wszystkie te zakłady powstały w okresie dziesięciolecia bądź jako całkowicie nowe zakłady, bądź też jako zakłady wyższego typu z przekształcenia niższych szkół zawodowych. Kształcą one młodzież na techników, a także czynnych pracowników (Technikum Mechaniczne Zaoczne). Wybudowano dla nich w ostatnim dziesięcioleciu w Rzeszowie szereg nowoczesnych budynków i internatów.

Na terenie Rzeszowa obserwujemy również pewien zaczątek wyższej szkoły zawodowej, która powstała w ostatnich latach. Jest nią wieczorowa szkoła inżynierska WSK, przygotowująca nowe kadry inżynierów.

Niewątpliwie wielkie są osiągnięcia Rzeszowa w dziedzinie szkolnictwa w dziesięcioleciu władzy ludowej. Świadczy o tym przedstawiony powyżej wzrost zarówno liczby szkół, jak i ich rodzajów, wzrost liczby uczniów i absolwentów szkół. Miasto Rzeszów stało się dzięki władzy ludowej dużym ośrodkiem szkolnictwa. W najbliższym planie pięcioletnim przewiduje się dalszą rozbudowę szkół wszelkiego rodzaju. Powstanie i zostanie wybudowanych 10 nowych przedszkoli, 5 szkół podstawowych i szereg szkół średnich.

Nie pomyślano jedynie do tej pory i nie uruchomiono w Rzeszowie wyższej uczelni. Zapewne już w niedługim czasie woj. rzeszowskie uzyska upragnioną zarówno przez młodzież, jak i dorosłych wyższą uczelnię.

FRANCISZEK ŚWIDER

trzymali rozkaz ewakuowania się przez stację Bagończyce, gdzie czekał specjalnie podstawiony pociąg. Ledwie to zrobiono, gdy niespodziewanie nadchodzi rozkaz odwołujący poprzednie polecenie. Niemcy wracają po to, aby wpaść prosto... w ręce nacierających zwiadowców radzieckich.

We wtorek, 25 lipca nisko lecący samolot radziecki zrzucił bombę małego kalibru na most. Zapalone miny eksplodowały, powodując wysadzenie środkowej części mostu. Zginęło przy tym kilku żołnierzy.

Już od poniedziałku dawało się słyszeć głuche, miarowe dudnienie, raz słabsze raz mocniejsze. We wtorek kanonada przybliżyła się o tyle, że można było odróżnić poszczególne salwy. Wreszcie w czwartek wieczorem zaczął się prawdziwy „taniec wojenny". W ślad za łuną pożarów, widocznych od strony Zasania przetoczyła się przez całe miasto istna lawina skłębionych strzałów z dział, katiuszy i automatów. Miało się wrażenie, że to jakiś straszliwy huragan zmaga się ze wszystkimi naraz żywiołami przyrody. Pojedynek ten trwał około 4 godzin. Była mniej więcej pierwsza w nocy, kiedy nastała dziwnie w uszach cisza...

Ustalenie dokładnej daty zakończenia walk ma znaczenie o tyle, że po 10 latach są już na tym tle rozbieżności. Tak np. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przemianowało w 1953 roku jedną z ulic na... 26 Lipca. Wszyscy jednak, którzy przeżywali wówczas niezapomniane te chwile pamiętają, że całkowite zdobycie miasta nastąpiło dopiero po północy z 27 na 28 lipca. Wskazują na to zresztą oficjalne dokumenty.

* * *

— Wasz gorod szczastliwyj — mówił w kilka dni później żołnierz w wypłowiałym od słońca mundurze. Staliśmy wraz z gromadą ludzi na skraju zniszczonego mostu. Czerwonoarmista raz po raz brał do oczu lornetkę, przyglądając się poszczególnym fragmentom miasta.

— Tak, udało się wam — dodał po chwili. Domy całe, nie zniszczone, możecie spokojnie zaczynać nowe życie. U nas pod Leningradem inaczej... Ja tam całą rodzinę zostawiłem, wszyscy zginęli. Każdy metr ziemi został zryty przez pociski, każda grudka zmieszana z krwią. — Żołnierz był młody, mógł mieć jakieś 20 lat. Rumieńce wystąpiły mu na twarz, kiedy opowiadał o stronach ojczystych. Na piersi nosił kilka medali.

Po ulicach tworzyły się tymczasem grupki dyskutujących. Żołnierze radzieccy chętnie odpowiadali na wszystkie pytania, żartując przy tym i dowcipkując. Czasami te małe wiece przekształcały się w zabawę ludową. Muzykanci nie dawali się prosić, ledwie zaś rozległy się tony nieodstępnej „garmoszki", wnet jak spod ziemi wyrastał śpiewak, do występu solowego dołączali się inni i tak powstawał cały chór. Płynęła sentymentalna melodia „Katiuszy", żywa pieśń „Tri tankista" i wiele innych...

We wnęce z wybitą szybą usiedli dwaj żołnierze. Chmiliła machorkę i czekali na swego „lejtienanta", który lada chwila miał dać rozkaz odjazdu. Korzystając z krótkiego wypoczynku, żołnierze opowiadali nowinki z frontu. Tak byli tym zajęci, że nie zauważyli symbolicznego obramowania, jakie w połączeniu z ich osobami tworzyła wnęka. Było to mianowicie miejsce, gdzie wywieszano dawniej ogłoszenia kina niemieckiego. Afisze i fotosy już usunięto, pozostała tylko mała karteczka „Heutiges Programm" — dzisiejszy program.

Na schodach prowadzących do rzeki, rozlana marmolada wyglądała niczym zastygły potok. W pierwszych dniach rozgardiaszu organizacyjnego, nie było komu zająć się jej uprzątnięciem. A marmolada, na skutek upałów zaczęła już wydawać charakterystyczny fetor. Nad żerowiskiem krążyły całe roje much, komarów i innych owadów. W kłopocie pomogła dopiero dowcipna notatka, którą nakleił ktoś u wejścia na schody. „Volksdojcze, którzy nie pobrali jeszcze marmolady za sierpień — pisał nieznany anonim — niechaj zgłoszą się koło mostu". Treść kartki doszła widać do ojców miasta, bo zanieczyszczone schody wkrótce uporządkowano.

Przemyślanie z zaciekawieniem czytali porozlepiane wszędzie odezwy PKWN, ogłoszenia porządkowe, gazety. Był wśród nich pierwszy numer „Rzeczypospolitej", drukowanej w Chełmie 23 lipca 1944 roku. Artykuł wstępny pt. „Wznieśmy serca" zaczynał się tak:

„Wznieśmy serca, Rodacy. Z męki niezliczonych ofiar, z bohaterskiej krwi partyzanta polskiego i żołnierza, który wraca w progi ojczyste, odradza się nasza niepodległość. Rodzi się nowa, wolna, niepodległa, demokratyczna Polska.

Miasto Chełm jest już wolne. Nad murami jego powiewa biało-czerwona chorągiew z Orłem Białym, symbolem odzyskanej niepodległości. Szlak zwycięstwa pójdzie dalej, sięgnie do serca kraju, ogarnie cały obszar ziemi naszej, zdeptanej, lecz nieujarzmionej przez zaborcę aż po Odrę i Bałtyk".

Następny numer tego dziennika wyszedł już w Lublinie 4 sierpnia.

16 sierpnia odbył się w Przemyślu pierwszy wiec ludności z udziałem przedstawicieli Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Wielu obecnych miało łzy w oczach, kiedy nad szczelnie wypełnionym rynkiem zabrzmiał hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Był to dla mieszkańców niezapomniany dzień.

Życie stabilizowało się powoli. Uruchamiano zniszczone przez okupanta urządzenia komunalne. Czynne już były wodociągi, niedługo potem ruszyła elektrownia. A 1 września rozpoczął się pierwszy na wolnej ziemi rok szkolny.

IGNACY JACH

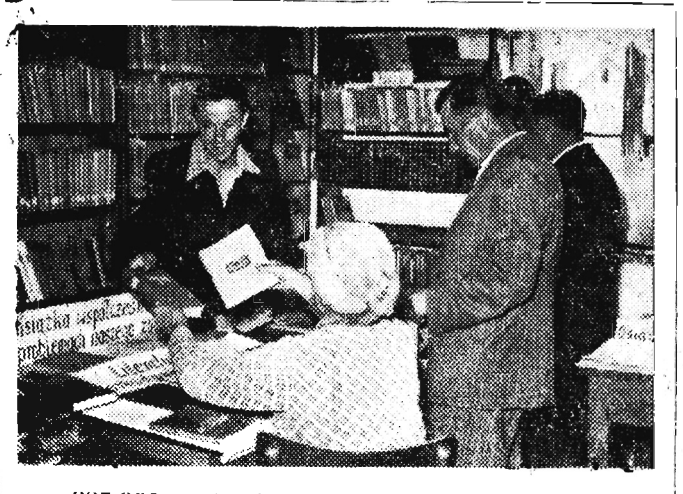

835.000 — tomów, 237 bibliotek powszechnych... 310 punktów bibliotecznych, 134.000 czytelników — oto dorobek woj. rzeszowskiego w 10-ciu latach Polski Ludowej.

Mieszkańcy woj. rzeszowskiego otrzymują nowe domy i obiekty socjalne

W okresie ostatnich tygodni — zarówno w dużych ośrodkach przemysłowych, jak i w mniejszych miastach — oddano do użytku ludziom pracy szereg dalszych nowych bloków mieszkalnych. W wielu miejscowościach rozwija się coraz szerzej budownictwo domków jednorodzinnych. Dzięki stałej rozbudowie ośrodków służby zdrowia na wsi, chłopi i członkowie spółdzielni produkcyjnych korzystają z coraz lepszej opieki lekarskiej.

W Rzeszowie oprócz remontów starych i zaniedbanych w okresie rządów kapitalistycznych domów, doprowadzania do nich urządzeń wodociągowo kanalizacyjnych, buduje się również wiele nowych budynków mieszkalnych. W pierwszym półroczu br. mieszkańcy Rzeszowa otrzymali 250 nowych izb mieszkalnych, a do końca bież. roku oddanych zostanie do użytku jeszcze ok. 550 izb.

W bież. roku w śródmieściu Rzeszowa i przy ul. Obrońców Stalingradu rozpocznie się budowę 9 dalszych bloków o łącznej ilości 838 izb. Zaplanowano również w roku bieżącym budowę nowego przedszkola i żłobka.

Ludzie pracy miast i wsi
godnie witają 10-te święto swojej Ojczyzny

(Ciąg dalszy ze str. 1)

i oddać je do użytku do dnia 22 lipca br. Dział techniczny tegoż zakładu zobowiązał się zmontować strugarkę i oddać ją do użytku w tym samym terminie.

Wiele cennych zobowiązań w ramach wart produkcyjnych podjęli nafciarze naszego województwa.

Dadzą oni ponad plan 11 tysięcy kg ropy naftowej, 8.500 kg gazoliny i uwiercą 185 metrów nowych szybów. Na wartach produkcyjnych w przemyśle naftowym stanęło 3.840 pracowników. Pełnią oni ogółem 361 wart, w tym 196 zespołowych i 165 indywidualnych.

Nie pozostają w tyle budowlani. Do dnia 19. 7. br. warty produkcyjne zaciągnęło już 79 proc. ogółu zatrudnionych w budownictwie. Pracownicy budów woj. rzeszowskiego zaciągnęli już 930 wart produkcyjnych. Załoga budowy Nr 70 ZBM Jasło postanowiła wznoszony przez nią dom oddać do użytku na 5 dni przed wyznaczonym terminem, co przyniesie wiele złotych oszczędności. Pracownicy Cegielni „Polanka Karol" w ramach wart zobowiązali się w miesiącu lipcu dać ponad plan 10.000 sztuk cegieł pełnowartościowych.

Do dnia 20 lipca br. w sześciu zakładach podległych CZPCh stanęło 1.965 osób zaciągając 196 wart produkcyjnych, w tym 101 wart zespołowych i 35 indywidualnych. W wartach produkcyjnych tej gałęzi przemysłu bierze udział 80,5 proc. ogółu załogi. Również warty produkcyjne zaciągnęli pracownicy gospodarki komunalnej, którzy pełnią 203 warty, w tym 119 indywidualnych i 84 zespołowe.

* * *

Na cześć 22 Lipca załogi naszych budów podjęły szereg cennych zobowiązań. Zostały zaciągnięte liczne warty produkcyjne. I tak:

na bud. inż. Holuki zaciągnęło wartę 116 robotników, w ramach tych wart zaoszczędzono do dnia 17. VII. — 1328 roboczo-godzin;

na bud. inż. Woźniaka warty produkcyjne zaciągnęło 216 robotników i pracowników umysłowych; wartość zobowiązań wynosi 1562 roboczo-godzin. 12,6 m sześc. drewna, 2.400 szt. cegły, 300 kg cementu, 40 m kw. szkła zbrojonego.

na bud. kier. Wałka 16 brygad zobowiązało się oczyścić 84 m sześc. drzewa rozbiórkowego; na wartach zaoszczędzono 768 roboczo-godzin;

na bud. inż. Jachowicza robotnicy zaciągnęli 12 wart brygadowych, które zobowiązały się zaoszczędzić 897 roboczo-godzin, 4 m sześc. tarcicy, 40 kg gwoździ, 400 kg cementu;

na bud. inż. Gorczyńskiego warty produkcyjne zaciągnęło 60 proc. załogi; robotnicy zaoszczędzą 12 m sześc. drzewa, 1.000 szt. cegły i 320 roboczo-godzin.

Zakłady Produkcji Pomocniczej podjęły szereg cennych zobowiązań, np.:

Ślusarnia Rzeszów — zaoszczędzi 350 kg żelaza profilowego, 2.400 elektrod, 394 kg blachy, pracownicy zgłosili 6 pomysłów racjonalizatorskich o wartości 5.000 zł oszczędności.

Ślusarnia Stalowa Wola — zaoszczędziła 800 kg kątownika, 300 kg blachy i zaoszczędzi jeszcze 1.500 kg żelaza i 1.800 zł.

Stolarnia Jarosław — pracownicy zaoszczędzą 0,6 m sześc. drzewa, 10 kg gwoździ.

Stolarnia Stalowa Wola — pracownicy zaoszczędzą 94 roboczo-godzin i wykonają prace z zakresu propagandy poglądowej na 22 Lipca.

Powyższe przykłady wskazują na wielki zapał naszych robotników uczczenia Święta Wyzwolenia wzmożoną pracą i realnymi osiągnięciami.

Na pozostałych budowach podjęto również szereg cennych zobowiązań.

Realizacja wszystkich zobowiązań przebiega pomyślnie.

* * *

W jednym tylko powiecie przemyskim na 136 gromad — 128 podjęło zobowiązania, które są zrealizowane przez 9.876 chłopów. Chłopi z około 20 gromad tego powiatu zobowiązali się manifestacyjnie odstawić na punkty skupu pierwsze zboże dla państwa. Indywidualne zobowiązanie podjęła m. in. Józefa Wasyliszyn, która zobowiązała się dostarczyć w ramach konkursu hodowlanego 12 tuczników dla państwa.

Poważna ilość podjętych zobowiązań dotyczy sprawnego i szybkiego zakończenia akcji żniwno - omłotowej, dokonania podorywek zaraz po skoszeniu zboża, siania poplonów. Zobowiązania takie podjęło m. in. 6.460 chłopów z 76 gromad powiatu tarnobrzeskiego. Takie same zobowiązania podjęli chłopi z setek gromad całego województwa. Podjętymi zobowiązaniami i ich realizacją wita wieś rzeszowska święto 22 Lipca.

Pierwsza w Polsce
huta aluminium podjęła produkcję

KRAKÓW (PAP). W dniu 20 bm., w przeddzień 10-lecia Polski Ludowej, rozpoczęła produkcję pierwsza w Polsce, jedna z najnowocześniejszych w Europie huta aluminium w Skawinie. Podstawowe agregaty tego nowego wielkiego obiektu przemysłowego, wybudowanego w oparciu o radziecką dokumentację oraz dostawy sprzętu i urządzeń z ZSRR i pomoc specjalistów radzieckich — rozpoczęły normalną pracę.

Na uroczystość uruchomienia huty w Skawinie przybyli m. in.: wiceprezes Rady Ministrów Łapot, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Gierek, zastępca przewodniczącego PKPG — Wang, minister hutnictwa — Żemajtis, minister budownictwa przemysłowego — Bąbiński oraz przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

W uroczystości wzięli również udział goście radzieccy: wiceminister handlu zagranicznego ZSRR Kowal, wiceminister hutnictwa metali nieżelaznych ZSRR — Charłamow oraz konsul ZSRR — Biernow.

Nowy POM
powstał w woj. rzeszowskim

W powiecie przeworskim został utworzony Państwowy Ośrodek Maszynowy w gromadzie Gorliczyna. Będzie on obsługiwał spółdzielnie produkcyjne w Mirocinie, Pantalowicach, Sieteszy i Siennowie oraz chłopów indywidualnych.

Prezydium PRN przydzieliło na pomieszczenia POM-u znajdującą się tam resztówkę. Ponadto POM otrzymał pełne wyposażenie biurowe, samochód ciężarowy, komplety narzędzi i maszyn rolniczych. Dzięki temu POM Gorliczyna będzie mógł udzielać wydatnej pomocy spółdzielniom i chłopom indywidualnym już w czasie tegorocznych żniw.

Jest to 21 państwowy ośrodek maszynowy w naszym województwie. J. H.

PROGRAM
obchodu święta 10-tej rocznicy powstania Polski Ludowej w Rzeszowie

21. VII. godz. 16-ta zbiórka zakładów pracy z wieńcami w Alei pod Kasztanami przy ul. Świerczewskiego (złożenie wieńców — Wilkowyja, Staroniwa, Zwięczyca. Pomnik Wdzięczności).

21. VII. godz. 16-ta Sesja PWRN, PMRN, PPRN w sali DK przy ul. Langiewicza.

21. VII. godz. 18-ta sztafeta lekkoatletyczna międzyrzeszowa z udziałem reprezentacji męskich i żeńskich zrzeszeń sportowych na trasie: Start pod Pomnikiem Wdzięczności — ulica Kolejowa — Dworzec Główny — Grottgera — Grunwaldzka — 1-go Maja — Tkaczowa — 3-go Maja — Świerczewskiego — Dąbrowskiego — Pstrowskiego — Obr. Stalingradu — Szopena — Naruszewicza — Spytka Ligęzy — Zbyszewskiego — 1-go Maja — meta pod Pomnikiem Wdzięczności.

22. VII. godz. 8-ma zbiórka sportowców zrzeszeń na boisku przy ul. Langiewicza.

godz. 9-ta wymarsz kolumny sportowej z boiska ulicami: Langiewicza — Reformacka — Świerczewskiego — 3-go Maja — Tkaczowa — Turkienicza — na stadion „Ogniwa".

godz. 9.45 ustawienie kolumny sportowej na stadionie.

godz. 9-ta zbiórka młodzieży na rynku zielonym koło Ratusza.

godz. 10-ta przemarsz ulicami miasta: Słowackiego — Kościuszki — 3-go Maja — Świerczewskiego — Szopena — Naruszewicza — Zbyszewskiego — Pl. J. Stalina — Kolejowa — Pl. Kilińskiego — Grottgera — Grunwaldzka — 1-go Maja — Iw. Turkienicza — Droga do Stadionu — Stadion „Ogniwo" — rozwiązanie przemarszu.

godz. 10-ta otwarcie święta kultury fizycznej: raport, przemówienie przewodniczącego WKKF, ślubowanie sportowców, defilada stadion sportowy KS „Ogniwo" przy ul. Krakowskiej.

godz. 10.30 gimnastyka masowa żeńska w wykonaniu członków ZS „Zryw".

godz. 10,30 zawody w siatkówce kobiet i mężczyzn oraz koszykówce mężczyzn.

godz. 11.00 zawody w piłce ręcznej reprezentacji A i B.

godz. 15.00 trójmecz lekkoatletyczny LZS — Stal — Włókniarz.

godz. 15-ta dalszy ciąg zawodów w siatkówce i koszykówce.

godz. 15-ta tenis ziemny reprezentacji A i B.

godz. 17-ta bieg kolarski australijski.

godz. 17-ta gimnastyka masowa zespołów mieszanych Wydziału Oświaty.

godz. 17.45 zawody piłkarskie międzywojewódzkie Stalinogród — Rzeszów.

godz. 18.30 rozdanie nagród w przerwie zawodów piłkarskich boisko sportowe przy ul. Langiewicza.

godz. 16-ta popisy zręczności motocyklowej. Przystań kajakowa KS „Budowlani" w Olszynkach.

godz. 16-ta spław kajakowy na trasie Frysztak — Rzeszów.

Zabawy ludowe: Osiedle WSK, Park Miejski, Park Staromieście, Przystań kajakowa KS „Budowlani" od godz. 16-tej do 24-tej.

Na zabawach ludowych — występy zespołów artystycznych. Wyświetlanie filmów: Rynek, Staromieście, Staroniwa.

MIEJSKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO W RZESZOWIE

Odznaczenia medalem 10-lecia działaczy związkowych

We wtorek 20 bm. w sali Wojewódzkiego Domu Kultury Zw. Zaw. w Rzeszowie odbyła się uroczysta akademia z okazji 10-lecia Polski Ludowej, z udziałem aktywu związkowego. W akademii udział wzięli: **tow. Borowik** — przedstawiciel KW PZPR, **ob. Ostrowski** — wiceprzewodniczący Prezydium WRN oraz **tow. Galot** — delegat Centralnej Rady Związków Zawodowych. Przewodniczył wiceprzewodniczący WRZZ **tow. Antoni Kluz.**

Referat okolicznościowy wygłosił sekretarz WRZZ tow. **Krajnik**, który omówił wzrost roli i znaczenia związków zawodowych w Polsce Ludowej.

Po referacie nastąpiła dekoracja medalem 10-lecia Polski Ludowej zasłużonych działaczy związkowych naszego województwa. Dekoracji dokonał wiceprzewodniczący Woj. Rady Narodowej ob. **Ostrowski.** Odznaczeni zostali tow. tow. **Józef Krajnik, Stanisław Lencznarowicz, Michał Kulinowski, Antoni Kokociński, Władysław Hubicki, Jan Gliwa, Władysław Howicki, Czesław Baran, Stanisław Weis, Antoni Raunek, Marian Pietruszewski, Tadeusz Sadaj.**

W imieniu dekorowanych zabrał głos tow. **Jan Gliwa,** który wyraził głęboką wdzięczność dla władzy ludowej za tak zaszczytne odznaczenie.

Następnie przemówił tow. **Galot** delegat z CRZZ. Gratulował on odznaczonym wielkiego wyróżnienia i życzył im dalszych sukcesów w pracy.

Po dekoracji nastąpiło wręczenie nagród pieniężnych pracownikom związków zawodowych oraz bogata część artystyczna.

W powiecie niskim w 86 proc. skoszono żyto

W gromadach Kamień i Bojanów rozpoczęło koszenie pszenicy

Sprawnie przebiega koszenie żyta na terenie powiatu niskiego. Do dnia 20 lipca wykoszono 9.500 ha żyta co stanowi 86 proc. ogólnego areału. W żniwach przodują chłopi gromady Kamień, Dąbrówka, Stany, którzy w najbliższych dniach zakończą koszenie żyta. Pierwsi z gromady Dąbrówka zakończyli żniwa żyta ob. Jan Siembida, Julian Rękas, Mieczysław Martyna, Piotr Wołoszyn. Z gromady Kamień Jan Chonot, Jan Sowa i inni.

W dniu 19 bm. żniwa żyta zakończyli spółdzielcy z Jeżowego, skracając termin o 3 dni. 12 ha żyta wykosili spółdzielcy pomowskimi snopowiązałkami w ciągu trzech dni.

W dniu 20 bm. na terenie powiatu Nisko w gromadach Kamień i Bojanów chłopi przystąpili do koszenia pszenicy.

(stap)

POM w Wojsławiu zakończył zbiory żyta w spółdzielniach produkcyjnych

Załoga POM-u Wojsław (pow. Mielec) jako pierwsza w naszym województwie zakończyła w dniu 20 bm. zbiór żyta w 7-miu spółdzielniach swego terenu, z którymi zawarła umowę na prace żniwne. Tak szybkie i sprawne zakończenie żytnich żniw jest w dużej mierze zasługą przodujących traktorzystów **Kozioła, Gorleja, Chybiły i Wojdyły.** Z pomocą techniczną załodze POM w czasie żniw przyszła brygada remontowa robotników z WSK Mielec.

S.

DZIESIĘCIOLECIE

(Dokończenie ze str. 1)

stkich dzieci są miejsca w szkołach podstawowych. Dla młodzieży zdolniejszej otworem stoją wyższe zakłady naukowe. Znikł tzw. problem „nadprodukcji inteligencji", który gnębił nas w latach międzywojennych. Nasze fabryki, kopalnie, huty, szkoły, szpitale, PGR-y i spółdzielnie produkcyjne wołają: „więcej inżynierów, lekarzy, nauczycieli — i profesorów!". Nigdy w dziejach naszych tak jasno nie przedstawiała się przyszłość naszej młodzieży. Nigdy w dziejach naszych inteligent, naukowiec i artysta nie czuł się tak potrzebny swej ojczyźnie, jak to jest dzisiaj w Polsce ludu pracującego.

Partia uczy nas, że jedynie socjalizm zapewnia ludziom pracy niepowstrzymany postęp w zaspokajaniu ich materialnych i kulturalnych potrzeb. I oto nasze sukcesy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego sprawiły, że II Zjazd naszej partii mógł wytyczyć program wzrostu naszego dobrobytu i kultury.

II Zjazd wskazał nam również, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia — zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, nadmiernie pozostającego w tyle za rozwojem przemysłu. Doświadczenia dziesięciu lat uczą, że od nas samych, od naszego wysiłku zależy szybkość, z jaką będziemy mogli podnieść naszą stopę życiową i poziom naszej kultury.

Wraz z przemianami gospodarczymi i społecznymi zmieniają się do gruntu ludzie — twórcy tych przemian, dokonanych pod przewodem partii. Wyrośli bohaterowie pracy socjalistycznej, którzy wzorem niezapomnianego Wincentego Pstrowskiego pociągają za sobą miliony ludzi pracy do współzawodnictwa socjalistycznego, do walki o zwiększenie ilości i podniesienie jakości produkcji, o oszczędność surowców i obniżkę kosztów własnych produkcji. W toku tych przemian zmienia się nasz naród w naród socjalistyczny — w prawdziwego gospodarza swego kraju.

Ogromne przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne, które dokonały się w naszym kraju znalazły odbicie w historycznym dokumencie, w uchwalonej 2 lata temu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ta zbieżność dat — rocznicy Odrodzenia Polski i uchwalenia Konstytucji — posiada wymowę wielkiego symbolu spełnionych zamierzeń, ucieleśnianych dążeń. W dacie 22 lipca — w dacie Święta Odrodzenia i rocznicy uchwalenia Konstytucji — zawarła się wielka treść codziennej twórczej pracy naszego narodu, osiągnięć 10-lecia Polski Ludowej.

W dziesiątym roku naszej wolności, bogatsi o nasze osiągnięcia i nasze doświadczenia, jasno widzimy drogę, którą prowadzi nas partia — drogę budowy socjalizmu. Osiągnięcia minionego dziesięciolecia są nie tylko wielkim triumfem naszego narodu, ale i triumfem całego obozu socjalizmu i pokoju, a przede wszystkim naszych serdecznych przyjaciół — narodów radzieckich, które wniosły olbrzymi, decydujący wkład w nasze wyzwolenie i odrodzenie. Dlatego też dziesiątą rocznicę wyzwolenia święcimy z uczuciem wdzięczności i braterskiej przyjaźni dla wielkiego Kraju Rad. I w dniu dzisiejszym, w dziesiątą rocznicę Manifestu PKWN, wznosimy okrzyk: Niech żyje i rozkwita Polska Ludowa, ukochana ojczyzna ludzi pracy, ważne ogniwo obozu pokoju! Niech żyje i umacnia się przyjaźń polsko - radziecka — fundament naszej niepodległości i rozkwitu! Niech żyje pokój!

Uwaga korespondenci

Sprawozdania z uroczystości 10-lecia Polski Ludowej prosimy przekazać telefonicznie w dniu 22 lipca br. od godz. 14—18 do redakcji „Nowin Rzeszowskich" na numery telefonów 13-98, 10-75, 16-00.

Koszty rozmowy pokryje redakcja.

REDAKCJA

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-5-15465